

ODPUSTY: INSTRUKCJA
OBSŁUGI s. 4

WYBORY
I CO DALEJ? s. 18

DYNIA
PO KATOLICKU s. 34

HISTORIA WEDŁUG
MATEJKI s. 42

29.10.2023
nr 44 (938)
cena 5 zł
(w tym 8% VAT)
NR INDEKSU 205 109
ISSN 1734-9079
www.idziemy.pl

idziemy



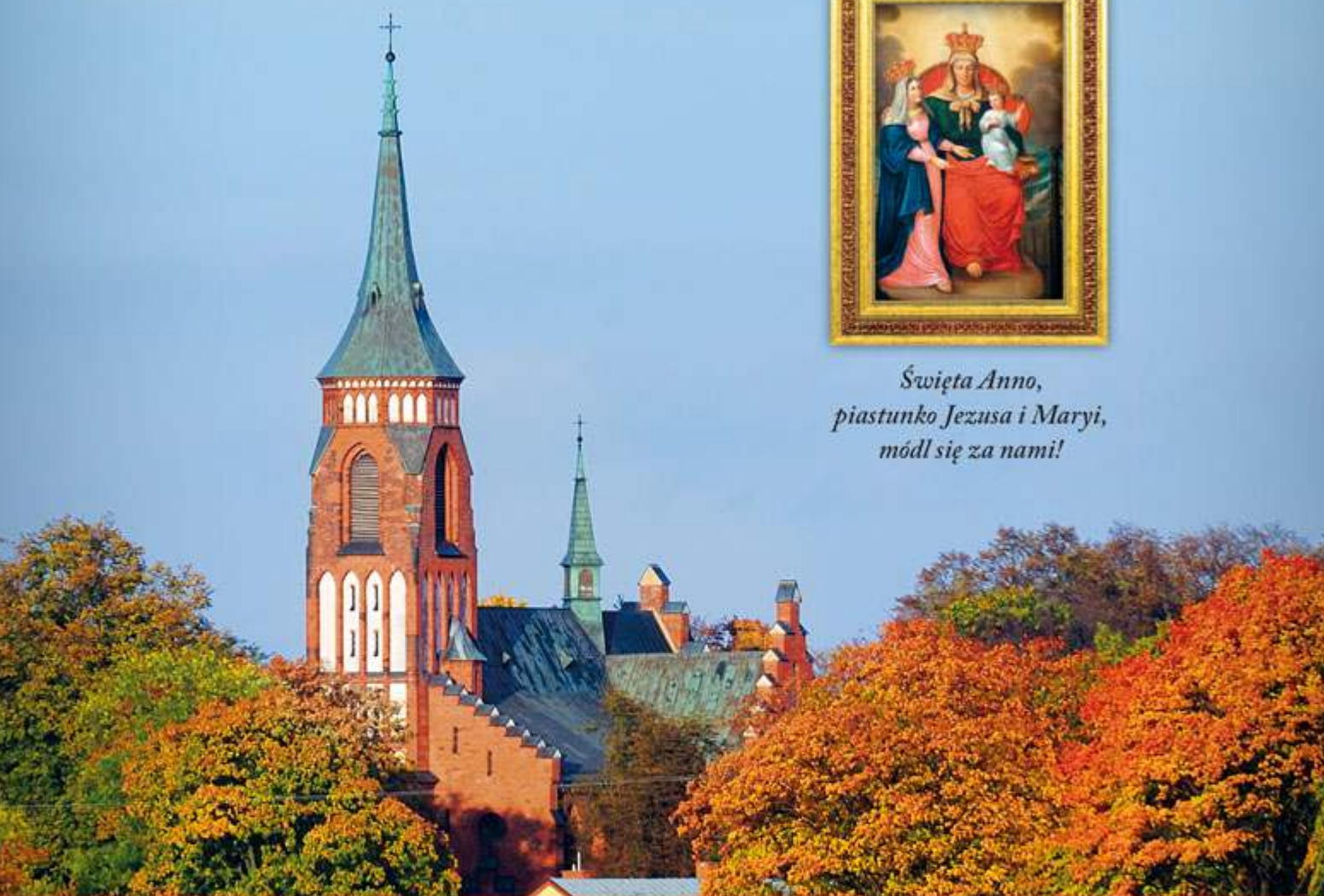
Aureola do wzięcia

s. 10

550 lat parafii w Jakubowie *Koronacja wizerunku św. Anny Samotrzeciej*



*Święta Anno,
piastunko Jezusa i Maryi,
módl się za nami!*



W duchu wdzięczności Bogu,
w imieniu własnym oraz wspólnoty parafialnej
serdecznie zapraszam do wspólnej modlitwy i świętowania
uroczystości 550. rocznicy powstania parafii pw. św. Anny w Jakubowie
oraz koronacji wizerunku św. Anny Samotrzeciej,
której dokona ordynariusz diecezji warszawsko-praskiej ks. bp. Romuald Kamiński
podczas dziękczynnej Eucharystii w niedzielę 12 listopada 2023 r. o godz. 11⁰⁰.

Proboszcz ks. Mirosław Tempezyk



ks. Henryk Zieliński

Skowyt szatana

Jazgot wywołany zacytowaniem w podręczniku do religii słów św. Dominika Savio: „Wolę umrzeć niż zgrzeszyć” to tylko wierzchołek góry lodowej. Sygnalizuje coś większego, czego nie wolno lekceważyć.

Oprotestowane zdanie św. Dominika zapisał w książeczce do nabożeństwa jako jedno z czterech postanowień przy okazji Pierwszej Komunii Świętej. Miał wówczas siedem lat – mniej niż dzisiejsi trzecioklasiści, do których adresowany jest wspomniany podręcznik. Pozostałe postanowienia dotyczyły świętowania dnia Pańskiego, częstego korzystania z sakramentów pokuty i Eucharystii oraz szczególnej przyjaźni z Panem Jezusem i z Matką Bożą. Chłopiec trwał w tych postanowieniach aż do przedwczesnej śmierci. Zmarł w opinii świętości, mając piętnaście lat. Jest patronem ministrantów i młodzieży. Jego obrazy i słowa towarzyszyły kolejnym pokoleniom dzieci. Nikt, włącznie z nieboszczką PZPR, w to nie ingerował. Aż do teraz.

Zaczęło się od Instytutu Przeciwdziałania Wykluczeniom, który na swojej stronie internetowej informuje, że prowadzi działalność polegającą m.in. na „szerzeniu wiedzy z zakresu marginalizacji i wykluczenia powodowanego tożsamością płciową, orientacją psychoseksualną, kolorem skóry, pochodzeniem etnicznym” itd. Do zdania św. Dominika ma zastrzeżenia, że „może ono wbić się w psychikę dzieci, zarówno powodując problem z samoakceptacją, pchając w stan ciągłej depresji wobec siebie, kończąc na budowaniu poczucia winy lub realnej chęci targnięcia się na własne życie”. Sprawę nagłośniła niezawodna w takich chwilach „Gazeta Wyborcza” i przyległe media.

Jednoznaczne stanowisko na ten temat zajął ks. prof. dr hab. Piotr Tomasik, koordynator Biura Programowania Katechety przy Komisji Wychowania Katolickiego KEP. Uznał stawiane zarzuty za nadinterpretację i wyraz braku wiedzy w zakresie nauczania Kościoła. Podobnie wypowiadał się także niektórzy jezuiti. Ale już dyrektor WAM o. Jakub Kołacz SJ obiecał, jak twierdzi „GW”, że „w kolejnych wydaniach katechizmu ta jednostka lekcyjna zostanie gruntownie przepracowana”. Zapewne po skutecznej ingerencji w treść podręcznika do religii instytucje „przeciwdziałające wy-

kluczeniom” nie spoczną na laurach. Bo czyż samo przypomnienie o grzechu, sądzie ostatecznym, niebie, czyśćcu i piekle nie może kogoś wpędzić w depresję?

Spór ma też szerszy kontekst. Jest częścią rugowania z ludzkiej świadomości tego, co nadprzyrodzone. Przestrzegaliśmy przed tym św. Jan Paweł II w kazaniu na warszawskiej Agrykoli w 1991 r., kiedy

mówił, że dziś nie grozi nam urzędowy ateizm, ale pokusa „żyjmy tak, jakby Boga nie było”. Od innej strony ujął to George Soros; w artykule „Groźba kapitalizmu” zauważył, że do odniesienia do czasu sukcesu prawda ostateczna jest ludziom niepotrzebna, może nawet przeszkadzać. Staje się ważna tylko wówczas, kiedy człowiek zaczyna konfrontować się ze śmiercią i pytaniem: co dalej? Wtedy tzw. systemy zamknięte (np. Kościół) mają bardziej przekonującą odpowiedź niż „społeczeństwo otwarte” Sorosa. Stąd wniosek, że jeśli sprawimy, żeby ludzie nie myśleli o śmierci i o tym, co po niej, to nie będą również pytać o ostateczną Prawdę. Bóg będzie im niepotrzebny. Spełnia się to na naszych oczach.

Według badań GUS najczęstszym powodem odchodzenia od wiary i Kościoła w Polsce nie są dziś skandale czy problemy doktrynalne, ale poczucie, że religia jest do niczego niepotrzebna. Nie to, co angielski czy rytmika. Nie gwarantuje zdrowia, kondycji ani lepszych zarobków. „Jeżeli tylko w tym życiu w Chrystusie nadzieję pokładamy, jesteśmy bardziej od wszystkich ludzi godni politowania” – dopowiada św. Paweł (1 Kor 15, 19). Tymczasem w naszym nauczaniu religii, kaznodziejstwie, a nawet w dokumentach kościelnych coraz rzadziej pojawia się odwołanie do Boga i perspektywy nadprzyrodzonej. Częściej zajmujemy się polityką, sprawiedliwością społeczną, ekologią – tylko nie Bogiem i niebem. Kiedy zaczynamy mówić o śmierci, sądzie Bożym, świętości lub potępieniu, natychmiast odzywa się jakby skowyt szatana.

Oblaliśmy egzamin z wiary podczas pandemii. „Decyzja, by ograniczyć wiernym dostęp do Eucharystii (...), to wysłany do ludzi komunikat, że w nieszczęściu i cierpieniu lepiej zostawić Boga w spokoju, ponieważ jest On bezużyteczny. A jeśli nie potrzebujesz Go w takim momencie, to nigdy Go nie potrzebujesz” – zauważa Antonio Socci. Uroczystość Wszystkich Świętych niech będzie impulsem do przywrócenia naszemu życiu perspektywy nadprzyrodzonej. Bo wiara nie ma sensu, jeśli nie ma życia wiecznego!

henryk.zielinski@idziemy.com.pl

29.10.2023 **idziemy** w numerze:

W NIEBIE I NA ZIEMI

Odpust – instrukcja obsługi s. 4

Aureola do wzięcia s. 10

Święci, nie idealni s. 12

Dynia po katolicku s. 34

Kto psuje Halloween s. 38

Sportowa zaduma s. 46

KRAJOBRAZ POWYBORCZY

Tryumf z dyskontu s. 5

Katolik a władza s. 8

Ewangelia i parlament s. 9

Koalicje i igrzyska s. 16



fol. PAP/Pawel Supernak

Co nas czeka? s. 18

DALEKO CZY BLISKO

Podatek od spokoju s. 20

Youtuberzy na szczytach s. 30

Pieskie życie s. 36



fol. Iwona Budziak

Historia według Matejki s. 42

**Czytanie nie kończy się na papierze! Najnowsze wiadomości i opinie na stronie www.idziemy.pl.
E-wydanie tygodnika można zakupić na stronach: www.eprasa.pl, www.egazety.pl.**

fol. Lidia Molak

Czym są odpusty?

Aby odpowiedzieć na to pytanie, trzeba na początku wskazać skutki grzechu. Osłabiają one (grzechy powszednie) lub niszczą całkowicie (grzechy śmiertelne) relację z Bogiem i wspólnotą Kościoła. Grzechy śmiertelne zamykają nam dostęp do życia wiecznego. Aby odzyskać po grzechu śmiertelnym życie Boże, przystępujemy do spowiedzi. Każdy odpuszczony grzech, również powszedni, powoduje w nas dodatkowo nieuporządkowane przywiązanie do świata doczesnego, które wymaga oczyszczenia – albo na ziemi, albo po śmierci, w stanie nazywanym czyśćcem. Takie oczyszczenie uwalnia od tego, co nazywamy karą doczesną za grzech.

Odpusty są darowaniem kar doczesnych za grzechy, które zostały nam co do winy odpuszczone. Jezus na krzyżu wziął na siebie wszystkie nasze grzechy i za nas



foto. archiwum ks. Tomasza Jakubiaka

Odpusty – instrukcja obsługi

Z ks. dr. hab. **Tomaszem Jakubiakiem**, profesorem Akademii Katolickiej w Warszawie, rozmawia Michał Wodzicki

ofiarował siebie. Dzięki zasługom Jego męki, śmierci i zmartwychwstania nie tylko grzechy mogą nam zostać odpuszczone, ale również mogą nam zostać darowane skutki grzechu, jakimi są kary doczesne.

Jakie są rodzaje odpustów?

Odpusty mogą być częściowe albo pełne – w zależności od tego, czy uwalniają od części kary doczesnej, czy też od całości. O ich rodzaju decyduje władza kościelna, ustanawiając je. Jeśli nie zostanie to wyraźnie stwierdzone przy nadaniu odpustu, może on zostać uzyskany dla siebie lub ofiarowany na zasadzie wstawiennictwa za zmarłych. Nie można uzyskać odpustu dla innej osoby żyjącej.

Jakie warunki trzeba spełnić, aby uzyskać odpust?

Po pierwsze, musimy wykonać dzieło odpustowe, czyli czynność, z którą Kościół związał możliwość jego uzyskania – np. odmówienie różańca w określony sposób. Poza dziełem odpustowym powinniśmy spełnić ogólne warunki. Mamy czynić dzieło odpustowe w odpowiednim nastawieniu, czyli w skrusze serca. Musimy być ochrzczeni, w stanie łaski uświęcającej i nie podlegać ekskomunice. Trzeba wzbudzić w sobie intencję otrzymania odpustu.

Aby otrzymać odpust zupełny, poza warunkami wskazanymi wyżej, należy odrzucić wszelkie przywiązanie do grzechów,

nawet powszednich, ponadto odbyć spowiedź sakramentalną, przyjąć Komunię Świętą oraz pomodlić się w intencji wskazanej przez Ojca Świętego.

Po jednej spowiedzi można uzyskać kilka odpustów zupełnych. Natomiast po jednej Komunii i po jednej modlitwie w intencjach papieskich zyskuje się tylko jeden odpust zupełny. Trzy warunki (spowiedź sakramentalna, Komunia i modlitwa w intencjach papieża) można wypełnić około dwudziestu dni przed wykonaniem dzieła odpustowego lub po nim. Warunek dotyczący modlitwy w intencjach Ojca Świętego wypełnia się przez odmówienie Ojciec nasz i Zdrowaś Maryjo lub innej modlitwy.

Jak często można uzyskać odpust?

Odpust zupełny można uzyskać jeden raz w ciągu dnia. Odpust częściowy – kilka razy dziennie. Wyjątkiem jest sytuacja, kiedy ktoś znalazł się w agonii, czyli gdy śmierć jest pewna i bliska. Wtedy można uzyskać dla siebie drugi odpust zupełny, mimo że wcześniej tego samego dnia już się uzyskało inny odpust zupełny.

Jakie odpusty są związane z uroczystością Wszystkich Świętych i Dniem Zaduszny?

W Dzień Zaduszny wierni mogą uzyskać odpust zupełny, który można ofiarować jedynie za dusze w czyśćcu cierpiące. W tym celu trzeba nabożnie nawiedzić kościół lub kaplicę i tam odmówić modlitwę Ojciec nasz i Wierzę. Praktycz-

Odpusty są darowaniem kar doczesnych za grzechy, które zostały nam co do winy odpuszczone.

nie można go uzyskać od 1 listopada od godz. 12.00 do końca 2 listopada. Kiedy dzień nawiedzenia kościoła lub kaplicy przypada w święto nakazane, wtedy nawiedzenie

nie może dokonać się w czasie Mszy, w której ktoś uczestniczy. Wtedy też modlitwy mszalne nie mogą stanowić realizacji dzieła odpustowego – czyli należy je odmówić ponownie. Trzeba pamiętać, że odmówić modlitwę znaczy przynajmniej odmówić ją szeptem (oczywiście nie dotyczy to osób głuchych i niemych).

Wierni mogą też uzyskać codziennie odpust zupełny do ofiarowania za dusze w czyśćcu, jeżeli w dniach 1–8 listopada pobożnie nawiedzą cmentarz i pomodlą się za zmarłych. W tym przypadku modlitwa za zmarłych może być w myślach.

Zawsze oprócz spełnienia dzieła odpustowego należy wypełnić warunki ogólne wymagane do uzyskania odpustu zupełnego, o których mówiłem wcześniej.



Formację do kapłaństwa we wszystkich seminariach diecezjalnych, zakonnych i misyjnych w Polsce rozpoczęło w tym roku akademickim 280 mężczyzn. To o blisko 50 mniej niż rok temu. Łącznie na wszystkich rocznikach jest 1690 alumnów, w tym 1117 w ośrodkach diecezjalnych, a 573 w zakonnych – wynika z najnowszych danych przekazanych przez Konferencję Rektorów Wyższych Seminarium Duchownych Diecezjalnych i Zakonnych.

Jeśli chodzi o diecezje, najwięcej alumnów przyjęto do seminarium w Krakowie – 14 (ale część nie pochodzi z macierzystej diecezji), Rzeszowie – 13, Warszawie – 12, tyle samo w seminarium tarnowskim, a po 10 w seminarium warszawsko-praskim, przemyskim i wrocławskim. Dziewięciu kleryków rozpocznie formację w Poznaniu, ośmiu w Gdańsku, po siedmiu w Lublinie, Częstochowie i Łodzi.



Klerycy I roku seminarium warszawsko-praskiego

Ilu w seminariach?

Od ubiegłego roku z powodu zmniejszania się liczby kandydatów do kapłaństwa następuje łączenie seminariów duchownych w niektórych diecezjach. Tak więc alumnów z Bydgoszczy kontynuują formację w Poznaniu z klerykami z Kalisza, którzy uczą się tam już od kilku lat. Od tego roku w Poznaniu są też klerycy Prymasowskiego Wyższego Seminarium Duchownego w Gnieźnie.

Klerycy z Łowicza dołączyli natomiast do alumnów Wyższego Metropolitalnego Seminarium Duchownego w Warszawie. Wśród seminariów zakonnych i formacji misyjnej prym wiodą dominikanie, u których do kapłaństwa przygotowuje się na wszystkich rocznikach 59 mężczyzn, salezianie w Krakowie (49), paulini (37), Redemptoris Mater w Warszawie (37), franciszkanie

konwentualni w Krakowie (30), franciszkanie konwentualni w Łodzi (30), oblaci w Obrze (28), pallotyni (27), misjonarze św. Wincentego a Paulo (26) i bernardyni w Kalwarii Zebrzydowskiej (24).

W ciągu zaledwie pięciu lat liczba kleryków w seminariach diecezjalnych i zakonnych w Polsce zmniejszyła się dwukrotnie. Warto zauważyć, że jeszcze w 2000 r. w polskich seminariach do kapłaństwa przygotowywało się 6789 kleryków.

„Z danych statystycznych dotyczących tegorocznej rekrutacji do wyższych seminariów duchownych w Polsce wynika jednoznacznie, że stale utrzymuje się tendencja spadkowa” – potwierdza w komentarzu dla KAI ks. dr Jan Frąckowiak, rektor Arcybiskupiego Seminarium Duchownego w Poznaniu i przewodniczący Konferencji Rektorów Wyższych Seminarium Duchownych Diecezjalnych i Zakonnych./KAI/bs



Krzysztof Ziemiec

Tryumf z dyskontu

Kilka dni temu znajomy podesłał mi tekst, który dwa dni po wyborach napisał do niego na Facebooku dawny kolega. A brzmiało to tak: „Kochani, widać już zmianę nawet w dyskoncie! Młodzi ludzie uśmiechają się, widać ogólną radość na twarzach. A janusze przy kasach przestali pouczać kasjerki. Kupują i płacą w milczeniu. No szok przeżyłem właśnie...”

Odписаłem, że nie wierzę, żeby to nie był żart. Znajomy zapewnił mnie, że nie

ma mowy o nieporozumieniu i na dowód podesłał kolejny wpis kolegi: „Poprzednia władza zrobiła z byle chama pana. Zmieniła język polityczny w szambo. Porażka te gęby zamknęła. A młodzi się cieszą, bo to ich zwycięstwo. To widać nawet

go typu mnożących się zachowań. Psycholog zapewne by powiedział, że to typowa sytuacja, kiedy emocje biorą górę i następuje odreagowanie po ośmiu latach poczucia odstawienia na boczny tor. Socjolog nawiązałby być może do jednego z naszych narodowych kompleksów. Pogarda wobec drugiego człowieka, zwłaszcza słabszego, jest odreagowaniem poczucia iluzorycznej nad nim wyższości. Politolog zapewne wysnułby teorię o błędach i naturalnej próbie rewanzu: upojeni władzą musieli ją oddać, bo stworzyli własną kastę patriotów... I zapewne każdy z nich miałby po trosze rację.

Ja jednak dorzuciłbym do tego aspekt duchowy. Tak zachowywać się mogą jedynie ci, którzy Boga w sercu nie mają. Którzy nie wiedzą,

jak niszcząca jest pogarda, a jak buduje pokora, z którą warto przyjmować wszystkie wyroki, nie tylko Boskie. Ktoś, kto potrafi ukojenie znaleźć w Słowie Bożym i modlitwie, nigdy tak nie napisze. I nie powie w ten sposób o drugim

To kwestia stosunku do ludzi, a nie sympatii politycznych.

człowieku. Nie będzie chciał zemsty.

A co do chama i pana... Nieważne, czy pisowiec, czy platformers, czy chodzi w garniturze, czy w waciaku. To kwestia stosunku do ludzi, a nie sympatii politycznych. Nie tego, kto przed kim czapkę zdejmie, tylko kto kogo wysłucha i kto komu rękę poda. Klasa polityczna w Polsce lubi dużo mówić, ale nic nie robi, aby dwa światy się ze sobą spotkały. Ryba psuje się od głowy. A ten podział nas niszczy.

Author jest dziennikarzem TVP

W SKRÓCIE

■ **Nastolatka na ołtarze?** Kościół katolicki w Nigerii rozpoczął proces beatyfikacyjny 14-letniej Vivian Uchechi Ogu, zastrzelonej 15 listopada 2009 r. przez uzbrojonych porywaczy, gdy broniła swojej czystości. Gdyby sprawa pomyślnie dobiegła końca, dziewczyna stałaby się drugą osobą błogosławioną w Nigerii. Byłaby też „nigeryjską Marią Goretti”, której czcicielką była za życia.

■ **Wykłady o św. Janie Pawle II.** Instytut Kultury św. Jana Pawła II na rzymskim uniwersytecie Angelicum rozpoczął nowy rok akademicki. Są też zaplanowane kolejne wykłady otwarte z cyklu JP2_Lectures. Pierwszy z nich wygłosił już o. prof. Jarosław Kupczak OP. Cykl można śledzić na kanale YouTube uniwersytetu: www.youtube.com/@prpust lub stronie internetowej Teologii Politycznej.

■ **Konferencja w Rzymie.** Działaniom komunistycznych służb specjalnych przeciw św. Janowi Pawłowi II poświęcona była 18 października sesja naukowa na Papieskim Uniwersytecie Gregoriańskim. Jej celem było ukazanie roli, jaką w wyjaśnianiu działań komunistycznych służb specjalnych przeciwko papieżowi Polakowi ma dotarcie do dokumentów archiwalnych oraz właściwe ich odczytanie. Wydarzenie współorganizowały: Wydział Historii i Dóbr Kultury Kościoła Papieskiego Uniwersytetu Gregoriańskiego, Fundacja Watykańska Jana Pawła II oraz Instytut Pamięci Narodowej.

■ **Dzień modlitwy i postu.** Franciszek zachęcił do podjęcia modlitwy, pokuty i postu w intencji pokoju w piątek 27 października. Zaproszenie jest skierowane do katolików, ale również do wyznawców innych religii.

■ **Telefon do Joego Bidena.** Dwudziestominutowa rozmowa telefoniczna papieża Franciszka z prezydentem USA 22 października koncentrowała się na sytuacjach konfliktowych na świecie i potrzebie znalezienia dróg do pokoju.

■ **Pakistan: nadużywane prawo.** Stała komisja ds. praw człowieka pakistańskiego senatu bada nadużywanie prawa o bluźnierstwie. Poinformowała, że 179 obywateli tego kraju jest obecnie więzionych lub oczekuje na proces z oskarżenia o bluźnierstwo. Ponadto 17 kolejnych osób już za nie skazanych czeka na proces w drugiej instancji. Jednocześnie 18 października po raz pierwszy w historii pakistański sąd zwolnił za kaucją chrześcijan oskarżonych o bluźnierstwo.



fot. PAP/EPA/Mohammed Saïber

ATAKI NA STREFĘ GAZY

Wybuch w angikańskim szpitalu Al-Ahli al-Arabi w Gazie spowodował śmierć nawet pół tysiąca osób. Ministerstwo zdrowia Gazy wskazało, że był to izraelski atak rakietowy, natomiast izraelska armia oznajmiła, że eksplozję spowodowało nieudane wystrzelenie rakiety przez bojowników Hamasu. Europosłowie wezwali do przeprowadzenia niezależnego dochodzenia w tej sprawie. Dotychczasowe informacje od francuskich i kanadyjskich służb

wskazują, że to nie był atak izraelski. Z kolei w wyniku ostrzału kościoła prawosławnego św. Porfiriusza w Gazie zginęło co najmniej 17 osób. Częściowo zniszczona została świątynia licząca ponad tysiąc lat. Pocisk trafił w stojący obok, należący do kościoła budynek, gdzie chroniło się ok. 50 wiernych. Miejscowi chrześcijanie winą obarczają siły zbrojne Izraela. Na zdjęciu: mężczyzna sprawdza zniszczenia w greckim kościele prawosławnym w Gazie.

CHRZEŚCIJANOM W ZIEMI ŚWIĘTEJ

Pomoc Kościołowi w Potrzebie uruchomiła specjalną zbiórkę (pkwp.org) w reakcji na dramatyczną sytuację w Ziemi Świętej i na Bliskim Wschodzie. Siostra Nabila Saleh, która przebywa w Gazie, alarmuje, że ludzie nie są w stanie uciekać, a potrzebują leków i żywności.

W miejscu, gdzie toczy się wojna, żyje około tysiąca chrześcijan. – Potrzebujemy leków. Wiele szpitali zostało zniszczonych. Nasza szkoła również, ale nie wyjeżdżamy. Ludzie nie mają nic, nawet podstawowych rzeczy. Dokąd mielibyśmy pójść? – powiedział s. Nabila.



fot. BP PKWP

Chrześcijan z Ziemi Świętej można też wspierać, kupując w sklepie PKWP wyroby z drzewa oliwnego, wytwarzane przez rodziny z Betlejem.

PROŚBA O POMOC

Żydzi proszą Watykan o zaangażowanie w uwolnienie zakładników porwanych

przez Hamas. „Prosimy Waszą Świątobliwość, aby użył swojej mocy dla uwolnienia zakładników.

Możesz być jedyną osobą, która ma moralny autorytet, by to zrobić” – powiedział cytowany przez agencję Ansa przewodniczący Światowego Kongresu Żydów Ronald Steven Lauder (na zdjęciu). „Wierzę – dodał – że Bóg, na swój sposób, przyprowadził nas tutaj, aby prosić cię o to w imieniu wszystkich Żydów na świecie”.



fot. PAPIER/WATYKAN MEDIA HANDOUT

ZAATAKOWALI W BRUKSELI

Państwo Islamskie (IS) przyznało się do ataku terrorystycznego 16 października w Brukseli, w którym zginęło dwóch szwedzkich kibiców piłkarskich – podał kanał tej grupy w Telegramie. Zamachu dokonał jeden z członków IS, 45-letni Tunezyjczyk Abdesalem Las-soued. Ofiary śmiertelne ataku to dwaj mężczyźni w wieku 60 i 70 lat, obywatele Szwecji – podała szwedzka dyplomacja. Sprawca zamachu zmarł następnego dnia wskutek postrzelenia przez policję w kawiarni w dzielnicy Scharbeek w stolicy Belgii.

fol. PAP/EPA/Olivier Matthys



WSPÓŁPRACA Z IPN



Instytut Pamięci Narodowej podpisał umowę o współpracy z Fundacją Jana Pawła II, w której skład wchodzi Ośrodek Dokumentacji i Studium Pontyfikatu. Chodzi nade wszystko o pomoc w archiwizacji obiektów związanych z pontyfikatem papieża Polaka oraz ich digitalizację. – W IPN mamy kilkuset archiwistów, których zadaniem jest m.in.

fol. Sławek Kasper/Instytut Pamięci Narodowej

wsparcie jednostek polonijnych i kościelnych w porządkowaniu materiałów dotyczących najnowszych dziejów Polski. W Rzymie w Fundacji Jana Pawła II są takie materiały – podkreślił dr Mateusz Szpytma, zastępca prezesa IPN. Na zdjęciu: ks. Paweł Ptasznik, przewodniczący rady administracyjnej fundacji, oraz dr Mateusz Szpytma.

ODZNACZENIE DLA NUNCJUSZA

Abp Salvatore Pennacchio, były nuncjusz apostolski w Polsce, a obecnie rektor Papieskiej Akademii Kościelnej, otrzymał z rąk prezydenta RP Andrzeja Dudy Krzyż

Komandorski z Gwiazdą Orderu Zasługi Rzeczypospolitej Polskiej. Wydarzenie miało miejsce w ambasadzie Polski przy Stolicy Apostolskiej.



fol. Facebook/prezydentpl/Marek Borawski/KPRP

© Marek Borawski/KPRP

■ **Totus Tuus.** W czasie koncertu w kościele polskim św. Stanisława w Rzymie 17 października wybrzmiała po raz pierwszy nowa kompozycja muzyczna na cześć św. Jana Pawła II „Totus Tuus”. Jej autor, Aleksander Jan Szopa, w poszukiwaniu inspiracji odwołał się do św. Ludwika Marii Grignon de Montfort.

■ **Wypuszczeni.** Reżim prezydenta Nikaragui Daniela Ortegi wypuścił na wolność dwunastu katolickich księży przetrzymywanych z powodu rzekomego działania na szkodę państwa – poinformował niezależny dziennik tego kraju „La Prensa”. Decyzja o uwolnieniu kapłanów to wynik negocjacji ze Stolicą Apostolską. Wypuszczeni na wolność duszpasterze odlecieli samolotem do Rzymu, gdzie zamieszkają w lokalach oddanych im do dyspozycji przez tamtejszą diecezję.

■ **Bulgaria: proces rozpoczęty.** W kościele św. Michała Archanioła w Rakovskim odbyła się 22 października pierwsza publiczna sesja dotycząca dochodzenia w diecezjalnej fazie procesu beatyfikacyjnego męczenników okresu komunizmu: biskupa Sofii-Płowdiw Iwana Romanowa oraz kapucynów Flawiana Mankina i Fortunata Bakalskiego.

■ **Nigeria: uwolnienia i porwania.** „Z wdzięcznością dla naszego Pana i z wielką radością ogłaszamy uwolnienie trzech sióstr zakonnych, seminarzysty i kierowcy porwanych w ostatnich dniach” – przekazała wiadomość s. Gloria Nnabuchi, wikaria generalna nigeryjskiego Zgromadzenia Misjonarek Córek Matki Kościoła. Niestety, nadeszła też informacja o porwaniu, którego ofiarą padło trzech młodych zakonników.

■ **Półwysep Arabski: rok jubileuszowy.** W wikariacie apostolskim Arabii Północnej oraz Arabii Południowej 24 października rozpoczyna się jubileuszowy rok łaski, związany z 1500. rocznicą śmierci Męczenników Arabskich, św. Aretasa i Towarzyszy, którzy zginęli za wiarę w 523 r.

■ **Susza w Amazonii.** Kościół organizuje pomoc dla Amazonii, gdzie trwa stan klęski. Tamtejsza ludność cierpi z powodu przedłużającej się suszy, która osiągnęła w tym roku alarmujący poziom. Mowa już o 50 tys. rodzin dotkniętych przez kataklizm. Wybuchają też liczne pożary.

Serwis przygotowany na podstawie PAP, KAI i RV



Anna Meetschen

Katolik po wyborach

Od kilku tygodni życie nawet tych, którzy nigdy specjalnie nie interesowali się polityką, naznaczone jest klimatem kampanii wyborczej. Wraz z wyborami to się skończyło, formowanie nowego rządu bowiem jeszcze przez długi czas dostarczy nam skrajnych emocji w postaci niewybrednych komentarzy prasowych i prognoz różnych ekspertów medialnych. Media zresztą do tego stopnia podgrzały temat wyborów, że nawet za granicą polskie wybory parlamentarne urosły do rangi wydarzenia międzynarodowego, przykrywając w niektórych momentach wojnę w Ziemi Świętej, nie mówiąc już o wojnie na Ukrainie, o której w tych dniach prawie zapomniano. Świadczą o tym komentarze powyborcze w zagranicznych mediach; po dwóch tygodniach od wyborów wciąż jest ich sporo.

Nie trzeba chyba dodawać, że prawie wszystkie idą w jednym kierunku: jak to dobrze, że nastąpi w Polsce zmiana władzy, bo wtedy wreszcie ten mentalnie zaściankowy kraj dołączy do oświeconych wyznawców europejskich pseudowartości.

„W niedzielę w Warszawie wygrała Europa. Wygrali młodzi Polacy, którzy masowo ruszyli do urn, by powstrzymać suwerenistyczny i autorytarny dryf, który stopniowo izolował kraj i podważał jakość jego demokracji. Zwyciężyły kobiety, zmobilizowane przeciwko antyaborcyjnemu ustawodawstwu noszącemu znamiona średniowiecza. I wygrał proeu-

ropejski upór Donalda Tuska, byłego i przyszłego premiera, który podjął wielkie i słuszne ryzyko, gdy zobowiązał się przed krajem do przywrócenia go na «właściwą drogę Europy». Tusk przemówił do duszy Polski, która w swej większości chce być nowo-

mują składanych obietnic, w jedną czy w drugą stronę. Po drugie: czy jakkolwiek władza może nam zakazać wierzyć? Czy może nas zmusić do czynów niemoralnych? Trafnie ujął to bp Damian Muskus: „Wielu w wyborczym klimacie pyta, co teraz będzie? Tak naprawdę nic się nie zmieni, bo do życia Ewangelią nie potrzeba wsparcia parlamentu”.



fot. PAP/Radek Pietruszka

Konferencja prasowa PKW nt. wyników wyborów

czesna, europejska, tolerancyjna i demokratyczna” – to tekst, który ukazał się 18 paź-

Czy jakkolwiek władza może nam zakazać wierzyć? Zmusić nas do czynów moralnie złych?

dzielnika we włoskiej gazecie „Corriere della Sera”. Nam, Polakom, przypomina on teksty propagandowe z minionej epoki. I prawda jest taka, że wielu obywateli, zwłaszcza tych wierzących, głęboko się obawia wejścia na tzw. właściwą drogę europejską. Przywracając w pamięci deklaracje polityków odnoszące się do Kościoła czy kwestii etycznych, moralnych lub światopoglądowych, można w istocie mieć obawy, jak w praktyce będzie wyglądało wdrażanie tychże postulatów.

Tyle tylko, że zachowując spokój i zdrowy rozsądek, należy wziąć pod uwagę dwie istotne sprawy. Po pierwsze: rzadko kiedy politycy dotrzy-

Gdyby parlament zadekretował prawa jawnie sprzeczne z Chrystusową Ewangelią, to nie może zmusić obywateli, aby postępowali wbrew prawu Bożemu. A jeśli by nawet do tego doszło, to czy w świecie chrześcijańskim nie płacą dużo wyższej ceny za dawanie świadectwa o Chrystusie niż ich współwyznawcy w Europie?

Trudne czasy dla Kościoła to czas dawania większego świadectwa przez jego członków. Nadzieja chrześcijan płynie bowiem z czegoś zupełnie innego niż z uwarunkowań społeczno-politycznych. I oczywiście wygodnie jest móc w spokoju wyznawać swoją wiarę, bez obawy chodzić do kościoła, bez konsekwencji nosić medalik na szyi, ba, jeszcze być zapraszany do mediów w okolicach świąt. Tyle że „wygoda” i „bezpieczeństwo” to pojęcia obce chrześcijaństwu. Tymczasem robimy to, co do nas należy, w takich warunkach, w jakich przyjdzie nam wypełniać naszą misję i powołanie.

Obchody zakończone

Metropolita krakowski Mabp Marek Jędraszewski 22 października, we wspomnienie liturgiczne św. Jana Pawła II, odprowadził Mszę Świętą w polskim kościele św. Stanisława BM w Rzymie. W homilii przypominał, że 22 października 1978 r., w dniu inauguracji pontyfikatu, papież Polak wypowiedział słowa: „Nie lękajcie się. Otwórzcie na oścież drzwi Chrystusowi!”. – Dziękujemy Bogu, że dał nam tak wielkiego rodaka. W 45. rocznicę uroczystego początku jego pontyfikatu prosimy, by pozostał dla nas nauczycielem miłości do Chrystusa, Kościoła, Polski – powiedział abp Jędraszewski.

Dzień wcześniej w auli przy tymże kościele odbyła się prezentacja pierwszego tomu „Dzieł teologicznych” Karola Wojtyły, a metropolita krakowski wygłosił referat „Myśl teologiczna św. Jana Pawła II”. Wydawnictwo powstało przy współpracy Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II w Krakowie oraz Instytutu Dialogu Międzykulturowego im. Jana Pawła II w Krakowie.

Wieczorem Polacy wspólnie modlili się na placu św. Piotra. Odmówiono różaniec, odśpiewano pieśni, a także złożono kwiaty w miejscu, w którym papież Polak został postrzelony w zamachu 13 maja 1981 r. To spotkanie zwińczyło cały tydzień świętowania 45. rocznicy wyboru kard. Wojtyły na następcę św. Piotra.

Na obchodach nie zabrakło reprezentantów państwa i Kościoła. Była obecna także Polonia. – Bardzo się cieszę, że Polonia pozostaje blisko św. Jana Pawła II i że pamiętamy słowa kard. Josepha Ratzingera podczas pogrzebu, że on na nas patrzy i błogosławi nam z okna w domu Ojca – mówił ks. Paweł Ptasznik, rektor kościoła św. Stanisława w Rzymie.



Dariusz Kowalczyk SJ

Ewangelia i parlament

Ktoś podesłał mi link do krakow.gosc.pl z omówieniem kazania, jakie wygłosił bp Damian Muskus podczas uroczystości odpustowych w parafii św. Łukasza w Lipnicy Wielkiej. Tekst został zatytułowany „Bp Muskus: Do życia Ewangelią nie potrzeba wsparcia parlamentu”. Rzeczywiście, w kazaniu biskup stwierdził: „Wielu w powyborczym klimacie pyta, co teraz będzie. Tak naprawdę nic się nie zmienia, bo do życia Ewangelią nie potrzeba wsparcia parlamentu”. Podobne zdanie usłyszałem od pewnego księdza, który swoim głosowaniem przyczynił się do perspektywy rządów PO, Nowoczesna, Zieloni, Hołownia, PSL, Lewica z Czarzastym i Biedroniem. I jakoś nie rozumie, że jak wprowadzą aborcję na życzenie, to jednak trudno będzie powiedzieć, że nic się nie zmieniło.

Jasne! Ewangelią można było żyć nawet w niemieckich obozach koncentracyjnych, czego wielkim przykładem jest Maksymilian Kolbe. Tym bardziej nie jest przeszkodą parlament, nawet jeśli sporą jego część będzie stanowić liberalna lewica, daleka od nauczania Kościoła katolickiego. Zresztą, już Paweł Apostoł wołał: „Któż nas może odłączyć od miłości Chrystusowej? Utrapienie, ucisk czy prześladowanie, głód czy nagość, niebezpieczeństwo czy miecz? [...] Jestem pewien, że [nic] nie zdoła nas odłączyć od miłości Boga, która jest w Chrystusie Jezusie” (Rz 8, 35-39). Tyle że można odnieść wrażenie, że bp. Muskusowi chodzi

o coś innego niż przypomnienie nauki św. Pawła.

Biskup strofuje: „Przywiązanie do władzy i pokładanie w niej nadziei to właściwie odsyłanie Jezusa na boczny tor. To wotum nieufności wobec Jego Osoby. To sugerowanie, że On sam nie wystar-

cza. To w istocie utrata wiary w Jego wszechmoc”. Ale do kogo właściwie kieruje to pouczenie? Może do tych, którzy

**Zaniepokojenie
wynikiem wyborów
nie znaczy, że ktoś
bardziej pokładał
nadzieję w partii
rządzącej niż
w Chrystusie.**

są zasmuceni, że po rządach ludzi, którzy są praktykującymi katolikami, uczestnicząc w Mszach i procesjach katolickich, nastąpią rządy polityków, z których wielu pójdzie raczej na marsze LGBT albo do kina na filmy typu „Kler”? A może do tych, którzy ubolewają, że za chwilę TVP będzie gadała tak, jak TVN, plując oszczerczo na Jana Pawła II, że bronił pedofilów? Tylko że nie ma nic dziwnego w tym, że wielu wierzących, chodzących w niedziele i święta na Mszę katolików jest rozczarowanych wynikiem wyborów. I owo rozczarowanie oraz zaniepokojenie żadną miarą nie znaczy, że ktoś bardziej pokładał nadzieję w partii rządzącej niż w Jezusie Chrystusie.

Benedykt XVI napisał w swej pięknej encyklice o nadziei, że są w życiu różne częściowe nadzieje, ale jest też Nadzieja przez wielkie „N”. „Potrzebujemy małych i większych nadziei – czytamy w „Spe salvi” – które dzień po dniu podtrzymują nas w drodze. Jednak bez wielkiej nadziei, która musi przewyższać pozostałe, są one niewystarczające. Tą wielką nadzieją może być jedynie Bóg, który

ogarnia wszechświat” (nr 31). Jestem przekonany, że praktykujący katolicy w Polsce doskonale to rozumieją i nie ma potrzeby ich pouczać. Ale z drugiej strony rozumieją także to, czego nauczał nas Jan Paweł II, a mianowicie, że trzeba otwierać drzwi Chrystusowi także w życiu społeczno-politycznym. I trzeba walczyć z nowymi ideologiami zła, o których papież Polak pisał m.in. w książce „Pamięć i tożsamość”. A zatem normalny katolik jest zasmucony, kiedy wybierani są ludzie, którzy zapowiadają np. aborcję oraz realizowanie ideologii homoseksualnej. Potrzeba katolików, którzy nie biorą swego katolicyzmu w nawias, kiedy chodzi o sprawy społeczno-polityczne, i nie głosują na ludzi bliskich tego, co Jan Paweł II nazywał „kulturą śmierci”.

Biskup Muskus w kazaniu w Lipnicy Wielkiej stwierdził także, iż „wygłaszanie mądrości z wysokości ambony też nie

wyczerpuje misji głoszenia”. Bo „misją uczniów Jezusa jest być w świecie, być pośród ludzi, nie uciekać od nich, nie zamykać oczu na ich problemy, [...] wejść pod dach ich radości i smutków, sukcesów i porażek”. Słusznie! Tylko w ostatnich czasach tak się składa, że wierni katolicy, którzy uczestniczą w życiu liturgicznym, modlą się na różańcu, starają się układać swe życie rodzinne oraz podejmować społeczne wybory wedle Katechizmu Kościoła Katolickiego, czują niekiedy, że wielkie słowa o duszpasterskim otwarciu na każdego, o poszanowaniu różnych wrażliwości nie dotyczą ich, ale ateistów, aborcjonistów, działaczy LGBTQ+ itd. I tych, którzy takich wybierają do parlamentu.

dkowalczyk@jezuici.pl

Autor jest profesorem Wydziału Teologicznego Papieskiego Uniwersytetu Gregorianum w Rzymie

REKLAMA

Pielgrzymuj
z franciszkańskim biurem
do miejsc świętych

zamów bezpłatny katalog

Dla grup
wyloty do Tel Awiwu
z Warszawy i Krakowa.

**Bilety lotnicze
Ubezpieczenia**

(A) Autokar (S) Samolot

Pielgrzymki 2024 r.

Cypr 16 - 23.02 - 4550 PLN (S)
Fatima 9 - 14.05 - 4650 PLN (S)
Fatima - Santiago 15 - 22.02, 13 - 20.03 4290 PLN, 29.04 - 6.05 - 4990 PLN (S)
Hiszpania - Francja 24.04 - 1.05 - 4590 PLN (S)
Jordania - Ziemia Św. 16 - 23.01 - 6190 PLN, 13 - 19.02 - 5690 PLN (S)
Lourdes - medytacja 1 - 6.05 - 3550 PLN (S)
Medjugorje 27.04 - 4.05, 27.05 - 2.06 - 3850 PLN
Meksyk 8 - 19.02 - 10900 PLN (S)
Ziemia Św. 14 - 20.01, 23 - 29.01, 30.01 - 5.02 - 4790 PLN, 25.01 - 1.02 - 5100 PLN, 13 - 21.02 - 5490 PLN, 4 - 10.04, 7 - 13.04 4990 PLN, 27.04 - 4.05 - 5990 PLN (S)
Ziemia Św. KRK 29.01 - 4.02 - 4990 PLN, 26.04 - 2.05 - 5390 PLN (S)
Ziemia Św. Morze Martwe 13 - 20.03 - 5390 PLN, 26.04 - 3.05 - 5790 PLN (S)
Ziemia Św. rekolekcje wielkopostne 12 - 20.02, KRK 12 - 18.02 - 5250 PLN (S)
Wielkanoc w Ziemi Św. 25.03 - 1.04 - 5850 PLN, KRK 27.03 - 2.04 - 5590 PLN (S)

Wypoczynek 2024:

Egipt - rejs po Nilu 15 - 25.01, 29.01 - 8.02, 5 - 15.02, 19 - 29.02, 4 - 14.03 - 5450 PLN;
8 - 18.04, 15 - 25.04, 22.04 - 1.05 - 5590 PLN (S)
Egipt - Kair, Aleksandria wypoczynek w Sharmie 22.01 - 1.02 - 4590 PLN, 12 - 22.02 - 4790 PLN (S)

Inne oferty i terminy dostępne na naszej stronie www.patrontravel.pl

ul. Zakroczyńska 1, 00-225 Warszawa, tel. 22 635 97 75, 22 720 19 83, biuro@patrontravel.pl

www.ziemiaswieta.pl www.patrontravel.pl www.pielgrzymki.info



Ks. prof. dr hab. Marek Chmielewski – kapłan diecezji radomskiej, wykładowca KUL, prezes Polskiego Stowarzyszenia Teologów Duchowości. W episkopacie Polski konsultor Komisji Nauki Wiary, Komisji Duszpasterstwa oraz Komisji Maryjnej; wiceprzewodniczący Polskiego Towarzystwa Mariologicznego, członek-korespondent Papieskiej Międzynarodowej Akademii Maryjnej w Rzymie, profesor wizytujący Fakultetu Teologicznego Uniwersytetu Witolda Wielkiego w Kownie.

praca z łaską Bożą, z uświęcającym działaniem Ducha Świętego, ma być odpowiedzią na ten stan. Czyli wymagania względem niego będą większe niż wobec osoby świeckiej.

Święty równa się doskonały?

W teologii duchowości rozróżniamy te dwa pojęcia: świętości i doskonałości. Świętość wskazuje na cel – na świętość Boga. Do tego celu wszyscy mamy podążać. To, z jaką dynamiką i zaangażowaniem podążamy drogą do świętości, jest miarą doskonałości.

Nie trzeba więc założyć zakonu, żeby zostać świętym?

Bynajmniej! Jan Paweł II kanonizował 482 błogosławionych i beatyfikował 1338 sług Bożych. W tej liczbie jest wielu świeckich. Niedawna beatyfikacja rodziny Ulmów to przykład, jak realizować świętość na co dzień, aż po heroizm męczeństwa. Przyglądając się codzien-

fot. arch. ks. Marka Chmielewskiego

Aureola do wzięcia

Z ks. prof. dr hab. **Markiem Chmielewskim**,
prezesem Polskiego Stowarzyszenia Teologów Duchowości,
rozmawia Irena Świerdzewska

Każdy może zostać świętym?

To nasze pierwsze chrześcijańskie powołanie. Po to się narodziliśmy i zostaliśmy ochrzczeni. Święty Paweł w swoich listach, zwracając się do pierwszych chrześcijan, nazywa ich „świętymi”. Chrześcijanin jest święty, kiedy trwa w stanie łaski uświęcającej. Sobór Watykański II w konstytucji *Lumen gentium* przypominał nam, że każdy, czy należy do hierarchii Kościoła, czy stanu zakonnego, czy świeckiego, powołany jest do świętości. Uczył o tym św. Jan Paweł II w liście *Novo millennio ineunte*, pisząc, że świętość to główne zadanie Kościoła w trzecim tysiącleciu. Zatem powszechne powołanie do świętości to dążenie do

zjednoczenia z Bogiem nie tylko w życiu przyszłym, ale już „tu i teraz”.

Księża i zakonnicy są uprzywilejowani w drodze do świętości?

Nie, nie są. Do czasu Soboru Watykańskiego II mówiło się o „stanach doskonałości”: biskupstwie i życiu zakonnym. Mogło to sugerować, że wystarczy należeć do takiego stanu, aby mieć pewność osiągnięcia świętości. Sobór Watykański II odchodzi od pojęcia „stan doskonałości” i uczy o „stanie życia” w Kościele. Wszyscy zatem jesteśmy predysponowani do świętości, choć jej realizacja dopasowana jest do stanu życia. Jeżeli ktoś jest w zakonie klauzurowym, to jego współ-

nemu życiu Ulmów, widzimy, że nie robili niczego nadzwyczajnego. Tak jak inni kochali się, modlili, cieszyli się życiem, wychowywali dzieci, służyli innym ludziom. Nie chodzili po obłokach i nie trwali w ekstazie.

Jeśli zaś chodzi o osoby konsekrowane, to są one znakiem eschatycznym. Oznacza to, że swoim stylem życia wskazują na niebo, i poniekąd już nim żyją. Ich droga powołania wprost prowadzi do zjednoczenia z Bogiem, bardziej więc sprzyja uświęceniu. Natomiast życie małżeńsko-rodzinne, i w ogóle osób żyjących w świecie, jest bardziej złożone. Dlatego dążenie do świętości jest uwarunkowane sytuacją współczesnego świata. Mamy

liczne przykłady świeckich, w tym małżonków, którzy osiągnęli świętość nie tylko pomimo przeciwności i trudów, ale niejako właśnie dzięki nim. Bo to wymagało od nich większego poświęcenia i ofiary, by pozostać wiernym przekazaniu miłości Boga i bliźniego. Miara świętości nie jest bowiem sama droga, ale wysiłek współpracy z łaską Bożą, jaki wkłada się w kroczenie tą drogą do celu.

Troje dzieci, kredyt na mieszkanie, dzieciogodzinny dzień pracy... Jak tu zatęsknić za bliskością z Bogiem?

Sobór Watykański II uczy, że przeciwności życia trzeba włączać w ofiarę Jezusa Chrystusa, zwłaszcza podczas Eucharystii. Poza tym nic nie stoi na przeszkodzie, aby się ustawicznie, tzn. często, modlić, doświadczać Jego bliskości. Jadąc samochodem czy czekając na autobus, nawet gdy mam zajęte ręce, mogę w myślach rozmawiać z Bogiem o wszystkim, prosić, dziękować, uwielbiać Go. Widząc kobietę w stanie błogosławionym, mogę modlić się za jej dziecko, albo prosić za tego, do kogo akurat jedzie karetka pogotowia. Jeśli nie dłuższą modlitwę, to mogę odmawiać krótkie akty strzeliste. W ten sposób zapraszam Boga do swojego życia i swojej codzienności. Kiedy matka gotuje, sprząta, pierze dla swej rodziny, i robi to z miłością, uświęca się przez tę pracę. Świętość bowiem – jak pisał św. Jan Paweł II w *Novo millennio ineunte* – „to wysoka miara zwyczajnego życia chrześcijańskiego” (nr 31). Ta „wysoka miara” to miłość i płynąca z niej służba bliźnim, troska o dobro, piękno i ład wokół siebie.

To jest styl świętych, wśród których było wielu świeckich. Uświęcili się w warunkach codziennego życia. Ucieczka od świata jest złudną koncepcją świętości, przed którą przestrzega papież Franciszek w adhortacji *Gaudete et exsultate*, pisząc o pokusie bezcielesnej duchowości. Tam, dokąd posyła nas Boża opatrność, mamy żyć pełnią chrześcijańskiego powołania i realizować naszą świętość.

Dlaczego daleko nam do takiego myślenia?

Problem tkwi w nas samych. Trzeba przede wszystkim chcieć dążyć do zjednoczenia z Bogiem i nie bać się myśleć o świętości. To słowo przeraża i zawstydza, ale to jest cel i sens naszego życia. Jan Paweł II, spotykając się z młodzieżą w czerwcu 1987 r., z okna papieskie-

go w Krakowie powiedział, że „człowiek jest mocny świadomością celu”. Genialna

myśl! Kiedy wiem, dokąd zdążam, to jestem mocny. Kiedy nie mam celu w życiu, jestem jak jesienny liść na wietrze. Problem w tym, że my często tego celu nie widzimy, nie chcemy zobaczyć albo już go utraciliśmy. Uroczystość Wszystkich

Świętych przypomina nam o celu ostatecznym, którym jest świętość i niebo. W chrzcie otrzymaliśmy wszystko, co jest konieczne, aby ten cel osiągnąć. Od nas zależy, jak skorzystamy z tego daru.

Od czego zacząć?

Podczas Światowych Dni Młodzieży w Krakowie w 2016 r. papież Franciszek powiedział, że trzeba „wstać z kanapy”. Wystarczy zacząć od prostych rzeczy, np. od podziękowania Bogu za powołanie chrześcijańskie, za dzień, który minął, za usłyszane słowa, które pobudziły we mnie pragnienie życia Ewangelią. Mam wstać i robić to, do czego zostałem powołany, ale robić to z miłością, ze względu na Chrystusa.

Pamiętajmy: nie ma świętości poza Kościołem, który ze swej natury jest święty. Nikt nie osiągnie świętości na własną rękę, jeśli nie trwa w tej wspólnotocie wiary. Wyrazem tego jest m.in. regularne uczestniczenie w Eucharystii, która buduje Kościół. Podobnie jak podczas pielgrzymki na Jasną Górę: gdy idziemy razem, wspieramy się, jest łatwiej i nikt nie zbledzi.

Papież Franciszek w *Gaudete et exsultate* pisze: „Nie wierzę w świętość bez modlitwy” (nr 147). Przygodę ze świętością trzeba zacząć od codziennej modlitwy (nie tylko pacierza) – częściej, nawet krótkiej, ale płynącej z serca. Ponadto konieczna jest troska o stan łaski uświęcającej (bez grzechu śmiertelnego), a więc także regularne korzystanie z sakramentu pokuty i wszystkich środków życia duchowego, jakie nam Kościół proponuje.

Jaki wzorzec świętości wybrać?

Każdy idzie własną drogą świętości, choć we wspólnocie Kościoła. Stąd porównywanie się, kto bardziej święty, jest bez sensu. Tak samo nie możemy stworzyć stylu życia ulubionych świętych czy patronów. Możemy jednak od nich się uczyć, jak w naszej sytuacji życiowej stawiać na pierwszym miejscu Chrystu-

sa i Jego miłość. Nie porównujemy się z innymi, ale patrzymy na Maryję i naśladowujemy Ją, bo Ona jest najwyższym wzorem świętości.

Mogą zdarzać się potknięcia i upadki?

To trudna droga, a nie wyścigi. Warto nie rezygnować, ale wstawać i iść dalej. Jak uczy św. Tomasz z Akwinu, czasem lepiej podążać małymi krokami do celu, nawet potykając się, aniżeli pędzić, bo można trafić na manowce.

Na ile istotna jest praca nad sobą?

Tę istotną kwestię podjął Franciszek w adhortacji *Gaudete et exsultate*. Pisze tam o jednym z zagrożeń dla świętości. Jest nim semipelagianizm, czyli dawna i wciąż żywa herezja, głosząca, że to ja uświęcam się dzięki własnemu wysiłkowi pracy nad sobą. Czasem kaznodzieje, spowiednicy i kierownicy duchowi utrwalają to przeświadczenie, zana-

to akcentując konieczność własnego wysiłku ascetycznego. Świętość nie jest moją zasługą, lecz łaską! Wprawdzie na chrzcie otrzymaliśmy pełnię środków do na-

szego uświęcenia, ale trzeba ich użyć nie po swojemu, lecz we współpracy z Duchem Świętym. To On nas uświęca, jeśli pozwolimy Mu się prowadzić (zob. Rz 8, 14). Trzeba stać się jak puste naczynie, które pozwala się napęlić Jego świętością. Praca nad sobą to uwalnianie swojego serca dla Pana.

Jak rozpoznać, że jestem na właściwej drodze?

Zwykle towarzyszy temu odczucie obecności Boga, zjednoczenia z Nim, ale musi być ono poddawane weryfikacji. Łatwo bowiem ulec ułudzie czy pokusie dewocyjności, jak w przypowieści o faryzeuszu i celniku. Faryzeusz dziękował, że jest lepszy od innych, celnik zaś stał w progu świątyni, prosząc o miłosierdzie (zob. Łk 18, 9-14). I to on odszedł usprawiedliwiony.

Nie polegajmy jednak na swoich uczuciach, lecz trzymajmy się przykazań Bożych, Ewangelii i ochoczo spełniajmy uczynki miłosierdzia względem duszy i ciała. Konieczna jest też pokora i posłuszeństwo wobec Kościoła, który reprezentuje np. spowiednik. Nie ma świętości bez pokory i posłuszeństwa oraz zaparcia się siebie (Mt 16, 24). Katechizm Kościoła Katolickiego (nr 2015) uczy, że „droga do doskonałości wiedzie przez Krzyż. Nie ma świętości bez wyrzeczenia i bez walki duchowej”.



Z fajką w zębach,
ulegający rozproszeniom
na modlitwie, wybuchowi.
Ale kochający Boga ponad
wszystko. Tacy właśnie –
niedoskonali – bywali święci
i błogosławieni Kościoła.



Barbara Stefańska

Nie byli inni niż pozostali śmiertelnicy, jak czasami się ich przedstawia. „Kiepską przysługę oddali katechezie – prawdopodobnie niechęć – ci biografowie świętych, którzy za wszelką cenę starali się odnaleźć u sług Bożych zdarzenia nadzwyczajne, już od ich pierwszego niemowlęcego krzyku. Opowiadają o niektórych z nich, że jako niemowlęta nie płakali, że dla umartwienia nie ssali w piątki piersi matki” – pisał św. Josemaría Escrivá.

KŁÓTNIE APOSTOŁÓW

Już czytając Nowy Testament, widzimy apostołów przedstawionych bez upiększeń. Najbliżsi uczniowie Jezusa pokłócili się o to, który z nich jest największy, i na Jego pytanie, o czym rozmawiali w drodze, zawstydzeni nic nie odpowiedzieli (zob. Mk 9, 33-34). Matka Jakuba i Jana prosiła Jezusa o pierwsze miejsca dla swoich synów w Jego królestwie (zob. Mt 20, 21). W kluczowej chwili apostołowie opuścili swojego Nauczyciela i uciekli. Nie było ich pod krzyżem, oprócz najmłodszego Jana. Piotr, którego Jezus nazwał Skałą (Kefas), w obliczu niebezpieczeństwa zaparł się Mistrza.

W czasie spisywania Ewangelii apostołowie byli już poważanymi zwierzchnikami Kościoła, oddawali życie za Chrystusa. Jednak Biblia pokazuje rzeczywistość bez upiększania i bez obaw, że z powodu swojej mało chlubnej przeszłości apostołowie – ówcześni biskupi – stracą autorytet.

Również w Dziejach Apostolskich widzimy konflikty pomiędzy apostołami. Dwaj wielcy ewangelizatorzy, Paweł i Barnaba, w pewnym momencie rozdzielają się, ponieważ „doszło do ostre-

go sporu” (Dz 15, 39). Chodziło o Marka, który odłączył się od nich w czasie jednej z wypraw misyjnych. Paweł nie chciał go ponownie zabierać ze sobą, a Barnaba dał mu szansę. Warto dodać, że Marek – autor jednej z ewangelii – także został świętym.

Apostołów Piotra i Pawła wspominamy wspólnie jako filary Kościoła. Nie

przeszkadza w tym opisany w Liście do Galatów fakt, że Paweł w pewnym momencie publicznie upomniał pierwszego papieża. „Otwarcie mu się sprzeciwiłem, bo na to zasłużył” (Ga 2, 11) – pisze apostoł narodów. Chodziło o kwestie zachowywania żydowskich zwyczajów. Kiedy do Antiochii przybyli chrześcijanie pochodzenia żydowskiego,

Odmawianie Różańca kosztuje mnie więcej, niż używanie narzędzi pokutnych – wyznała Teresa z Lisieux.

Święci, nie idealni



foto. Lidia Molak

Piotr zaczął odsuwać się od tych, którzy mieli za sobą przeszłość pogańską. Paweł zarzucił mu nieszczerze postępowanie. Ostatecznie palące wówczas kwestie zachowywania przepisów Starego Prawa zostały rozstrzygnięte po myśli Pawła – na Soborze Jerozolimskim.

Z OTCHŁANI

Znane są słabości wielu świętych w historii Kościoła. Augustyn, Franciszek z Asyżu czy Ignacy Loyola to przykłady ludzi radykalnie nawróconych. Wśród współcześnie wyniesionych na ołtarze również znajdziemy osoby, które odbiły się od dna, a potem żyły wiarą w sposób bezkompromisowy. Gwałtowny zwrot przeżył św. Karol de Foucauld, założyciel Zgromadzenia Małych Braci Jezusa. Młodość spędził „z dala od Boga, nie wierząc w nic poza nieuporządkowaną pogonią za przyjemnością” – jak mówił papież Franciszek w jednej z katechez. Został nawet wydany z armii za sprowadzenie do obozu kochanki, którą przedstawił jako swoją żonę. Po nawróceniu „stracił serce dla Jezusa

z Nazaretu”. Postanowił iść drogą powołania zakonnego, w ukryciu przed światem. Prowadził intensywne życie modlitwy i praktykował radykalne ubóstwo na pustyni w Algierii. Został zabity podczas toczących się tam walk plemiennych.

Jeszcze mocniejszy jest przykład prekursora Nowenny Pompejańskiej, bł. Bartola Longa, który w czasie studiów prawniczych porzucił wiarę na rzecz praktyk spirytystycznych i okultystycznych. Wyrwany z trwającego półtora roku diabelskiego opętania, już jako brat Rosario (Różaniec) z trzeciego zakonu dominikańskiego, oddał się pokucie, pomaganiu potrzebującym, a następnie pracy przy budowie bazyliki w Pompejach, która stała się sanktuarium Matki Bożej Różańcowej.

Większość świętych nie miała aż tak ekstremalnych przeżyć. Zmagali się jednak ze słabościami, z którymi może utożsamiać się wiele osób. Przykładem jest św. Hieronim. Zawdzięczamy mu przekład Biblii zwany Wulgatą. Ten uczony z IV w., asceta, wybitny umysł, czciciel Matki Bożej, kochający Kościół i Pismo Święte, miał wybuchowy charakter. Współcześni mu odnotowali tę jego cechę.

METR NAD ZIEMIĄ?

Święci są często przedstawiani jako połączeni w modlitwie, ale oni też doświad-

czali rozproszeń czy zniechęcenia. „Gdy zostaję sama (wstydzę się to wyznać), odmawianie Różańca kosztuje mnie więcej, niż używanie narzędzi pokutnych... Czuję, że tak źle go odmawiam! Muszę zadawać sobie gwałt, by rozmyślać o tajemnicach różańcowych; nie mogę skupić myśli” – to słowa św. Tereski z Lisieux, karmelitanki, doktora Kościoła. Mała święta nie porzucała jednak tej formy pobożności. Po jej śmierci próbowano ukryć te trudności, wykreślając z pism to, co nie pasowało do wzoru. Dziś jej wspomnienie liturgiczne, przypadające 1 października, otwiera miesiąc poświęcony modlitwie różańcowej.

Z kolei osobistą modlitwę myślną porzuciła na cały rok św. Teresa z Avili, mistrzyni życia duchowego, również karmelitanka i doktor Kościoła. Przyłączała się jedynie do modlitw zbiorowych. „Najstraszniejszym oszustwem, które demon zdołał wmówić mi pod pozorem pokory, było, że widząc siebie tak zagubioną, zaczęłam obawiać się praktykowania modlitwy myślniej” – wyznała. Później dostrze-

gła, że to wyrządziło jej szkodę, i już nigdy nie opuszczała tej praktyki duchowej.

NIESTANDARDOWI

Ciemnowłosy młodzieniec stoi na ośnieżonym górskim szczycie, trzymając fajkę w ustach. To zdjęcie bł. Piera Giorgia Frassatiego, stawianego za wzór współczesnej młodzieży. Ten student inżynierii górniczej, pochodzący z dobrze sytuowanej rodziny, znany był z fascynacji malarstwem oraz zamiłowania do sportu i górskich wypraw. Zmarł w wieku zaledwie 24 lat wskutek choroby, którą zaraził się od jednego z licznych biednych, którymi się opiekował. Na jego pogrzebie zjawily się rzesze ubogich, co zszokowało rodzinę, która nie zdawała sobie sprawy z jego działalności. Czy nałóg stanowił przeszkodę na drodze ku jego świętości? Wśród wyniesionych na ołtarze można znaleźć większą liczbę palaczy. Nie znaczy to, rzecz jasna, że akurat w tym należy ich naśladować.

W świętości nie przeszkadzają też różnego rodzaju choroby, w tym psychiczne. Ludwik Martin trzy lata przebywał w zakładzie dla osób chorych umysłowo. Jego córka, św. Tereska z Lisieux, pisała o nim czule: „Bohaterski Patriarcha złożył Bogu siebie jako ofiarę całopalną. To też paraliż zmienił swój bieg, umiejscowił się w czcigodnej głowie ofiary przyjętej

przez Pana (...). Przyjął to doświadczenie, zdając sobie sprawę z tak wielkiego upokorzenia, a posunął swoje bohaterstwo tak daleko, że nie chciał, aby modlono się o jego zdrowie”. To, co w oczach otoczenia mogło uchodzić za ujmę, Tereska widziała jako szansę duchowego wzrostu. „Trzy lata męczeństwa Tatusia wydają mi się najbogatsze w łaskę, najbardziej owocne z całego naszego życia; nie zamieniłabym ich na wszystkie ekstazy i zachwyty świętych”.

Brat Albert, czyli Adam Chmielowski, także przeszedł przez liczne cierpienia psychiczne. W wywiadzie lekarskim czytamy: „Choroba wystąpiła zrazu z licznymi wyrzutami sumienia, potępieniem się, własną trwogą przed niechybną śmiercią, wiecznym potępieniem, niegodnością należenia do jezuitów. Chory w rozmowie systematyzuje logicznie swoją depresję psychiczną i napady trwogi, nie ma poczucia choroby psychicznej”. Ostry kryzys uruchomiło złamanie złożonego w klasztorze postanowienia niepalenia papierosów. Adam wyszedł z niego z pomocą lekarzy, ale i łaski Bożej. Zbliżył się do cierpiącego Chrystusa, którego uwiecznił w wizerunku „Ecce Homo”.

JAK Z PRZYJACIELEM

Święci mieli wady i słabości, ulegali namiętnościom, ale nawracali się, powstawali i walczyli dalej. Przeżywając trudności, a nawet poważne kryzysy, liczli coraz bardziej na Bożą łaskę, a nie na własne siły. Doświadczenia nie oddalały ich od Boga, lecz sprawiały, że jeszcze bardziej szukali u Niego pomocy.

W czasie procesów kanonizacyjnych poszukuje się u sług Bożych cnót „heroicznych”. Można pomyśleć, że świętość dotyczy herosów, a nie normalnych ludzi. To nieporozumienie wyjaśniał w „L'Osservatore Romano” kard. Joseph Ratzinger: „Cnota heroiczna nie oznacza, że ktoś sam z siebie robił wielkie rzeczy, ale że w życiu tego kogoś pojawiły się rzeczy, których on sam nie zrobił, bo był tylko do dyspozycji, pozwolił działać Bogu. Innymi słowy, być świętym to nic innego, jak rozmawiać z Bogiem, tak jak rozmawia przyjaciel z przyjacielem. To jest świętość” – pisał. „Być świętym nie zakłada bycia lepszym od innych. Przeciwnie, święty może być bardzo słaby, popełniać wiele błędów w swoim życiu. Świętość to głęboki kontakt z Bogiem, to bycie przyjacielem Boga, pozwolenie, by On działał, ten Jedyń, który może sprawić, by świat był dobry i szczęśliwy” – dodaje Ratzinger.

Nie oznacza to, rzecz jasna, że świętość jest łatwa. Ale jest w zasięgu każdego.



W SKRÓCIE

■ **Przykładny pokój.** „Episkopat Polski prosi Boga o sprawiedliwy pokój między Izraelem a Palestyną, których współpraca i zgodne współżycie winny stać się przykładem, jak pokonywać nawet niepokonywalne trudności” – podkreślił abp Stanisław Gądecki w liście do ambasadora Państwa Palestyny w RP Mahmouda Khalify.

■ **Prymas przełomów.** W katedrze gnieźnieńskiej w 75. rocznicę śmierci sługi Bożego kard. Augusta Hlonda modlono się o jego beatyfikację pod przewodnictwem abp. Wojciecha Polaka. Homilię wygłosił ks. Krzysztof Olejnik, generał Towarzystwa Chrystusowego, założonego przez prymasa Hlonda. Przypomniawszy przedśmiertne słowa, że „zwycięstwo, gdy będzie, będzie zwycięstwem błogosławionej Maryi Dziewicy”.

■ **Korowód do nieba.** Kilkudziesięciu świętych i błogosławionych, za których przebrali się młodzi parafianie z Kościeliska, przeszło w III Korowodzie Świętych.

■ **Przymusowo wcielani.** Podczas konferencji naukowej poświęconej alumnom-żołnierzom, przymusowo wcielany do armii w okresie PRL, zorganizowanej przez Ordynariat Polowy Wojska Polskiego, medalami Milito Pro Christo odznaczeni zostali: biskup senior diecezji Porto Nacional Romuald Kujawski, metropolita Nur-Sułtan abp Tomasz Peta, biskup senior diecezji zielonogórsko-gorzowskiej Stefan Regmunt, biskup diecezji zamojsko-lubaczowskiej Marian Rojek oraz biskup diecezjalny rzeszowski Jan Wątroba.

■ **Zdrów jak wolontariusz.** Podczas konferencji „Branie wypełnia ręce, a dawanie wypełnia serce. Wolontariat”, zorganizowanej przez Radomski Ośrodek Doskonalenia Nauczycieli oraz Caritas Diecezji Radomskiej, przedstawiono dobre praktyki wolontariatu w szkołach i dane o jego wpływie na zdrowie psychiczne dzieci i młodzieży.

■ **Bobola z Moskwy.** W październiku minęło sto lat od odzyskania relikwii św. Andrzeja Boboli z Moskwy, gdzie były wystawione przez bolszewików w muzeum jako eksponat ilustrujący fanatyzm religijny. Szczątki świętego, który od 2002 r. patronuje Polsce, sprowadzili dwaj amerykańscy jezuici na osobiste polecenie papieża Piusa XI.

O OCHRONIE DZIECI

Licheńskie 151. obrady Konferencji Wyższych Przełożonych Zakonów Męskich w Polsce poświęcone były m.in. ochronie dzieci i młodzieży. W aspekcie teologicznym temat przedstawił ks. Grzegorz Strzelczyk, który podkreślił, że od reakcji na zło zależy wiarygodność głoszenia Ewangelii i samego Kościoła. Psycholog Barbara Smolińska wskazała, że nadużycie seksualne często poprzedzone jest nadużyciem duchowym. Po szkoleniu i prezentacji prawne aspekty ciążących na przełożonych obowiązków związanych z ochroną dzieci i młodzieży przedstawił ks. Rafał



fol. Robert Adamczyk/EP Sanktuarium w Licheniu

Kamiński CSMA. Z kolei temat towarzyszenia obwinionym, oskarżonym i skazanym oraz zadań wyznaczonych przez przełożonych kuratorów omówili księża Piotr Przybył i Krzysztof Raj.

DORASTAJ Z NAMI



fol. mat. pras. kancelarii prezydenta

których gościła u siebie para prezydencka. Podczas gali zorganizowanej przez fundację oraz Kancelarię Prezydenta RP i Biuro Bezpieczeństwa Narodowego wręczono stypendia nowym członkom fundacyjnej rodziny.

LEKTURA JAK SPORT

Hasło najnowszej kampanii społecznej promującej czytelnictwo w ramach Narodowego Programu Rozwoju Czytelnictwa 2.0 brzmi: „Czytaj i wejdź do gry!”. Jej organizatorzy – Narodowe Centrum Kultury i Polska Liga Siatkówki – zachęcają do łączenia sportu i czytania, które „pozytywnie stymuluje indywidualny roz-

wój każdego człowieka”. Siatkarze, często autorytety wśród dzieci i młodzieży, przekonują, że obie formy spędzania wolnego czasu poszerzają sprawność intelektualną, pobudzają kreatywność, wzmacniają koncentrację, motywują i inspirują do działania oraz skutecznie redukują poziom stresu.



fol. mat. pras.

CZWORACZKI

W Uniwersyteckim Szpitalu Klinicznym w Białymstoku przyszły na świat czworaczki – to drugi taki poród w 60-letniej historii placówki. Mikołaj, Marcel, Milan i Malwina, urodzeni w 32. tygodniu ciąży, przebywają w inkubatorach w stanie dobrym. Po wyjściu ze szpitala dołączą do 2,5-letniej siostry. Kierownik Kliniki Perinatologii i Położnictwa ze Szkołą Rodzenia dr Jerzy Przepieść podkreślił, że nigdzie na świecie nie ma rekomendacji dotyczą-



foto: PAP/Artur Reszko

cych zasad prowadzenia ciąży czworaczek, bo... takich ciąż nie ma.

POPIEŁUSZKO I INNI

Już 39 lat minęło 19 października od męczeńskiej śmierci bł. ks. Jerzego Popiełuszki. W jej rocznicę po raz piąty obchodzony był Narodowy Dzień Pamięci Duchownych Niezłomnych. – Kiedy wracamy pamięcią do trudnych momentów polskiej historii XX w., trudno sobie wyobrazić, aby Polacy mogli je przetrwać bez księży, biskupów, prymasów. Kościoły i polskość łączyły się ze sobą i dawały nadzieję – podkreślił wiceprezes IPN dr Karol Polejowski. Wspominano także m.in. św. Zygmunta Szczęsnego Felińskiego, ks. Stanisława Brzóske, ks. Ignacego



foto: PAP/Paweł Supernak

Skorupkę, św. Maksymiliana Kolbego, ks. Jana Ziębę oraz duchownych zamordowanych w Katyniu, Charkowie i Miednoje. Na Pałacu Prezydenckim wyświetlono iluminację na ich cześć.

ENDOPROTEZA OD ROBOTA

W Szpitalu Specjalistycznym w Wejherowie zaprezentowano najnowocześniejszy w Europie system robotyki do wykonywania endoprotez stawowych. Nowo zakupiony system będzie wykorzystywany przez specjalistów Oddziału Ortopedii i Traumatologii Narządu Ruchu. To pierwszy taki sprzęt w Polsce i drugi w Europie Środkowo-Wschodniej.



foto: PAP/Andrzej Jackowski

ZNIOŚĄ BARIERY

Studenci architektury Politechniki Lubelskiej wcielili się w rolę osób z niepełnosprawnościami w budynku Wydziału Budownictwa i Architektury oraz na kampusie Politechniki Lubelskiej. Zajęcia mają pomóc studentom w znalezieniu rozwiązań pozwalających na eliminację barier architektonicznych utrudniających życie osobom z niepełnosprawnościami.



foto: PAP/Wojciech Jargiło

■ Uszkodzili zabytkowy schron.

Policjanci zatrzymali mężczyzn, którzy uszkodzili zabytkowy schron bojowy w Piekarach Śląskich. Zniszczyli pancerną kopułę, chcąc ukraść metalowe elementy.

■ **Terapia dla sprawcy.** Przyjęty przez rząd „Krajowy plan przeciwdziałania przestępstwom przeciwko wolności seksualnej i obyczajności na szkodę małoletnich na lata 2023–2026” ma m.in. zwiększyć skuteczność działań wobec osób, które dopuścili się czynów zabronionych wobec dzieci – poprzez działania edukacyjne względem młodzieży, nauczycieli i rodziców oraz profilaktykę, m.in. wzmocnienie istniejącego systemu tak, aby sprawca oraz potencjalny sprawca miał realny dostęp do terapii, co umożliwi jego resocjalizację.

■ **Dobrostan i aborcja.** Polskie Stowarzyszenie Obrońców Życia Człowieka protestuje przeciwko trybowi, w jakim resort zdrowia konsultuje wytyczne dla placówek medycznych w sprawie aborcji, które koncentrują się na tzw. przesłance psychiatrycznej, czyli sytuacji, kiedy ciąża miałaby zagrażać dobrostanowi psychicznemu matki, a antidotum na te obiektywne trudności miałoby być odebranie życia dziecku.

■ **Uwaga na lek.** Główny Inspektorat Farmaceutyczny przestrzega przed lekiem Ozempic, stosowanym w cukrzycy. W niektórych krajach UE w legalnym łańcuchu dystrybucji pojawiły się wstrzykiwacze fałszywie określone nazwą leku. Choć w Polsce na razie ich nie zidentyfikowano, GIF apeluje o czujność.

■ **Trotyl z Bydgoszczy.** Polska jest jednym z czterech państw, z którymi Amerykańskie Wojsko Lądowe podpisały umowy o wartości 1,5 mld dolarów na dostarczenie trotylu. Kluczowym dostawcą materiału wybuchowego, wymaganego do produkcji amunicji artyleryjskiej kal. 155 mm dla Ukrainy, będą bydgoskie Zakłady Chemiczne Nitro-Chem SA.

■ **Manekin-złodziej.** Dwudziesto-dwuletni mężczyzna udawał manekina, żeby po zamknięciu galerii handlowej w Warszawie móc w spokoju okradać sklepy. W końcu został dostrzeżony przez pracowników ochrony i trafił w ręce policji.



Jacek Karnowski

Koalicje i igrzyska

Czy po wyborach Polacy są skazani na koalicję Platformy, Trzeciej Drogi i Lewicy? W pierwszym rozdaniu na pewno tak. Opozycja i stojące za nią media są w takim stanie emocjonalnym, że rozszarpia każdego, kto pomyśli o współpracy z PiS. Na odwrócenie sojuszy nie pójdzie więc ani Kosiniak-Kamysz, ani Hołownia, ani Czarzasty. Presję są zbyt silne.

Czy będą kolejne rozdania? Według wielu źródeł po wyborach do Parlamentu Europejskiego w czerwcu przyszłego roku Donald Tusk ponownie wyjedzie do Brukseli. Być może zostanie nawet szefem Komisji Europejskiej. Będzie to oznaczało przesadowanie na scenie krajowej. Kto zostanie nowym premierem? Może ktoś z PO, a może Kosiniak-Kamysz. Na pewno będzie to nowa sytuacja.

O jednym trzeba jednak pamiętać: w nowym Sejmie będzie możliwa „inna koalicja”, pisowsko-ludowa, wsparta przez choćby kilku posłów Konfederacji, a może i Lewicy. Mam nadzieję, że będzie wybrzmiewała w sprawach zasadniczych: w kwestii obrony praw Polski w UE, w walce o zachowanie majątku narodowego i podstaw ładu społecznego. Być może przyjdzie moment, w którym będzie ona podstawą nowego rządu. Nastąpi to jednak najwcześniej po wyborach prezydenckich w 2025 r. – przy założeniu, że wygra je kandydat Zjednoczonej Prawicy. Nie będzie to łatwe, bo do tego czasu nowa koalicja przejmie

większość instytucji, także medialnych.

Jednoznaczna deklaracja liderów Trzeciej Drogi i Lewicy w sprawie budowy koalicji z PO stawia je w trudnej sytuacji. W zasadzie muszą przyjąć ofertę Tuska. A nie będzie ona hojna. Już sły-

chać, że Kosiniak-Kamysz, Hołownia i Czarzasty traktowani są przez lidera PO dość obcesowo. Szczególnie niekomfortowo ma się Lewica, która zdobyła tylko 26 mandatów, a więc mniej, niż miała w poprzednim Sejmie. Gdyby Trzecia Droga i Platforma dobrały dziewięciu posłów, mogłyby wyrzucić ekipę Czarzastego z rządu. Nie

Radykalny program mógłby dość szybko zachwiać wyłonioną w wyborach większością.

jest już pewne, że Lewica dostanie ministerstwo edukacji, na którym jej zależało. Być może będzie musiała zadowolić się mniej ważnym resortem i marszałkiem Senatu. Myśl o pozbyciu się lewej flanki opozycji wyrasta z czytelnej intencji, by zbudować obóz, który nie będzie przechylony w żadną ze stron i spróbuje odbudować „złoty środek”, czyli pozycję, która dała Platformie osiem lat rządów po 2007 r. Analicyści bowiem odczytują wynik wyborów jako potwierdzenie, że społeczeństwo pozostaje w większości konserwatywne. Opozycja doszła do władzy nie dzięki sukcesowi Lewicy, ale Trzeciej Drogi, która przyciągnęła część dawnych wyborców PiS i niezdecydowanych. Radykalny program mógłby dość szybko zachwiać wyłonioną w wyborach większością.

Największym problemem nowej większości sejmowej będzie prezydenckie weto. PiS

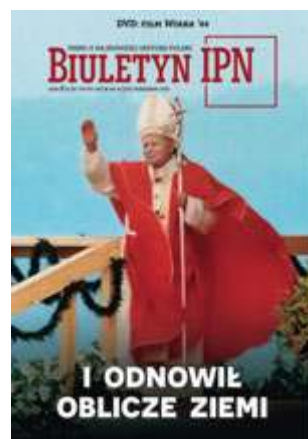
ma dość głosów (194 mandatów), by sprzeciwić głowie państwa podtrzymać. Oznacza to, że nowy rząd nie zrealizuje większości swoich obietnic, przynajmniej nie w najbliższym czasie. Od głowy państwa zależy dziś naprawdę dużo. Pod adresem Andrzeja Dudy płyną już i groźby (obcięcie budżetu jego kancelarii), i obietnice (sugestia pomocy w znalezieniu godnego zajęcia po końcu kadencji). Być może pojawi się próba rozpętania nagonki, jak za czasów śp. Lecha Kaczyńskiego, później określonej mianem „przemysłu pogardy”. Nic jednak dwa razy się nie zdarza i sądzę, że prezydent zatrzyma dużą część impetu opozycji. Będzie bronił programów społecznych, uprawnień pracowniczych (wolne niedziele), międzynarodowej pozycji Polski i kluczowych instytucji (IPN, CBA, NBP, TK).

Rządowi pozostaną więc igrzyska, a więc rozliczanie poprzedników za realne i wydumane grzechy. To pokusa każdej nowej władzy, ale jednocześnie pułapka. Wielu Polaków, także tych, którzy poparli siły opozycyjne, zaczyna dostrzegać, że ten wybór może mieć negatywne konsekwencje ekonomiczne. Część nie zdawała sobie sprawy, że głosując na Hołownię, głosuje na Tuska. Jeśli PO, Trzecia Droga i Lewica skupią się na polowaniu na czarownice, a nie na trosce o społeczeństwo, zapłacą wysoką cenę. Wygrały za sprawą mobilizacji wyborców, którzy wcześniej nie głosowali i którzy mogą się znów wycofać albo odwrócić. Tym bardziej że decyzja Polaków w 2023 r., choć demokratyczna, sprawia wrażenie słabo przemyślanej. Ze strony *ad hoc* zmobilizowanej młodzieży był to bowiem bardziej rodzaj happeningu niż świadomego wyboru politycznego. I to będzie miało swoje konsekwencje.

Autor jest redaktorem naczelnym tygodnika „Sieci”

Pomagają potrzebującym i ubogim, wspierają uchodźców z Ukrainy. Podczas XXIV Gali Ubi Caritas nagrody i wyróżnienia osobom i instytucjom dającym świadectwo miłosierdzia przyznały Caritas Polska, prawosławny Eleos oraz Diakonia Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego. Uroczystość odbyła się w katedrze prawosławnej św. Marii Magdaleny w Warszawie. Obecni byli biskupi, duchowni wszystkich wyznań i zaproszeni goście. Gałę poprowadził Maciej Abijski, teolog, znawca muzyki bizantyjskiej i staroruskiej.

Laureatem Caritas w kategorii Darczyńca została firma Abramczyk z Bydgoszczy, dostarczająca dla potrzebujących potrawy rybne. Wyróżnienie otrzymał Zbigniew Nowacki, od 10 lat współpracujący z kaliską Caritas. W kategorii Świadectwo statuetka św. Faustyny powędrowała do Przemysława Zduniewicza, wolontariusza udzielającego się szczególnie w pracy na rzecz bezdomnych i ubogich. Wyróżnienia otrzymały Wiesława Przydatek oraz Lee Elisabeth Holscher-Langner. W kategorii Współpraca nagroda przypadła bratu Marci-



Na katolikach, a przede wszystkim na środowiskach i instytucjach powołanych do propagowania nauczania papieskiego, spoczywa szczególnie obowiązek przypominania, kim Jan Paweł II był dla świata, jaki re-



Barbara Stefańska z tygodnika „Idziemy” (druga od lewej) wręczała nagrody w kategorii Darczyńca

foto: Eleos

Nagrody dla miłosiernych



foto: Eleos

nowi Aleksandrowiczowi z Zakonu Kleryków Regularnych Posługujących Chorym, zgłoszonemu przez Caritas Diecezji Warszawsko-Praskiej. Wyróżniono Jolantę i Krzysztofa Zwierzów oraz Agatę Ługowską. Wielu z nagrodzonych w ostatnim czasie wspierało uchodźców z Ukrainy.

Nagrody „Miłosierny Samarytanin” Diakonii Polskiej wręczył ks. dr Marian Niemiec, biskup diecezji katowickiej Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w Polsce. Przyznano je Stowarzyszeniu Pommerscher Diakonieverein e.V. oraz Bożenie Polak, prezes Fundacji Jesteśmy dla Was, a także wolontariuszom z Grupy „Mosty” i Agnieszce Typiak.

Nagrodą „Dłonie Miłosierdzia” Prawosławnej Organizacji Charytatywnej Eleos kapituła uhonorowała ks. Oleksia Goduna, Amerykański Kościół Prawosławny OCA oraz International Orthodox Christian Charities.

Galę uświetnił występ Młodzieżowego Chóru Katedry św. Marii Magdaleny./bs

O papieżu i nie tylko

zonans miały jego słowa i gesty, jak był postrzegany przez największych aktorów polityki międzynarodowej i przywódców duchowych, wreszcie przez niezliczone rzesze ludzi różnych wiar i kultur – napisał Grzegorz Polak w najnowszym, październikowym numerze „Biuletynu IPN”, w dużej części poświęconym 45. rocznicy wyboru kard. Karola Wojtyły na papieża. Publicysta podkreślił, że zmasowane próby zniesławienia Jana Pawła II podejmowane przez środowiska lewicowe de facto mają na celu zdyskredytowanie jego nauczania. O świętym papieżu piszą także Jan

Ruman i dr Paweł Skibiński, który w artykule „Jan Paweł II i wielka polityka” wskazuje na rolę, jaką papież z Polski odegrał w przemianach dokonujących się na świecie podczas jego długiego, 27-letniego pontyfikatu. Andrzej Grajewski zatrzymuje się nad dokumentami KGB, wskazując, jak wybór Jana Pawła II zmienił układ sił na świecie i dał nadzieję milionom katolików żyjących w krajach rządzonych przez komunistów. Szczegółowe znaczenie w zdobywaniu informacji o sytuacji w Watykanie miała rzymska rezydentura KGB, działająca pod dyktando przykryciem

sowieckiej ambasady w Rzymie. „Co dla Jana Pawła II było znakiem nadziei, strażników sowieckiego imperium przerażało jako zapowiedź jego upadku” – pisze autor. O odrodzeniu religijnym w Czechosłowacji po wyborze Jana Pawła II pisze prof. Mirosław Szumiło, o przyjaźni Jana Pawła II i kard. Stefana Wyszyńskiego – Anna Rastawicka, a o mało znanych okolicznościach pielgrzymki papieża na Górny Śląsk i o jego związkach z sanktuarium w Piekarach Śląskich – Daniel Szlachta.

W numerze znalazły się też artykuły o sługach Bożych: abp. Antonim Baraniaku, najbliższym współpracowniku prymasów Hłonda i Wyszyńskiego (pisze o nim ks. Ja-

rosław Wąsowicz), abp. Janie Cieplaku, służącym Kościołowi jako profesor Akademii Duchownej w Petersburgu, biskup Mohylewa i apostoł Syberii, który skazany był przez Sowietów na karę śmierci i po protestach całego świata deportowany został przez Łotwę do Polski (Anna Zechenter). Dr Łukasz Szleszkowski analizuje listy polskich zesłańców do Kazachstanu. Po 13 kwietnia 1940 r. los ten spotkał 300 tys. naszych rodaków. Z kolei Maria Zima-Marjańska jest autorką tekstu o obozie przejściowym w Pruszkowie Dulag121. Przeszło przez niego ponad 400 tys. mieszkańców stolicy; 150 tys. z nich zostało wywiezionych na roboty do Niemiec, a 75 tys. do obozów koncentracyjnych./wś

RECENZJA



Piotr Zaremba

Cechą polskiej polityki ostatnich dni jest poganianie. Politycy Koalicji Obywatelskiej żądają od prezydenta Andrzeja Dudy, aby pominął w pierwszym kroku polityka Zjednoczonej Prawicy i wskazał od razu jako premiera Donalda Tuska. Bo „demokratyczna opozycja” wyraźnie wygrała wybory.

Rzecz charakterystyczna: Trzecia Droga do tych przynagleń się nie przyłącza. Dla nich procedury zapisane w konstytucji to dodatkowy czas na negocjacje z Tuskiem, a tak naprawdę na to, aby nie dać się KO przycisnąć do ścian. Władysław Kosiniak-Kamysz i Szymon Hołownia mogą też wysłuchać wyjątkowo hojnych ofert koalicyjnych ze strony PiS. Przy czym powiedzmy od razu: dziś ich na pewno nie przyjmą. Byłoby to sprzeczne z całą logiką kampanii. Obaj liderzy widzą się po stronie powracającego po latach do władzy mainstreamu. Ale te oferty dadzą im dodatkowe argumenty w rokowaniach z Tuskiem. Na początku zaczęli nawet wspominać o premierowskiej kandydaturze Kosiniaka-Kamysza.

WYGRAŁA BAJECZKA

Co bardziej popędliwi zwolennicy KO wzywają do manifestacji przeciw prezydentowi. Zarazem po stronie zwolenników PiS odzywa się z kolei chór punktujący sprzeczności w programach i w zapowiedziach nowych koalicjantów. Bije się też w pierwsze sugestie, że nie wszystkie zapowiedzi kampanijne da się, być może, spełnić. Tusk popędza, bo chce podobno dawać podwyżki nauczycielom. Ale jego ludzie mówią o deficycie budżetowym, który może taką hojność ograniczyć. Politycy nowej koalicji przypominają, że trzeba jak najszybciej wydobyć od Unii pieniądze na Krajowy Plan Odbudowy. Ale Tuskowi wypomniano już, że miał po nie

jechać „w pierwszy dzień po wyborach”. Katarzyna Lubnauer zdążyła to nazwać „przenosią”.

Tuskowi spieszy się do skonsumowania zwycięstwa na warunkach możliwie najlepszych dla siebie. Z kolei pokonana prawica chce odreagować poczucie niesprawiedliwości losu. Przedstawiła dość kompletny, nawet jeśli nie całkiem realny plan rządzenia, korzystny dla różnych grup społecznych. Tusk pokonał ich moralistyczną bajeczką o złej władzy, którą trzeba odsunąć, bo jest tyrańska i skorumpowana – do tego bowiem w zasadzie sprowadzała się w lwiej części jego kampania.

Zarazem cały ten zgłęd zapowiada to, co będzie się działo w kolejnych czterech latach. PiS jest silną opozycją, ma prawie dwieście mandatów i swojego prezydenta, który może skutecznie wetować usta-

provincia, która chyba najwięcej skorzystała na polityce społecznej PiS. I najmocniej reagowała na jego hasło przywracania godności wykluczonym środowiskom.

Warto przypomnieć i to, że PiS przegrało nawet w Turowie, choć tam szczególnie się zasłużyło obroną kopalni zagrożonej likwidacją. Możliwe więc, że jeszcze większą rolę niż poetyka kampanii odegrało naturalne zużycie się każdej władzy po ośmiu latach. Władzy obwinianej o upartyjnianie wszystkiego i obdarzanie swoich ludzi różnymi rentami władzy.

Jest jeszcze czynnik bardziej długofalowy. Możliwe, że zmiany społeczne dające miastom przewagę nad wsią, a szerzej nad Polską powiatową, spychały PiS w narożnik niezależnie od kampanii. Że obrona tradycyjnych wartości i patriotyzmu to poglądy trwale mniejszościowe, w środowiskach wielkomiejskich niemodne. Również inte-

Co nas czeka?

wy. Może też przez następne prawie dwa lata odwoływać się do opinii publicznej.

KTO PRZEGRZAŁ KAMPANIĘ?

Za kulisami pojawiły się pierwsze ob rachunki wewnątrz i wokół pokonanego PiS. Politycy Suwerennej Polski, na razie nie otwarcie, biją w swojego odwiecznego wroga premiera Mateusza Morawieckiego. To on ma być winien: nadmiernej miękkości. Także niektórzy politycy PiS (Jacek Sasin) obwiniają premiera. Z kolei z pobieżnego oglądu mediów społecznościowych wynika, że tam krytykuje się kampanię PiS przeważnie jako zbyt agresywną, „paździerzową”. Spośród polityków Zjednoczonej Prawicy powiedział to otwarcie tylko wojewoda dolnośląski i dawny senator Jarosław Obremski. Ale takich głosów jest dużo. Satyrk Marcin Wolski, mocno zaangażowany po stronie prawicy, zdążył zarzucić kontrolowanej przez rząd TVP „propagandę gorszą niż w latach 70.”.

Jestem bliższy temu drugiemu stanowisku. Przy czym paradoksem jest to, że sztabowcom PiS koncepcja kampanii głównie negatywnej i personalnie skierowanej przeciw Tuskowi wyszła ze szczegółowych badań. Okazało się, że lider KO jest w starciu na hejty skuteczniejszy. I że wzajemna agresja bardziej zmobilizowała przeciwników obecnego rządu. Wielkie miasta poszły do urn tłumnie niż

resy Polski powiatowej stają się mniej istotne, a dla mieszczuchów drażniące. Warto taki czynnik brać pod uwagę.

Jarosław Kaczyński na pierwszym spotkaniu ze współpracownikami odrzucił sugestie personalnych rozliczeń i wziął na siebie odpowiedzialność za ton i poetykę tej kampanii, którą szczegółowo autoryzował. Poza wszystkim fakt, że PiS po dwóch kadencjach dostało pierwsze miejsce, jest w III Rzeczypospolitej ewenementem.

Niektórzy podważają dziś referendum jako wikłanie Polaków w spory o rządy Tuska przed ośmiu laty. Ale z sondaży wynika, że w takich kwestiach jak opór wobec nadmiernej imigracji, obrona granic, suwerenność ekonomiczna czy zablokowanie dalszych prywatyzacji większość społeczeństwa miała poglądy bliskie Zjednoczonej Prawicy. Ich polityka społeczna została poniekąd autoryzowana przez opozycję deklaracjami, że się ją zachowa. Wynik wyborczy ostatecznie od-

czarował też oskarżenia prawicy o skłonności autorytarne. Co to za autorytaryzm, który dobrowolnie oddaje władzę?

PiS wygrało w wielu sferach, a jednak przegrało. Czekają więc teraz nietłumne dyskusje nad zmianą formy przekazu. Będzie to wręcz morderczo trudne, bo trzeba by zmienić samą naturę tego obozu. A kształtuje ją archaiczny język trzyma-

Cały ten zgłęd zapowiada to, co będzie się działo w kolejnych czterech latach.



fot. PAP/Paweł Supernak

jącego jednoosobowo stery Kaczyńskiego i jego ludzi, także konserwatywne poglądy aparatu partyjnego, które trudno naginać do coraz szybszych przemian społecznych, obyczajowych, kulturowych.

CZYJA DOMINACJA?

Pokonana prawica delektuje się pierwszymi trudnościami Tuska i innych liderów centrolewicy ze skleceniem koalicji. Ale nad nią samą wisi ileś niebezpieczeństw. Lider KO nie przywiezie unijnych pieniędzy w dzień po sukcesie wyborczym, jednak chyba będzie w stanie załatwić je później. To może przekonać Polaków do euroentuzjastycznego kursu, także w tych sferach, w których zawsze stawiali opór (waluta euro). Dodać do tego należy domknięcie układu na takich polach, jak choćby media. Wolski ma rację, piętnując październikowy przekaz TVP. Ale gwarantował on przynajmniej jakąś informacyjną równowagę. Co będzie, kiedy główne stacje telewizyjne będą zgodne w przekazie?

A na to się zanoszą, skoro ludzie Tuska twierdzą, że przejmą TVP w 24 godziny. Czy mogą to zrobić bez ustawy, narażonej na prezydenckie veto? Zdawałoby się, że nie. Ale KO podobno ma pomysł na takie „depisizacyjne działania”, nie tylko wobec mediów. To zapewne będzie skutkowało awanturami w parlamencie. Nowa większość będzie je wykorzystywać do kompromitowania prawicowej opozycji jako warcholskiej i do delegitymizowania prezydenta. Tym razem ani UE, ani sądy nie

będą pewnie krzyczeć o braku praworządności. Choć pytanie, jaką rolę w hamowaniu tego impetu odegra nie tylko prezydent, ale i Trybunał Konstytucyjny, dziś w całości prawnicowy. Możliwe, że Tusk niektórych swoich priorytetów przez nowy parlament nie przepchnie. Ale może takie polityczne igrzyska odwrócą uwagę Polaków od niezrealizowanych obietnic społeczno-ekonomicznych zwycięskich partii.

Ciąg awantur zakończy się wyborami prezydenckimi w 2025 r. PiS nie ma na razie dobrego następcy Andrzeja Dudy, który już kandydować nie może. Z kolei nowa koalicja będzie przedstawiała wybór ich kandydata (być może uzgodnionego między rządzącymi partiami) jako receptę na uspokojenie i zgodę. Jeśli prezydentem zostanie, powiedzmy, Rafał Trzaskowski, układ może się domknąć. Jeśli PiS nie znajdzie pomysłu na swój nowy przekaz, może mu grozić w kolejnych wyborach parlamentarnych marginalizacja. Być może trwała. Polityka wielu państw zachodnich jest zdominowana przez partie niewiele się od siebie różniące.

Zarazem pewne spory, o imigrację czy politykę klimatyczną, się nie zamkną. To jakaś szansa dla prawicy. Pytanie też, na ile „demokratyczna koalicja” zachowa spójność. Czy Trzecia Droga, a szczególnie PSL, zechce się wpisywać w awantury z „depisacją”? Czy zachowa odrębność w sprawach światopoglądowych, gdy lewi-

ca chce wpisywać aborcję na życzenie do umowy koalicyjnej?

NAJPOWAŻNIEJSZY DYLEMAT

Dziś na 99 proc. się dogadają. Łączy ich głód władzy i odwetu na dominującej od lat prawicy. Tak naprawdę staną pewnie niedługo przed najbardziej fundamentalnym dylematem. PiS mówiło o nim w samym finale kampanii. Być może mówiło za cicho.

Pakiet zmian w traktatach unijnych, proponowany przez Francję i Niemcy i skazany na żmudne procedury, osłabiłby państwa narodowe na rzecz brukselskiej centrali. Unia zyskałaby nowe kompetencje,

Polska straciłaby w wielu kwestiach prawo weta. Wydaje się, że Tusk jest z tym pogodzony, chociaż w kampanii ani on, ani inni liderzy opozycji o tym nie mówili. Słychać nawet plotkę, że po pierwszym roku premierowania lider KO mógłby wrócić na ważne stanowisko w UE.

Na ile zgodzą się na to wszystkie partie nowej koalicji? Na ile PiS zdoła blokować zgodę Polski na te zmiany, korzystając ze swojego prezydenta? Na ile Polaków, mamionych unijnymi funduszami, ten spór poruszy? Nie tylko stracilibyśmy możliwość obrony odrębności kulturowej, ale i osłabiłaby możliwość obrony własnych interesów gospodarczych. To była tak naprawdę główna stawka tych wyborów, chociaż nie wybrzmiała dostatecznie mocno.





Weronika Kostrzewa

Podatek od świętego spokoju

Po różowym podatku (kobiety płacą więcej za „damskie wersje” przedmiotów, które są praktycznie identyczne z „wersjami dla mężczyzn”) przyszedł czas na „opłatę dla szukających świętego spokoju”. Wydajemy krocie na zajęcia z programowania, szydełkowania i innych aktywności, jakich w dużych miastach nie brakuje. Jednak nie chodzi o to, aby...

...posyłamy dzieci. Podatek od świętego spokoju powoduje, że im mniejsze dziecko uczestniczy w rozwojowych korepetycjach, tym cena jest wyższa. My jednak nie oszczędzamy, choć kilkuletni zapewne chętniej pobawiłby się z rówieśnikami, budując bazę z kartonowych pudeł albo wieżę z klocków. Nie neguję oczywiście wpływu muzyki, tańca, śpiewu i sportów. Wiem, że talenty jeździeckie czy plastyczne można rozwijać od najmłodszych lat. Piszę jednak o zapychaniu grafików naszych dzieci (już samo zestawienie słów „dziecko” i „grafik” mocno zgrzyta) najróżniejszymi aktywnościami tylko po to, by... no właśnie, po co? Odpowiedzi będą różne, począwszy od chęci, aby dziecko miało szansę odkryć swoje pasje, kończąc na daniu im tego, czego my sami nie mieliśmy.

Zaryzykuję jednak tezę, że chodzi o święty spokój, który

w tych czasach urósł do rangi złotego cielca, którego wszyscy pragną i którego życzą sobie z okazji urodzin. Na drugim miejscu będzie uleganie nie tyle modzie, ile presji otoczenia, aby tak właśnie robić. W końcu żaden kochający rodzic nie chce, by jego latorośl

odstawała od rówieśników. Istnienie problemu uświadomiłam sobie, słysząc (tak, to naprawdę miało miejsce) kolejną radę w stylu: „Pójdzie do żłobka, odbierzesz go o siedemnastej, potem jeszcze na jakieś zajęcia dodatkowe, a jak wrócicie do domu, to kolacja i po godzinie

masz dziecko z głową”. Kiedy zdałam sobie sprawę z tego, że nie jest to rada fan-

tazja, ale codzienna praktyka dającej ją osoby, zawirowało mi w głowie. Przed oczami stanęły mi liczby prób samobójczych wśród dzieci (tylko przypomnę, że w Polsce w ciągu roku więcej osób ginie w wypadkach drogowych, a w młodszych grupach wiekowych jest to najczęstsza przyczyna zgonów) i słowa suicydologa, że w rodzinach dziś nie ma relacji. Relacja samochodowa – bo przy tak napiętych grafikach to auto jest miejscem spotkania rodzica (szofera) i przemęczonego aktywnościami dziecka – nie zastąpi zabaw na dywanie, posiłków przy stole, wspólnego pieczenia ciasta, czytania książki czy gry w piłkę.

Niczym przesłanie na nasze czasy wraca prymasowskie „Czas to miłość”. Jeśli pragnienie świętego spokoju już puka do naszych drzwi, zamieńmy je jak najszybciej na wspólną drogę do świętości. 

Kopernik w Rzymie

„Kopernik i rewolucja świata” to tytuł wystawy otwartej na Forum Romanum. Jest to wielka włosko-polska inicjatywa artystyczno-naukowa z okazji 550. rocznicy urodzin astronoma. Podzielona na trzy części ekspozycja (Kopernik i świat antyczny, Kopernik we Włoszech, Miłośnicy Kopernika i jego legenda) została przygotowana w Curia Julia, gdzie zbierali się na obrady rzymscy senatorowie, jednej z nielicznych zachowanych w całości budowli antycznych. Uzupełnieniem ekspozycji są rozbłyskujące na ścianach wirujące sfery niebieskie. Przed monumentalnym zabytkiem ustawiono odrestaurowany niedawno marmurowy pomnik astronoma dłuta Tomasa Oskara Sosnowskiego, przywieziony z dziedzica rzymskiego domu ojców zmartwychwstańców.

Kuratorem wystawy jest prof. Jerzy Miziołek z Uniwersytetu Warszawskiego, który przygotował ją we współpracy z Parkiem Arche-



fot. Instytut Polonika

ologicznym rzymskiego Koloseum, Uniwersytetem Jagiellońskim oraz Muzeum Astronomicznym Mikołaja Kopernika w Rzymie. Ekspozycja pod patronatem Ambasady RP we Włoszech i Instytutu Polskiego będzie otwarta do 29 stycznia przyszłego roku. 

Zwiastowanie od nowa

Obrazy „Zwiastowanie” autorstwa współczesnych malarzy będzie można zobaczyć 17 listopada na wernisażu w podziemiach katedry św. Floriana w Warszawie. To drugi krok zaplanowanego na 21 lat projektu „Namalować katolicyzm od nowa”. – Udało się wywołać bardzo ciekawą i wielośrodowiskową dyskusję na temat znaczenia historii sztuki we współczesnym Kościele. Także dyskusję o tym, jak realizujemy postawione przez św. Jana Pawła II zadanie ewangelizacji poprzez kulturę – zauważa bp Jacek Grzybowski.

– Przygotowaliśmy 20 obrazów z przeznaczeniem do przestrzeni sakralnych i do



fot. fragment plakatu

kultu prywatnego. Chcemy pokazać, że mogą zarówno funkcjonować w przestrzeniach kościoła, jak i wspierać w modlitwie w domu – mówi pomysłodawca projektu dr Dariusz Karłowicz, prezes Fundacji Świętego Mikołaja./is

Jedno z naszych dzieci, sześćioletni chłopiec, powiedziało mi:
– Chciałbym być taki jak siostra, a w przyszłości chciałbym zostać Panem Jezusem – mówi loretanki s. Nikola, dyrektor świetlicy środowiskowej na warszawskiej Pradze-Północ.

W Domu Ojca Ignacego przy ul. Sie-rakowskiego 6 witają mnie uśmiechnięte dzieciaki. Przekrzykują się w opowieściach i ochotczo pozują do zdjęć. Widać, że są u siebie.

– Czas jest dla mnie wyjątkowy, gdy spędzam go z dziećmi i z ich problemami – mówi s. Nikola. – Staramy się stworzyć im dom. Zdarza się, że nie mają mamy ani taty. Ale mają nas.

Niektórzy wychowankowie domu są z nim związani od ponad pięciu lat. Są i tacy, którzy w wieku dorosłym wracają tu jako wolontariusze. Część założyła już własne domy i zapisala do świetlicy swoje dzieci. – Tworzymy taką dużą rodzinę – śmieje się s. Nikola. Przyznaje, że niezmiennie wzrusza ją moment, kiedy „ich” dzieci, już pełnoletnie, wyfruwają z gniazda i żegnając się, opowiadają, jak widzą czas spędzony w świetlicy.

– Ostatnio odwiedziła nas wychowanka, jako dziewczynka miała potężne problemy w nauce. Poświęciliśmy jej wiele godzin, by mogła wyrównać braki. Dziś kończy liceum – mówi z dumą siostra.

– Był tu u nas chłopiec o imieniu Piotruś. Spędzał z nami dużo czasu. Mama go porzuciła, tata samotnie wychowywał jego i rodzeństwo. Jako dorosły mężczyzna Piotr przyszedł podziękować za dom, jaki u nas znalazł, za pomoc w nauce. Ale też za to, że nauczył się dzielić z innymi. Że nauczył się kochać. I... dbać o czystość! – wspomina loretanki. Trzeba przyznać, że pomimo dużej gromady dzieci w domu panuje wzorowy porządek.

Świetlica działa od 1995 r. Do siostry loretanki, która była zakrystianką w katedrze św. Floriana, przychodziły dzieci ulicy. Opowiadała kiedyś o chłopcu, który nie miał domu. Mieszkał w śmietniku, błękał się po ulicach, grzebiąc w koszach na śmieci. Był zaniedbany i załknioty. Nikt nie znał jego prawdziwego imienia. Niuniek, bo tak go nazywali, ukończył potem studia i wciąż utrzymuje kontakt z siostrą, która zapewniła mu dom.



foto. Katarzyna Kwiatkowska-Działak

Ta świetlica ma to coś

Katarzyna Kwiatkowska-Działak

Kiedy loretanki przeprowadziły swoje wydawnictwo z Pragi do nowego budynku w Rembertowie, siostra przełożona zdecydowała, że część domu zakonnego przeznaczy na świetlicę dla dzieci. Od początku przychodziła tam ponad setka dzieci. Podopieczni często nawet nocowali u sióstr, bojąc się wrócić do domów. Takie były początki.

Patronem świetlicy jest bł. ks. Ignacy Kłopotowski. Osoby, które się z nim zetknęły, zaświadczały, że był prawdziwym ojcem. Ludzi żyjących w nędzy i zagubionych moralnie otaczał szczególną troską. Zainicjował liczne dzieła charytatywno-społeczne. – Dzieci zawsze zajmowały dużą część jego serca. I zajmują również nasze serca – kontynuuje s. Nikola, podkreślając, że siostry modlą się w intencji dzieci, ich rodziców i wszystkich, którzy wspierają świetlicę.

– Przychodzą do nas dzieci w wieku szkolnym – mówi s. Augustyna, wychowawczyni. – Prowadzimy z nimi zajęcia dydaktyczno-wychowawcze, korekcyjno-terapeutyczne (psychologiczne, socjoterapeutyczne, re-educacyjne) oraz rodzinny punkt konsultacyjny dla rodziców i opiekunów. Nasi wychowankowie czują się kochani. Otrzymują wsparcie w nauce, rozwijają talenty, wzmacniają poczucie własnej wartości. Znajdują kolegów i koleżanki, z którymi biorą udział we wspólnych zabawach, konkursach i wyjazdach.

Często potrzeba też pomocy duchowej. Wspólna modlitwa łączy tu wszystkich: codzienna Koronka do Bożego miłosierdzia w intencji pokoju na świecie, za ojczyznę, za swoje rodziny, o powołania, za zmarłych. Dzieci chętnie podają intencje i zgłaszają się do mówienia kolejnych dziesiątek.

– Nikt nie wychodzi od nas głodny, nie tylko duchowo – mówi z uśmiechem s. Augustyna. Dzieci mają zapewniony ciepły posiłek w porze obiadowej i kolację. W świetlicy są też obchodzone ich urodziny oraz Boże Narodzenie i Wielkanoc.

Dobry wpływ tego miejsca przenosi się czasem do domów rodzinnych. Niedawno u sióstr pojawił się pewien mężczyzna. Jego siedmioletni syn nalegał, żeby rodzina zaczęła chodzić w niedzielę do Kościoła. I tak się stało. A tata przyszedł podziękować.

– Jeden z chłopców – dodaje s. Augustyna – określił nasz dom krótkim zdaniem: „Ta świetlica ma to coś!”.

Drzwi świetlicy są otwarte dla rodzin najbardziej potrzebujących. Dzieci trafiają tu również przez rówieśników. Dom Ojca Ignacego jest czynny od poniedziałku do piątku przez cały rok, oprócz sierpnia. Utrzymuje się ze środków publicznych i Zgromadzenia Sióstr Loretanek oraz darowizn. Siostry loretanki liczą na pomoc wolontariuszy, którzy chcieliby pomagać dzieciom w lekcjach. Więcej informacji: swietlica.siostryloretanki.pl.



W SKRÓCIE

■ **Wszystkich Świętych na Marysinie.**

Mszy Świętej 1 listopada o godz. 11.00 w kaplicy Miłosierdzia Bożego na cmentarzu na Marysinie Wawerskim będzie przewodniczył ks. kan. Maciej Miętek, kanclerz kurii warszawsko-praskiej.

■ **Rocznica rzezi Pragi.** Msza Święta w 229. rocznicę rzezi Pragi sprawowana będzie 4 listopada o godz. 18.00 w katedrze św. Floriana na Pradze, ul. Floriańska 3.

■ **Mozart w Operze Królewskiej.**

„Requiem” Wolfganga Amadeusza Mozarta, najsłynniejszy utwór z gatunku mszy żałobnej, będzie można usłyszeć podczas Mszy Świętej, która odbędzie się 2 listopada o godz. 19.00 w archikatedrze św. Jana Chrzciciela przy ul. Świętojańskiej 8 w Warszawie.

■ **Muzyka żałobna na Zamku.**

3 listopada o godz. 19.00 w Sali Balowej Zamku Królewskiego w Warszawie odbędzie się koncert dawnej muzyki żałobnej. Będzie można usłyszeć utwory takich mistrzów, jak Jan Dismas Zelenka czy Grzegorz Gerwazy Gorczycki.

■ **Poświęcenie tablicy Wyszyńskiego.**

29 października w kościele Zmartwychwstania Pańskiego przy ul. Księcia Ziemowita 39 w Warszawie kard. Kazimierz Nycz będzie przewodniczył Mszy Świętej o godz. 11.00 oraz poświęci tablicę upamiętniającą bł. Stefana Wyszyńskiego.

■ **Marsze świętych.** Parafia św. Rity z Cascii przy ul. Podskarbińskiej w Warszawie: 29 października po Mszy Świętej o godz. 11.00. Parafia Świętej Rodziny na Zaciszu: 31 października godz. 18.30. Parafia Wniebowzięcia NMP w Celestynowie: 31 października po Mszy Świętej o godz. 18.00.

■ **Bale wszystkich świętych.** Świątynia Opatrzności Bożej: 31 października o 17.30 w budynku Instytutu Jana Pawła II. Parafia św. Szczepana Pierwszego Męczennika przy ul. Głębockiej w Warszawie: 31 października po Mszy Świętej o godz. 18.00 w domu parafialnym. Parafia Świętej Rodziny na Zaciszu: 31 października o godz. 19.00 w domu parafialnym. Parafia Najświętszego Serca Pana Jezusa w Falenicy: 29 października w godz. 15.00–17.00 w domu parafialnym. Parafia Przemienienia Pańskiego w Sulejówku: po Mszy Świętej o godz. 18.00 w sali rekreacyjnej Szkoły Podstawowej nr 3.

■ **Spotkanie ze św. Urszulą.** W kaplicy sióstr urszulanek pw. Matki Bożej Dobrej Rady przy ul. Wiślanej 2 w Warszawie 29 października, po różańcu i Mszy Świętej o godz. 18.00, odbędzie się spotkanie „Z testamentu św. Urszuli”.

PRZY GROBIE
ABP. HOSERA

Krypta z grobem abp. Henryka Hosera SAC będzie otwarta 1 listopada w godz. 8.30–21.00 oraz 2 listopada w godz. 8.30–19.30. Krypta znajduje się w podziemiach katedry św. Floriana na Pradze, ul. Floriańska 3. Wejście przez bramę od ul. Floriańskiej na teren kościelny, zejście do krypty na tyłach katedry, od strony kancelarii.



fol. arch. „Idziemy”

BISKUPI NA CMENTARZACH



fol. www.diecezja.info.pl

W uroczystość Wszystkich Świętych, 1 listopada, w diecezjach warszawskich biskupi będą sprawować Msze Święte, a potem poprowadzą procesje na cmen-

tarzach: bp Romuald Kamiński o godz. 13.00 na Cmentarzu Bohaterów Bitwy Warszawskiej 1920 r. (nowy cmentarz) w Radzyminie, bp Jacek Grzybowski o godz. 12.00 w drewnianym kościele na Cmentarzu Bródnowskim, kard. Kazimierz Nycz o godz. 13.00 w kościele św. Grzegorza Wielkiego (procesja żałobna na Cmentarzu Wolskim), bp Michał Janocha o godz. 11.30 w kościele św. Ignacego z Loyoli (procesja na Cmentarz Północny na Wólce Węglowej), bp Piotr Jarecki w kościele św. Karola Boromeusza o godz. 12.30 (Cmentarz Powązkowski), bp Rafał Markowski o godz. 13.00 w kościele św. Katarzyny (cmentarz przy kościele).

INAUGURACJA U MEDYKÓW

Uroczysta inauguracja roku akademickiego w Uczelni Medycznej im. Marii Skłodowskiej-Curie w Warszawie odbyła się 16 października w siedzibie

tej instytucji w Pałacu Lubomirskich. Na uroczystości obecny był ordynariusz diecezji warszawsko-praskiej bp Romuald Kamiński.



fol. uczelniamedyczna.com.pl



fot. ks. Paweł Kłys

ŚWIĄTYNIA KONSEKROWANA

W 25. rocznicę ustanowienia parafii Trójcy Przenajświętszej w Pabianicach 22 października odbyła się uroczystość konsekracji świątyni. – Każde nasze spojrzenie na świątynię, każde jej nawiedzenie powinny nam przypominać naszą chrześcijańską godność i wynikające z niej kon-

sekwencje na nasze życie codzienne. Jak dobrze więc, że pośród naszych domostw mamy taki dom Boży! – mówił abp Władysław Ziśłek. Parafia Trójcy Przenajświętszej została erygowana 1 września 1998 r. i jest jedną z siedmiu pabianickich parafii./ks. Paweł Kłys

SZKOŁA JP2

Wyspa JP2 to niepubliczny zespół szkół na warszawskim Targówku. Poza nauką sporo uwagi szkoła poświęca duchowemu rozwojowi uczniów. Placówce pomagają w tym kapłani z parafii św. Marka Ewangelisty. W tej świątyni 22 października bp Romuald Kamiński sprawował Mszę Świętą z okazji 10. rocznicy założenia szkoły. – Gdybyśmy chcieli najkrócej streścić, co w życiu jest najważniejsze, możemy odpowiedź zawrzeć w kilku zdaniach. A pierwszą i najważniejszą spra-



fot. Jakub Kruszewski

wą jest poznać i pokochać Boga – powiedział w homilii biskup warszawsko-praski do licznie zgromadzonych uczniów i ich rodzin./jk

JUBILEUSZ PASJONISTÓW

– Bóg pragnie dla nas tego, co najlepsze, i obmyśla dla nas drogę i jej program ze względu na ostateczny wynik – powiedział bp Romuald Kamiński w homilii, którą wygłosił 19 października w parafii św. Mateusza Apostoła i Ewangelisty, prowadzonej przez pasjonistów na warszawskiej Białolece. W tym dniu świętowano

setną rocznicę przybycia zakonu do Polski. Po Mszy Świętej biskup warszawsko-praski poświęcił replikę Całunu Turyńskiego sprowadzoną przez zakonników. W parafii do wydarzenia przygotowywano się tydzień przez udział w Rekolekcjach z Całunem Turyńskim oraz odmawianie Nowenny do św. Pawła od Krzyża./jk



fot. Jakub Kruszewski

■ Bezpłatna mammografia.

W ramach programu profilaktyki raka piersi, finansowanego przez Mazowiecki Oddział Wojewódzki NFZ, mieszkańcy dzielnicy Warszawa-Wawer będą mogły poddać się bezpłatnym badaniom mammograficznym. Mammobus będzie stał na parkingu za urzędem dzielnicy Wawer 7 listopada w godz. 9.00–17.00. Bezpłatnymi badaniami objęte są kobiety od 50. do 69. roku życia.

■ **Nocny spacer po Pradze.** O tajemniczym morderstwie za rogatkami, bezpardonowej walce na pałki w obronie religii i szokującej uczcie w niedostępnych podziemiach będzie można usłyszeć na nocnym spacerze po Pradze, który poprowadzi Jarek – Spacero-log Praski z ekipy przewodnickiej Praska Ferajna. Zbiórka 29 października o godz. 17.30 przy ul. Floriańskiej 14 (róg al. Solidarności).

■ Sekrety Cmentarza Bródnowskiego.

Dom Kultury Zacisze zaprasza na spacer po Cmentarzu Bródnowskim, który – jak się okazuje – dawniej był cmentarzem dla ubogich. Spacer „Skarby i sekrety Cmentarza Bródnowskiego” wyruszy 29 października o godz. 11.00 spod Domu Kultury.

■ **Wino dla narzeczonych.** Duszpasterstwo Akademickie „Ryba” po raz drugi organizuje roczny kurs przedmałżeński „Wino”. Pierwsze spotkanie w poniedziałek 30 października o 19.00 w parafii Opactwa Bożej przy ul. Prymasa Hłonda 1 w Wilanowie. Zainteresowane pary są proszone o kontakt z ks. Piotrem Rymuzą.

■ Nowosielski w Dobrym Miejsu.

W Galerii Krużganek przy ul. Dewajtis 3 w Warszawie (wejście A) w godz. 8.00–20.00 można oglądać ekspozycję poświęconą wybitnemu artyście, Jerzemu Nowosielskiemu. Sejm Rzeczypospolitej Polskiej, przekonany o ogromnym znaczeniu dorobku tego malarza, rysownika, scenografa i teologa, ustanowił rok 2023 Rokiem Jerzego Nowosielskiego.

■ Warsztaty liturgiczno-muzyczne.

Parafia św. Teresy od Dzieciątka Jezus przy ul. Kołłątaja 80/82 w Otwocku-Świdrze zaprasza na warsztaty liturgiczno-muzyczne, które odbędą się w dniach 3–5 listopada. Poprowadzi je znany kompozytor i dyrygent Paweł Bębenek, autor wielu współczesnych utworów liturgicznych, m.in. poświęconych św. Teresie od Dzieciątka Jezus. Zapisy na stronie: www.teresaswider.pl.

Ryzykując życie, zorganizowała kradzież księgozbioru, by uratować go przed Niemcami, a potem potajemnie wypożyczać. Jej też zawdzięczamy wolny dostęp do książek w bibliotekach, lekcje biblioteczne i spotkania z ciekawymi ludźmi.

Pierwsza bibliotekarka RP

– Zawsze była pierwsza – tak o swojej babci Janinie Englert mówi dziennikarka Hanna Budzisz. – Urodzona w 1903 r. w Lublinie, uczyła się w pierwszej polskiej szkole w Kijowie. Tam zetknęła się z pierwszymi na tych terenach formacjami harcerskimi.

Za harcerkę, wierną Bogu, ojczyźnie i prawu harcerskiemu, Janina Englert uważała się do końca życia. Patriotyczną postawę wyniosła z domu: pradiadek był powstańcem styczniowym, bracia służyli u Piłsudskiego; jeden z nich za udział w akcji pod Arsenałem trafił do obozów koncentracyjnych. Rodzina odradzała jej bibliotekoznawstwo, na które zdecydowała się po ukończeniu studiów historycznych i polonistycznych w Warszawie i Poznaniu. Niezrażona, w 1928 r. rozpoczęła pracę w Bibliotece Publicznej m.st. Warszawy przy ul. Piekarskiej 11 na Starym Mieście. Sześć lat później założyła na Pradze czytelną naukową – pierwszą dzielnicową, poza czytelniami uczelnianymi i tą w Bibliotece Głównej przy ul. Koszykowej. Mieściła się przy ul. Skaryszewskiej 8, a potem przy Wileńskiej 13.

– Znow więc była pierwsza – komentuje Hanna Budzisz. – I znow wszyscy jej odradzali, przestrzegając, że do czytelnicy naukowej na Pradze nikt nie przyjdzie. A przychodziły tłumy, które babcia ściągała na zainicjowane przez siebie lekcje biblioteczne i spotkania z ciekawymi ludźmi – dziś wpisujące się w kanon czytelnicy naukowych, a wtedy innowacyjne. Pracę traktowała jako misję społeczną. Zorganizowała bibliotekę obwoźną dla mieszkańców poza obrębami Pragi.

Po wybuchu II wojny światowej – jako żołnierz AK, ps. „Klima” – w swoim miesz-



fol. Monika Odrobińska

kaniu przy ul. Floriańskiej prowadziła punkt pomocy akowcom. Na wieść o planowanej przez Niemców konfiskacie i zamiarze zniszczenia cennych książek zorganizowała ze znajomymi włamanie do swojej czytelnicy. – Zniszczyli katalogi, by Niemcy się nie dowiedzieli, które druki zniknęły. Blisko 2 tys. woluminów babcia ukryła w piwnicach u praskich znajomych. Po drugiej stronie Wisły by nie przetrwały, a były to dzieła o fundamentalnym znaczeniu dla polskiej kultury i nauki, m.in. tysiąc tomów XIX-wiecznych i kilka XVIII-wiecznych, w tym pierwodruków – wspomina Hanna Budzisz.

Kiedy w 1942 r. Niemcy kazali zamknąć wszystkie stołeczne biblioteki, Janina Englert, narażając życie, w siedzibie czytelnicy po zmroku udostępniała księgozbiór zaufanym osobom – głównie uczniom i studentom tajnych kompletów. – Na czujce stali woźny i dozorca kamienicy, szczęśliwie nie było wyspy – mówi jej wnuczka. – Po upadku powstania warszawskiego na Pradze w sierpniu 1944 r. ta niziutka, chudziutka i wycieńczona kobietka zamieszkała w swojej czytelnicy, by uchronić ją przed grabieżą i dewastacją wojsk radzieckich. Jej brat wspominał, że widział w życiu wielu walecznych ludzi, ale ona miała serce lwa. Po „wyzwoleniu” Pragi, w listopadzie 1944 r., jeszcze pod niemieckim ostrzałem, otworzyła czytelną – ludzie zachłannie czytali w świetle lamp karbidowych, kłębiąc się w każdym wolnym miejscu sali. Lekturę przerywali tylko na dźwięk lejących pocisków.

Także w trudnych latach stalinowskich udało jej się ocalić stary księgozbiór przed kontrolą cenzorską, a najcenniejsze woluminy przed konfiskatą. Gdy czytelną prze-

niesiono na ul. Brechta 15, zanim oficjele dokonali uroczystego otwarcia nowego lokalu, wczesnym rankiem, w obecności pracowników i przyjaciół, poświęcił go zaprzyjaźniony ksiądz. – Bezkompromisowość okazywała także wtedy, gdy dla kolejnej biblioteki chciała pozyskać nowy lokal. Wchodziła i mówiła: „Tu ma być czytelnia”. Nie chciała słuchać utyskiwań władz, że nie ma na to pieniędzy. Znajdowały się na argument, że należy to zrobić dla robotników – mówi Hanna Budzisz. – Kierowała bibliotekami na całej Pradze-Północ; dziś to obszar dzielnic Praga-Północ, Targówek i Białoleka. Gdy w 1968 r. przechodziła na emeryturę, kierowała 30 placówkami, jako wolontariuszka jeszcze do 1980 r. pracowała w swojej ukochanej Czytelnicy Naukowej nr 1, w 1974 r. przeniesionej na ul. św. Wincentego 85, gdzie znajduje się do dziś.

Podczas odwiedzin u brata, który uciekając przed bezpieką, osiadł w Anglii, podpatrzyła w tamtejszych bibliotekach wolny dostęp do księgozbioru. Zlekceważyła opór władz i koleżeństwa, obawiających się zniszczeń i kradzieży, i postawiła na swoim.

– Jeszcze na 103. urodziny odwiedzały ją oficjalne delegacje. Kiedy nie mogła wychodzić z domu, odprawiano u niej Msze Święte – wspomina Hanna Budzisz. – Jako członek Towarzystwa Przyjaciół Warszawy dostała legitymację z nr 1.

Staraniem Hanny Budzisz i prezes Towarzystwa Przyjaciół Warszawy Beaty Michalec imię zmarłej w 2007 r. w wieku 104 lat Janiny Englert przyjęła w październiku br. Czytelnia Naukowa nr 1 przy ul. św. Wincentego. Jej wnuczka powiedziała przy tej okazji: – Na Powązkach ówczesny prezes Towarzystwa Paweł Elshtein żegnał babcię słowami: „Cała Praga płacze po tobie”, a ja dziś mówię: „Cała Praga się cieszy, że znowu masz swoją czytelną”.

Monika Odrobińska



fot. Zuzanna Smoleńska-Rdejska

Święto medyków

Predstawiciele środowiska medycznego 18 października spotkali się w katedrze św. Floriana na Pradze na obchodach uroczystości ku czci swojego patrona, św. Łukasza. Mszy Świętej przewodniczył bp Romuald Ka-

miński, przewodniczący Zespołu KEP ds. Duszpasterstwa Służby Zdrowia.

– Każdy z nas jest obdarzony powołaniem. Wielu rozumie powołanie jako własny wybór drogi życiowej. A są to dwie róż-

ne sprawy. Jeśli mówimy o powołaniu, to potrzebne jest spojrzenie na siebie przez pryzmat Boga, którego najpierw trzeba poznać, a potem pokochać i zrozumieć – mówił bp Kamiński. – Jeśli przedstawicelowi służby zdrowia postawiono na drodze drugiego człowieka, to jest to szczególne namaszczenie Boże. Wtedy Bóg powierza mu swoje dziecko – wskazał.

Po Eucharystii lekarze, pielęgniarki, położne, fizjoterapeuci i inne osoby związane z systemem ochrony zdrowia, a także studenci uczelni medycznych i samorządowcy świętowali w podziemiach katedry. Wręczono medale Kra-

jowego Duszpasterstwa Służby Zdrowia osobom zasłużonym w pracy na rzecz chorych: lekarzom Katarzynie Skulimowskiej i Izabelli Szydłowskiej-Belniak oraz felcjanom s. Agnieszce Żebrowskiej i s. Marii Ilonie Spiliszewskiej. Zgromadzeni wysłuchali benefisu z udziałem śpiewających medyków: dr Anny Kutkowskiej-Kass, prof. Krzysztofa Bieleckiego, dr. Marka Posobkiewicza oraz lekarza poety dr. Krzysztofa Schreyera. Konferansjerkę prowadziła rozśpiewana dr Elżbieta Puacz, mikrobiolog.

Zuzanna Smoleńska-Rdejska

Na Jasną Górę 18 października przybyli maturzyści z diecezji warszawsko-praskiej. Wysłuchali konferencji oraz uczestniczyli w Eucharystii, której przewodniczył bp Romuald Kamiński. Ksiądz Mariusz Czyżewski, dyrektor Wydziału Nauki Katolickiej Diecezji Warszawsko-Praskiej, powiedział do zebranych: – Zawsze, kiedy witam maturzystów, mówię: „Dajcie szansę Panu Bogu”, ponieważ najważniejsza jest nasza dyspozycyjność.

Msza Święta sprawowana była w bazylice jasnogórskiej. – Na Jasnej Górze nie mogą towarzyszyć nam same wzruszenia. Z pobytu w tym miejscu należy wyciągnąć naukę. Wracając z Jasnej Góry, trzeba mieć jasne, konkretne i trwałe

Maturzyści u Maryi



fot. Facebook.com/JasnaGoraNews

postanowienia – powiedział w kazaniu bp Kamiński. Podkreślił potrzebę odrzucenia lęku i zaufania Bogu. Wskazał, że na drodze młodych ludzi musi

być ktoś, kto będzie im towarzyszył, gdyż bez tego nie da się osiągnąć celu. Najważniejszym zaś elementem towarzyszenia jest przykład życia.

Pielgrzymkę zakończyło nabożeństwo w kaplicy Matki Bożej, w czasie którego młodzi zawierzyli siebie, egzamin dojrzałości i swoją przyszłość Matce Najświętszej.

– Pielgrzymka jest dla mnie bardzo ważna, można tu przyjść, pomodlić się i poprosić w miejscu świętym Maryję, by nas wsparła nie tylko podczas matury, ale w całym naszym życiu – powiedział Mentor Geribia z XCIX Liceum Ogólnokształcącego im. Zbigniewa Herberta w Warszawie. Dla Marty Dąbrowskiej z XXIII LO im. Marii Skłodowskiej-Curie pielgrzymka na Jasną Górę wniosła nadzieję na polepszenie sytuacji życiowej, ukończenie szkoły i zdanie matury, którą traktuje jako przejście do dorosłości. /JasnaGoraNews

Złot młodzi

W diecezji warszawsko-praskiej 25 listopada odbędzie się zlot młodzi. Miejsce spotkania zaplanowano na Arenie Legionowo przy ul. Bolesława Chrobrego 50B w Legionowie.

Hasło to słowa z Listu do Rzymian (Rz 12, 12), wskazane przez papieża Franciszka: „Raduj się w nadziei”. W programie spotkania, które trwać będzie w godz. 10.00–15.00, znajdują się: koncert oraz świadectwo

ks. Jakuba Bartzaka, koncert zespołu NiemaGOtu, świadectwo, posiłek, liturgia słowa z przyrzeczeniami Katolickiego Stowarzyszenia Młodzi.

Zgłoszenia grup do 20 listopada na adres: sekretariat@sdm.waw.pl. Limit osób to 1300, decyduje kolejność zgłoszeń. Koszt udziału wynosi 10 zł. Minimalny wiek uczestnika to 15 lat, przy czym osoby niepełnoletnie muszą mieć zgodę podpisaną przez rodzica

lub opiekuna prawnego, która trafia do opiekuna grupy. Jak informuje ks. Michał Dziezdzic, diecezjalny duszpasterz młodzi, przesłanie zgłoszenia i udział w wydarzeniu na Arenie Legionowo są równoznaczne z wyrażeniem zgody na wykorzystanie wizerunku w materiałach wideo oraz fotograficznych realizowanych przez organizatorów w celach dokumentacji wydarzenia, a także promocji dobrych inicjatyw w kanałach internetowych diecezji warszawsko-praskiej.



Już po raz 41. odbyły się Dni Kultury Chrześcijańskiej w Białymstoku. Przebiegały od 18 do 25 października pod hasłem „Wiara czy rozum? Falszywy dylemat”. Organizatorem wydarzenia jest białostocki Klub Inteligencji Katolickiej. Odbyło się spotkanie z pisarzem Antonim Liberą oraz koncert ku czci św. Jana Pawła II, podczas którego wykonano oratorium „Tu es Petrus” pod dyrekcją Piotra Rubika.

Punktem kulminacyjnym była konferencja naukowa

Białostockie dni kultury

„Wiara czy rozum. Falszywy dylemat” 21 października w budynku łomżyńskiego seminarium duchownego. Konferencję i debatę poprowadził ks. Henryk Zieliński, redaktor naczelny tygodnika „Idziemy”. Profesor Michał Kleiber zwrócił uwagę na wyzwania, jakie stoją przed dzisiejszym społeczeństwem, oraz to, jak ważna jest nauka i wiara. – Musimy dobitnie mówić, co nas może czekać w przyszłości i jakie

kroki musimy podjąć, by się temu przeciwstawić. Wyzwań jest dużo. Ważne, byśmy promowali te tradycje kulturowe, które udowodniły w przeszłości, że potrafią nas jednoczyć. W przeciwnym razie będziemy tak skłóceni, że będzie to zagrożeniem nie tylko dla nas, ale i dla całego świata – podkreślił.

W ramach konferencji prof. Ryszard Legutko (UJ) wygłosił odczyt „Wiara czy rozum? Starożytność i współ-

czesność”, o. prof. Józef Bremer (Akademia Ignatianum w Krakowie) – „Wiara i rozum w erze cyfrowej”, a prof. Marek Hetmański (UMCS) – „Epistemologiczne znaczenie wiedzy objawionej w encyklice *Fides et ratio*”. W niedzielę 22 października uczestnicy Dni Kultury wzięli udział we Mszy Świętej odprawionej przez abp. Józefa Guzdkę w kościele św. Wojciecha. Homilię wygłosił ks. Adam Matan, asystent kościelny KIK. Tydzień zakończył wieczór biblijny „Odkurzyć Pismo”. **I**

U łódzkich luteran



fot. ks. Paweł Kłys

Dokładnie 95 lat minie 1 listopada od poświęcenia kościoła św. Mateusza w parafii Kościoła ewangelicko-augsburskiego w Łodzi. Z tej okazji w świątyni przy ul. Piotrkowskiej celebrowano nabożeństwo Wieczery Pańskiej, w którym uczestniczyli duchowni i wierni łódzkiej parafii luteranckiej oraz przedstawiciele innych Kościołów chrześcijańskich, w tym kard. Grzegorz Ryś. Hierarcha, zwracając się do zgromadzonych z okazji jubileuszu, powiedział: – Takie momenty bolesnego postu, kiedy wy przystępujecie do Stołu Pańskiego, a ja siedzę, i odwrot-

nie, kiedy u mnie w katedrze przystępujemy do Eucharystii, a wy siedzicie, chyba mają nas otworzyć pełniej na obietnicę, która została wypowiedziana przed wiekami przez Izajasz: wszystkie ludy będą siedzieć przy tym stole! Pan użyje całej swojej władzy, całego swojego królowania, żeby nas zgromadzić przy jednym stole. I ja musiałem się dzisiaj tym z wami podzielić, bo obietnica ta otwiera przed nami ogromną nadzieję.

Z trzech kościołów luteranckich dziś w Łodzi pozostał tylko jeden, dwa pozostałe należą obecnie do Kościoła rzymskokatolickiego. **/ks. Paweł Kłys**

Łomżyńscy maturzyści

Pierwsza grupa maturzystów z diecezji łomżyńskiej 20 października przybyła na Jasną Górę, a ich pielgrzymowaniu towarzyszyło hasło „Najpierw Jasna Góra, a później matura”. Młodzież rozpoczęła spotkanie konferencją, wzięła też udział w drodze krzyżowej. Wysłuchała również świadectwa Ilony Adamskiej, założycielki i prezeski Europejskiego Klubu Kobiet Biznesu oraz twórczyni kampanii „Nie hejtuję, motywuję”. Wieczorną Eucharystię dla uczestników pielgrzymki odprawił w bazylice jasnogórskiej ordynariusz łomżyński bp Janusz Stepnowski.

Organizator pielgrzymki ks. Tomasz Grala wyraził radość, że młodzież zawiera Matce Bożej nie tylko wyniki egzaminu maturalnego, ale też swoje drogi



fot. www.jasnagora.com

życiowe i plany na przyszłość. – Kogo mamy prosić, jak nie Królową Młodzieży – zauważył. Podkreślił też wdzięczność za każdego z młodych ludzi, za ich obecność u Matki Bożej. – Dają tym świadectwo Kościoła młodego, szukającego u Matki ratunku, pociechy, pomocy i wsparcia w swoich najważniejszych wyborach życiowych – powiedział. Druga grupa maturzystów łomżyńskich przybyła na Jasną Górę 27 października. **I**

Łódzkie rejonówki

Szkoła Katechistów Diecezji Łódzkiej, posługa katechisty oraz misyjność Kościoła były tematami odbywających się w dniach 23–25 października w diecezji łódzkiej spotkań rejonowych ordynariusza diecezji z kapłanami. Bp Jerzy Mazur SVD zachęcał w Tygodniku Misyjnym do odpowiedzialności za misję Kościoła. – Tworzy się nowa sytuacja w naszej ojczyźnie: przybywa obcokrajowców. Są wśród nich ludzie nieochrzczeni. Nie możemy powiedzieć,

że to nas nie obchodzi. Bóg daje nam misję zbawienia wszystkich – mówił. Przedstawił też najważniejsze wyzwania, jakie stoją przed łódzkim Kościołem, m.in. szukanie sposobów na ożywianie świadomości wśród duchownych i świeckich oraz konieczność misji katechisty w diecezji. – Powinniśmy czynić wszystko, aby w każdej parafii mieć dobrze uformowanych ludzi świeckich, posługujących jako katechiści – wskazał bp Mazur. **I**



fot. Parafia Wniebowzięcia NMP w Kałuszynie/Facebook

Dla seniorów

Prywatny dom opieki „Pro Seniore”, prowadzony przez Caritas Archidiecezji Warszawskiej w Otwocku przy ul. Piłsudskiego 53, poświęcił 18 października kard. Kazimierz Nycz. Działka podarowana została Caritas Archidiecezji Warszawskiej w 1999 r. Budynek wzniesiono w 2021 r. z pieniędzy ofiarowanych przez Aleksandrę i Mieczysława Białkiewiczów, żołnierzy AK i działaczy polonijnych w Wielkiej Brytanii. Dom ma 30 pokoi, jedno- i dwuosobowych. – Nie jest to DPS, przyjmowane są osoby samodzielne, sprawne, niewymagające stałej opieki lekarskiej – mówi ks. Zbigniew Zembrzusi, dyrektor Caritas Archidiecezji Warszawskiej. Odpłatność ustalana jest z każdym pensjonariuszem indywidualnie. – W domu nie ma kaplicy. W odległości 600 m od posesji znajduje się kościół Niepokalanego Serca Maryi w Śródborowie. Obecnie w placówce mieszka 10 pensjonariuszy – mówi ks. Zembrzusi. Szczegółowe informacje na stronie proseniore.caritasaw.pl.

i



fot. Facebook.com/dompromeniore

Promocja lektorska

Promocji lektorskiej 20 ministrantów z dekanatów Mińsk Mazowiecki – Narodzenia NMP i Mińsk Mazowiecki – św. Antoniego z Padwy udzielił bp Romuald Kamiński 21 października w parafii Wniebowzięcia NMP w Kałuszynie. W homilii podkreślił wagę odpowiedzialności za słowo. Wskazał też, że wielu księży właśnie od funkcji lektora rozpoczęło swoją drogę powołania do kapłaństwa. Po uroczystej Mszy Świętej uczestników zaproszono na poczęstunek. Poprzedzający promocję kurs lektorski, w ramach którego kandydaci spotykali się dwa razy w tygodniu na wykładach, wspólnym czytaniu i śpiewie, poprowadził ks. Dariusz Cempura, proboszcz parafii św. Jana Chrzyciela i św. Andrzeja Apostoła w Cegłowie.

i

REKLAMA

KONFERENCJA

DZIECI I MŁODZIEŻ W CYFROWYM ŚWIECIE ZAGROŻENIA, PREWENCJA, POMOC

7 listopada 2023 r. | godz. 17.00
Akademik Praski ul. Floriańska 3a

PRELEGENCI:

Prof. UKSW dr hab. **Monika Przybylska**
medioznawca, specjalista public relations, mediów społecznościowych, komunikacji mobilnej

Bogna Białecka
psycholog (psychologia rodziny, psychologia dziecka)

Inspektor **Mariusz Clarke**
rzecznik Komendanta Głównego Policji, Doktor nauk prawnych

Wincenty Pipka
psycholog i dziennikarz, trener zajmujący się komunikacją małżeńską i rodzinną, koordynator programu Karta Dużej Rodziny

Dr **Wojciech Wierzejaki**
etyk, filozof, polityk, wykładowca akademicki, autor książek

Zapisy:
www.radiowarszawa.com.pl

Radio 106.2
Warszawa
dobrze słuchać



Współfinansowano ze środków Funduszu Sprawiedliwości, którego dyktantem jest Minister Sprawiedliwości
www.funduszsprawiedliwosci.gov.pl

Wystawa

Do 17 listopada na placu przed Muzeum Jana Pawła II i Prymasa Wyszyńskiego w Warszawie można oglądać wystawę „To co we mnie niezniszczalne trwa!”. Poświęcono ją „Tryptykowi rzymskiemu” św. Jana Pawła II – stanowi propozycję duchowej medytacji nad utworem. W 45. rocznicę wyboru Karola Wojtyły na papieża dzieło napisane u schyłku jego życia i będące podsumowaniem jego dorobku artystycznego okazało się kluczowe dla twórców wystawy. Poemat, który w pewien sposób wieńczył pontyfikat, stał się bramą do świata wewnętrznego autora, ukazując go w rozważaniach nad Biblią i pięknem przyrody.

W centrum wystawy zetkniemy się z biblijnym Adamem. Piękno natury wywołuje



fol. Zuzanna Szamocka/Kino Świat

Grunt to rodzinka

Mirosław Winiarczyk

Filmy w reżyserii Kingi Dębskiej charakteryzują się z reguły ciepłym klimatem w ukazywaniu perypetii bohaterów. Autorka unika rozważań na temat strasznych i mrocznych tajemnic ludzkich uczuć, rozterek i namiętności. Nie dostrzegamy także w jej utworach skrajnie krytycznych czy nihilistycznych diagnoz w opisie naszej rzeczywistości, jakie obecnie często znajdujemy w polskich filmach. Obrazy Dębskiej są proste w konstrukcji i komunikatywne w narracji. Autorka stara się zrozumiale pokazywać problemy i dramaty ludzkie, głównie rodzinne. Tak jest również w filmie „Święto ognia” (adaptacja popularnej powieści Jakuba Małeckiego), który został poświęcony, ukazany na przemian ciepło i komediowo, dramatycznym relacjom dwóch sióstr: młodszej Nastki, cierpiącej na dziecięce porażenie mózgowe, i starszej Łucji, ambitnej tancerki Teatru Wielkiego. Wrażliwa Nastka porusza się na wózku inwalidzkim, słyszy i wszystko rozumie, jednak nie może mówić, a komunikuje się z otoczeniem gestami i za pomocą laptopa. Łucja zaś przygotowuje się do głównej roli w premierze baletowej, walcząc z bólem kręgosłupa. Dziewczętami z oddaniem opiekuje się ich ojciec Poldek, który po opuszczeniu rodziny przez chorą żonę (tajemnica wyjaśni się na końcu) pogodnie, czasami niezdarnie musi stawić czoła wszystkim obowiązkom.

Ale, jak to bywa w nieco baśniowych opowieściach o dobrych ludziach, w życiu

rodzinki pojawia się nagle pomoc w postaci przebojowej sąsiadki Józefiny, która zdrowo namąci w relacjach ojca z córkami. W sumie jednak kobieta okaże się pomocna, a nawet zbawienna, ku zadowoleniu Nastki. Nie przejmując się trudnościami i konwenansami, sąsiadka załatwia jak burza wiele spraw, nawet zgodę ministerstwa na zdawanie matury przez Nastkę.

Można jednak zapytać: czy optymistyczna i szlachetna wymowa filmu Dębskiej nie kłóci się z realiami egzystencji osób niepełnosprawnych? W końcu ile osób z porażeniem mózgowym lub zaburzeniami psychicznymi jest w stanie zdać maturę? Czy hollywoodzkie filmy, takie jak „Rain Man” (o autyzmie) czy „Piękny umysł” (o genialnym matematyku schizofreniku), nie oddają tylko części prawdy o ludziach z takimi chorobami? Wystarczy poczytać, co mówią lekarze specjaliści o problemach podobnych pacjentów. Prawda bywa często trudna i prozaiczna. Niezależnie od tego prorodzinny utwór Kingi Dębskiej jest pełen nadziei i optymizmu, co wypada docenić w kontekście aktualnej sytuacji w polskiej kulturze, przepełnionej negatywnymi emocjami. Jednak niepotrzebnie znalazł się w filmie krótki fragment związany z samobójstwem – eutanazją.

„Święto ognia”. Polska, 2023. Scenariusz i reżyseria: Kinga Dębska. Wykonawcy: Paulina Pytlak, Joanna Drabik, Tomasz Sapryk, Kinga Preis, Karolina Gruszka i inni. Dystrybucja: Kino Świat



fol. fragment plakatu

w nim zdziwienie i zachwyt oraz pytanie: kim jest Stwórca? Współczesny człowiek może odnaleźć w Adamie siebie, a zadawane przez niego pytania są odzwierciedleniem obecnych dylematów. Wystawa zaprasza do odnalezienia w sobie zadziwienia nad sobą jako istotą ludzką, nad przyrodą, sztuką i Bogiem oraz do refleksji i zatrzymania się w zmiennej i pełnej gwaru przestrzeni miasta.

KONKURS

Trzydziestodwuletni dziś Salvatore Valenti cztery lata temu miał widzenie św. Michała Archanioła, który polecił mu odprawić szczególną pokutę, by ludzkość zrozumiała, że Jezus żyje w Eucharystii. Jednym z jej elementów była pielgrzymka do Brukseli w intencji powstania karty wartości chrześcijańskich dla Zachodu i zniesienia praw obrażających Boga. Od tamtej pory Stanzone tworzy liczne wspólnoty pod wezwaniem św. Michała we Włoszech, Francji, Portugalii, Hiszpanii i Polsce. W książce „Święty Michał Archanioł. Na podstawie przesłań otrzymanych przez Salvatore Valentiego” (Esprit) ks. Marcello Stanzone nie przesądza o prawdziwości tych widzeń, ale upowszechnia je, bo są sakotwiczone w Biblii, Tradycji, Magisterium Kościoła i historii świętych. Wśród czytelników, którzy 30 października między godz. 13 a 13.15 zadzwonią pod nr (22) 512 00 95 i odpowiedzą na pytanie: **Jak z hebrajskiego tłumaczy się imię Mika’el?** – rozlosujemy 3 egzemplarze książki. Odpowiedź na pytanie konkursowe nr 43: Pozdrowienie „Niech Pan obdarzy was pokojem” nawiązuje do Księgi Liczb (6, 26). Zwycięzcom gratulujemy!




3.11

piątek / 18:30
Sala Kameralna

O czym gramy?

Cykl wprowadzeń do koncertów
prowadzi: **Jacek Marczyński**

3.11

piątek / 19:30

4.11

sobota / 18:00
Sala Koncertowa

Na koncerty zaprasza
Mecenat Roku
Filharmonii Narodowej


5.11

niedziela
11:00 / 14:00
Sala Koncertowa

Na koncerty zaprasza
Mecenat Roku
Filharmonii Narodowej


7.11

wtorek / 19:00
Sala Kameralna

Po prostu... Filharmonia!
Projekt 1

Alors on danse. Średniowieczne
tańce i muzyka taneczna

Consort FOWR

da Rimini, de Coincy, Landini,
Magister Piero, da Firenze,
Ciconia, da Cascia

8.11

środa / 19:00
Sala Kameralna

Po prostu... Filharmonia!
Projekt 1

Orkiestra Kore
Joanna Boślak-Górniok –
klawesyn, kierownictwo
artystyczne
Louis Creac'h – skrzypce
Vivaldi

9.11

czwartek / 19:00
Sala Kameralna

Po prostu... Filharmonia!
Projekt 1

Mellon Chansonnier
(Śpiewnik Mellon).
Muzyka dla Beatrice z Aragonu

Consort FOWR

Busnoys, Du Fay, Vincenet,
Petit Jan, Ockeghem, Frye,
Tinctoris, Ghizeghem

10.11

piątek / 18:30
Sala Kameralna

O czym gramy?

Cykl wprowadzeń do koncertów
prowadzi: **Jan Popis**

10.11

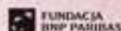
piątek / 19:30

Orkiestra
Filharmonii Narodowej
Andrzej Boreyko – dyrygent
Yulianna Avdeeva – fortepian

12.11

niedziela / 18:00
Sala Koncertowa

Na koncerty zaprasza
Partner Roku
Filharmonii Narodowej


14.11

wtorek / 19:00
Sala Kameralna

Wiolonczeliści Orkiestry
Filharmonii Narodowej
Olga Pasiecznik – sopran

J.S. Bach, Baley, Villa-Lobos,
Klengel, Monteverdi, Popper,
Albéniz, Piazzolla

16.11

czwartek / 19:00
Sala Koncertowa

Koncert nadzwyczajny
w 83. rocznicę zamknięcia
murów getta warszawskiego

współorganizacja



sponsor


18.11

sobota / 18:00
Sala Koncertowa

V Międzynarodowy Festiwal
Muzyki Europy Środkowo-
Wschodniej „Eufonia”

organizacja

Narodowe
Centrum Kultury

L.U.C. & Rebel Babel Orchestras
Orkiestra Filharmonii Narodowej
Anna Sułkowska-Migoń – dyrygent

L.U.C.
Muzyka do malowanej ekranizacji
Chłopów

19.11

niedziela
11:00 / 14:00
Sala Kameralna

Na koncerty zaprasza
Mecenat Roku
Filharmonii Narodowej


23.11

czwartek
Sala Koncertowa

organizacja

Stowarzyszenie
im. Ludwiga
van Beethovena

współorganizacja

Filharmonia
Narodowa

**Poranek i Popołudnie
dla Małych Melomanów**
Podróż przez cztery żywioły

Katarzyna Podlasińska –
prowadzenie

**Festiwal Krzysztofa
Pendereckiego**
Koncert nadzwyczajny

Orkiestra
Filharmonii Narodowej
Andrzej Boreyko – dyrygent
Anne-Sophie Mutter – skrzypce
Lutosławski, Penderecki

27.11

czwartek / 19:00
Sala Koncertowa

**Nadzwyczajny koncert
symfoniczny**
(współorganizacja)

Koncert laureatów
XI Międzynarodowego
Konkursu Dyrygentów
im. Grzegorza Fitelberga

Orkiestra Symfoniczna
Filharmonii Śląskiej
Laureaci Konkursu

28.11

wtorek / 19:00
Sala Kameralna

współorganizacja

MKIDN


Scena Muzyki Polskiej

LutosAir Quintet
w składzie:
Jan Krzeszowiec – flet
Mateusz Żurawski – obój
Maciej Dobosz – klarnet
Alicja Kieruzalska – fagot
Mateusz Feliński – waltornia

Wieniawski vel Poldowski,
Panufnik, Szalowski, Fitelberg,
W. Łukaszewski, Lutosławski



fol. rawpixel.com/freepik

Na internetowych szczytach



Piotr Kościński

Afera wśród polskich youtuberów wywołała spore zainteresowanie tym specyficznym środowiskiem. Ale przecież poszerzająca się grupa osób żyjących z YouTube'a czy innych platform nie różni się specjalnie od pozostałych, poza tym, że korzysta z nowoczesnych narzędzi.

Korzystanie z takich właśnie narzędzi może przynieść ogromną popularność – tak właśnie rodzą się influencerzy, którzy wpływają na tysiące albo nawet setki tysięcy ludzi. Może też zapewnić bardzo duże zarobki (choć, rzecz jasna, nie wszystkim). Ale ponieważ tacy ludzie funkcjonują poza medialnym mainstreamem, mogą mieć pokusy funkcjonowania w sposób nietypowy, a czasem na krawędzi prawa.

PIES MUTANT

Sylwester Wardęga, do 2018 r. najpopularniejszy polski youtuber, miał dwadzieścia kilka lat, gdy w 2014 r. na kanale YouTube ukazał się jego filmik „Mutant Giant Spider Dog” („Gigantyczny mutant pies-pająk”). Wardęga „ucharakteryzował” psa, dokładając mu pajęcze nogi, dzięki czemu zwierzę – przynajmniej na pierwszy rzut oka – wyglądało rzeczywiście jak jakiś straszny mutant. I filmował reakcje ludzi napotykających (zwłaszcza po zmroku) tego psopajaka na swojej drodze. W ciągu tygodnia filmik wyświetlono 33 mln razy, a w całym 2014 r. aż 118 mln razy. Był to na pewno polski rekord.

Problemy z prawem przyniosły mu filmy, w których żartował z policjantów. Najłagodniejszym z nich był chyba ten, gdzie Wardęga pił piwo w pobliżu funkcjonariuszy, którzy – mniej lub bardziej energicznie – zaczęli go ścigać, ale on zawsze im uciekał.

W 2018 r. Wardęgę przebił Błówek (w rzeczywistości Karol Gązwa). Na swym głównym kanale Błówek ma 5 mln subskrypcji i ponad miliard wyświetleń, a na drugim, Minecraftbłówek – 166 tys. subskrypcji i blisko 5 mln wyświetleń. A zaczął od Minecrafta, bardzo popularnej gry – nagrywał swoje z nią zmagania. Kiedy zdobył milion subskrybentów, miał zaledwie 17 lat! Teraz produkuje filmiki na bardzo różne tematy. Przykład: opowieść o tym, jak odkupił od Amazona ogromną paletę zwróconych paczek za niecałe 5 tys. zł i odkrył, co się tam znajdowało. Kiedy ten numer tygodnika „Idziemy” oddawany był do druku, filmik był już cztery miesiące na YouTube i miał ponad 640 tys. wyświetleń. Inny, dotyczący „live-hacków” (sposobów na ułatwienie sobie życia), o których opowiedziano na TikToku, miał 262 tys. wyświetleń. Przykładowy

„livehack”: przecinamy cytrynę, wbijamy w nią rurkę od spryskiwacza do perfum i możemy się teraz spryskiwać sokiem z cytryny...

Śmieszne? Głupie? Być może, ale najwyraźniej ludzie to lubią. Najważniejszy jest pomysł – coś, co przyciągnie tysiące, a może i dziesiątki tysięcy widzów.

W 2023 r. Blowek wciąż jest na czele najczęściej odwiedzanych kanałów na polskim YouTube. Na drugim miejscu znajduje się Karol Fritz Wiśniewski, który zaczął od filmików o jeździe na rolkach, a dziś skupia się na tworzeniu materiałów lifestylowych. Na trzecim jest Re-Zigiusz, czyli Remigiusz Wierzoń – jego początki były podobne do Blowka, a dziś tworzy filmiki zbliżone do tych Wiśniewskiego. Numerem cztery jest Stuu, pochodzący z Wielkiej Brytanii Stuart Alexander Kluz-Burton, który zaprzestał działalności w 2020 r., ale do niedawna sądzono, że jeszcze powróci (o nim też dalej), a numerem pięć – opisany już Wardęga.

OLIMPIADA NA PLATFORMIE

W świecie jest dość podobnie jak w Polsce – choć oczywiście są kraje, gdzie youtuberów jest więcej i zarabiają o wiele większe pieniądze niż u nas. Dobrym przykładem mogą być Stany Zjednoczone, gdzie najbardziej znany i popularny jest dwudziestopięcioletni MrBeast, uznawany za największego indywidualnego twórcę na platformie YouTube. Na samym głównym kanale ma 201 mln subskrypcji oraz ponad 34 mld wyświetleń. Jego kanał Beast Philanthropy ma obecnie około 18 mln subskrypcji, a kanał MrBeast Gaming – 40 mln.

Kiedy 19 sierpnia br., a więc dwa miesiące temu, MrBeast opublikował film „Every Country On Earth Fights For \$250,000!”, padł rekord świata, jeśli chodzi o liczbę wyświetleń uzyskanych w ciągu pierwszych 24 godzin od momentu publikacji (choć w szczególnej kategorii – chodzi o to, że nie jest muzycznym teledyskiem). Materiał ten uzyskał ponad 59 mln wyświetleń w ciągu doby! Założenie było ciekawe: twórca zaprosił po jednym przedstawicieli z każdego kraju na świecie do udziału w dość zróżnicowanych, czasem dziwnych zawodach sportowych: bieg, strzelanie z łuku, rzucanie walizką – co brzmi prosto, ale w rzeczywistości było mocno skomplikowane. Trzeba, niestety, zauważyć, że przedstawiciel Polski przepadł po pierwszej rundzie (choć na pocieszenie, tak jak wszyscy, dostał 2 tys. dolarów), obok połowy wszystkich uczestników. Wygrał Li-

bijczyk, na drugim miejscu był Słoweniec, a na trzecim Tadyk. Libijczyk zgarnął ćwierć miliona dolarów...

Oczywiście, Mr Beast nie działa sam. Zatrudnia ponad 250 osób – autorów tekstów, redaktorów, filmowców. Przychody z jego kanałów na YouTube mogą wynosić ponad 40 mln dolarów rocznie.

Amerykańskie pismo „Business Insider” próbowało zbadać, jakie są dochody youtuberów. Takich jak MrBeast jest niewiele. Więcej jest osób nieco mniej ambitnych, jak np. Sarah Lavender (jej filmy przeznaczone są m.in. dla osób cierpiących na bezsenność, potrzebujących uspokojenia i relaksu), która otrzymuje miesięcznie 1–6 tys. dolarów, przy czym jej kanał na YouTube obsługuje 100 tys. ludzi. A nanoinfluencer („nano”, czyli bardzo mały; w matematyce jedna tysięczna jednostki określanej mianem „mikro”) Lauren, mający poniżej 5 tys. subskrybentów, zarabia 200–350 dolarów miesięcznie.

W jaki sposób zarabiają? Przede wszystkim dzięki pieniądзом z YouTube’a, który płaci za wyświetlanie reklam przy filmikach. Ale żeby tak się stało, trzeba spełnić rozmaite warunki, np. mieć co najmniej 1000 subskrybentów. A gdy już jesteśmy rozpoznawalni, można zbierać pieniądze przez tzw. crowdfunding (są do tego specjalne platformy), a nawet sprzedawać coś związanego z naszym kanałem, choćby koszulki czy kubki z napisami. Zresztą, wymyślone są najróżniejsze sposoby pozyskania wsparcia, np. „Kup mi kawę” – w wirtualny sposób „kupuje się kawę” youtuberowi (czy osobie działającej w innych mediach społecznościowych), czyli faktycznie daje w prezencie jakąś skromną kwotę. A jeśli ktoś jest bardzo znany i staje się influencerem – a więc swymi filmami czy blogami wpływa na innych – może reklamować firmy czy ich marki. To wszystko oczywiście nie oznacza, że sukces jest w zasięgu ręki.

PANDORA GATE

Aby bowiem stać się kimś w mediach społecznościowych, trzeba do tego się przyłożyć i dużo pracować. Potencjalni studenci dziennikarstwa, zapytani, co chcieliby w życiu robić, odpowiadają nieraz, że chcą zostać youtuberami, albo chociaż tiktokera. Tymczasem nie jest to takie proste. Zwłaszcza że istnieje dość już elitarnie środowisko twórców w mediach społecznościowych. Są to głównie ludzie młodzi, bardzo pomysłowi, skuteczni – ale

czasami chyba za szybko nabierają przekonania, że mogą wszystko.

Dowodem na to jest tzw. Pandora Gate, czyli ujawniona m.in. przez Wardęgę afera pedofiliska w tym środowisku. Zadziałała prokuratura, która przesłuchiwała wielu świadków i zarządziła przeszukania mieszkań licznych youtuberów. – Zabezpieczono kilkadziesiąt urządzeń z danymi elektronicznymi, m.in. z treściami komunikatorów społecznych, oraz komputery, laptopy, telefony, twarde dyski i nośniki zewnętrzne. Śledczy i biegli analizują te materiały, bo aby dopuścić taki dowód, trzeba wykluczyć jakiegokolwiek manipulację, np. przy zapisie z komunikatorów – mówił niedawno wiceminister sprawiedliwości Piotr Cieplucha. Według ministra w aferę mógł być zamieszany wspomniany już youtuber Stuu. I właśnie on, na podstawie polskiego listu gończego, został zatrzymany w Wielkiej Brytanii. W sieci pojawił się nagrany podobno przez niego film, w którym mówi: „Zostałem skazany przez całą Polskę, przez wszystkich polityków, przez premiera Polski, zanim cokolwiek powiedziałem, cokolwiek pokazałem, wyjaśniłem. Już jest wydany werdykt. Nie chodzi o to, żebym zrobił z siebie ofiarę. Jest za dużo kłamstw i manipulacji. Rzeczy, które się nie zgadzają”.

ŚWIAT SIĘ ZMIENIA

Wypada zauważyć, że Pandora Gate nie dotyczy całego środowiska youtuberów. Jest ono duże, stale się powiększa, a to, że znaleźli się w nim również przestępcy, wcale nie oznacza, że wszyscy zachowują

się tam nagannie. Media społecznościowe przyniosły wiele rzeczy bardzo pozytywnych, ale też i negatywnych. Funkcjonują w nich przede wszystkim ludzie młodzi, którzy w razie osiągnięcia szybkiego

sukcesu mogą się dramatycznie pogubić. Zresztą, mówimy o youtuberach, tymczasem aktywni na tej platformie korzystają często i z innych – są obecni na Instagramie, bardzo popularnym zwłaszcza wśród starszej młodzieży, a także na TikToku, cieszącym się ogromnym zainteresowaniem wśród najmłodszych.

Jedno jest pewne: pojawienie się Internetu doprowadziło do powstania mediów społecznościowych, a te podbiły serca i umysły ludzi, zwłaszcza należących do młodego pokolenia. Na YouTube, TikTok i Instagramie można szybko osiągnąć sukces, stać się znanym (i nawet bogatym), ale tym większe bywają zagrożenia i czające się niebezpieczeństwa. O tym konieczne trzeba pamiętać.



Nieustannie się uczmy



ks. Stefan Moszoro-Dąbrowski

Każdy z was, młodzi przyjaciele, znajduje też w życiu jakieś swoje „Westerplatte”. Jakiś wymiar zadań, które musi podjąć i wypełnić. (...) Wreszcie – jakiś porządek prawd i wartości, które trzeba „utrzymać” i „obronić”.

Jan Paweł II

Objawienie nie koliduje z ograniczoną prawdą, do której mozolnie dociera rozum, badając świat. Wszystko przecież pochodzi od tego samego Stwórcy i do Niego prowadzi.

Niemniej jednak na przestrzeni wieków mogli błędzić teologowie, wyciągając nieodpowiednie wnioski z Pisma Świętego, a także naukowcy, nadinterpretując wyniki swoich eksperymentów. Tak zwana „sprawa Galileusza” z XVII w. jest tego dobrym przykładem.

O Galileuszu powiedział św. Jan Paweł II, że był to „człowiek głęboko wierzący, okazał więcej przenikliwości w tej kwestii [interpretacji Pisma] od swych teologów-adwersarzy. Większość teologów nie wyczuwała formalnej różnicy między Pismem Świętym a jego interpretacją, co doprowadziło ich do niewłaściwego przeniesienia w obszar doktryny wiary kwestii należącej de facto do badań naukowych. Ich błąd tkwił w wyobrażeniu, iż nasza znajomość struktury świata fizycznego była w pewien sposób narzucona

Roztropność doradza nie wypowiadać się zbyt stanowczo w sprawach, na których słabo się znamy.

przez dosłowny sens Pisma Świętego”. Upraszczając tę zawiłą kwestię, można powiedzieć, że Galileusz jako naukowiec mylił się, przedwcześnie wyciągając wnioski, na które nie miał jeszcze wystarczających dowodów. Miał jednak rację co do swoich uwag na temat interpretacji Pisma Świętego.

Przez ponad trzy wieki, jakie upłynęły od „sprawy Galileusza”, nauki niezmiennie się rozwinęły i rozgałęziły, często wchodząc w konflikt między sobą. Do tego, poprzez łatwość, z jaką się komunikujemy, umocniły się możliwości manipulacji: naukę wykorzystuje się w celach dalekich od poszukiwania prawdy i służby człowiekowi. W kwestiach dotyczących spraw społecznych – i tym samym człowieka – emocje z łatwością zaciemniają rozum, prowadząc do pomieszania przestrzeni wiary z przestrzenią pozbawioną przez Boga dla wolnych dociekań. Nietrudno stworzyć listę historyków, socjologów, ekonomistów itd., którzy niesłusznie wyciągali ze swoich badań naukowych wnioski przeciwko wierze.

Pamiętając o „sprawie Galileusza”, warto być szczególnie roztropnym, by z nauki społecznej Kościoła oraz publikacji naukowych nie wyciągać przedwcześnie wniosków w obszarach, w których sami naukowcy mają jeszcze wiele wątpliwości lub boją się pójść wbrew opinii głównego nurtu.

Roztropność to cnota, która pozwala nam pamiętać o naszych ograniczeniach. Ona też doradza nie wypowiadać się zbyt stanowczo w sprawach, na których słabo się znamy. W praktyce nie zaniedbywać stałej nauki, szukając dobrych nauczycieli i lektur. Pamiętać o historii, która lubi się powtarzać – za czasów Galileusza opinia większości teologów i naukowców była odmienna od jego nauczania.

Autor jest duchownym Prałatury Opus Dei w Warszawie

Okruszek



Anna Wardak

„Królu mój, ty śpij, ty śpij, a ja, królu mój, nie będę dzisiaj spał. Kiedyś tam będziesz miał dorosłą duszę, [...] ale dziś jesteś mały jak okruszek, który los rzucił nam” – śpiewał Seweryn Krajewski w lirycznej „Kołysance dla okruszka”. Gorzej, gdy mimo upływu czasu dziecko wciąż pozostaje dla nas małym okruszkiem, którego życie chcielibyśmy zamienić w niekończącą się „kołysankę”. Słuchając historii wielu rodzin, widzę, że temat nadopiekuńczości, w całym swoim bogatym spektrum, pojawia się bardzo często, i to w podwójnej roli: jako skutek, a zarazem przyczyna róż-

nych problemów występujących w rodzinach.

Jeśli komuś się wydaje, że nadopiekuńczość to tylko drobna niedoskonałość czy niewinna słabostka, niestety błądzi, gdyż w rzeczywistości wywiera ona bardzo konkretny negatywny wpływ na całą rodzinę. Mówię tu o stałej postawie, bo drobne wpadki zdarzają się nawet rozsądnym rodzicom. Przede wszystkim osłabia ona fundament rodziny, czyli więź małżeńską, bo jeśli całą uwagę skupia się na dziecku, owa relacja siłą rzeczy schodzi na drugi plan. Potem, gdy dziecko wyprowadzi się z domu, cały świat runie, bo skoro centrum znika, pozostaje wielka pustka. Tak czy owak, konsekwencje nadopiekuńczości najmocniej dotyczą dzieci. Jeśli rodzice biorą na siebie wszystkie ich problemy, to nie pozwalają na kształtowanie się ważnego

elementu podmiotowości, czyli autonomii i odpowiedzialności za siebie. Innym skutkiem jest brak zaradności życiowej, tzw. wyuczona bezradność. Gdy pojawia się

Konsekwencje nadopiekuńczości najmocniej dotyczą dzieci.

problem, dziecko (czasem nastoletnie albo dorosłe) odruchowo szuka pomocy rodziców, od nich oczekuje decyzji lub rozwiązania problemu. Jeśli zdarzy się coś nieprzewidzianego: spóźnienie pociągu, utrata pracy, problemy w związku – automatycznie włącza się mechanizm szukania pomocy u rodziców.

Wiara we własne siły, szukanie dobrych rozwiązań, czasem metoda prób i błędów, to czysta abstrakcja, jeśli przez całe życie nie miało się okazji samodzielnie radzić sobie z trudnościami.

To powoduje u dorosłego dziecka ambiwalencję uczuć: z jednej strony ma żal, że rodzice nie nauczyli go radzić sobie z życiowymi wyzwaniami, z drugiej – żyje w poczuciu, że bez ich pomocy sobie nie poradzi. Jeśli dziecko nie miało w domu obowiązków (co w przypadku nadopiekuńczości często się zdarza), to będzie też miało kłopot z wieloma kompetencjami w życiu dorosłym. Dziecko nadopiekuńczych rodziców samo nie wie, czego chce, co lubi i czego potrzebuje. Jest niedojrzałe emocjonalnie, zależne mentalnie, a często też finansowo. Jeśli nie chcesz, by twoje dziecko było do końca życia „małym okruszkiem”, lecz wyrosło na niezależnego i samodzielnego człowieka, nie zamykaj go w kołysce swojej nadopiekuńczości.

Autorka jest doradcą rodzinnym, moderatorką Akademii Familijnej, mamą dziesięciorga dzieci

Zmiana płci

ODPOWIADA **ks. Marek Kruszewski**

Obejrzałam film Jana Pospieszalskiego o dziewczynie, która żałuje zmiany płci. Jestem tym filmem głęboko wstrząśnięta. Dlaczego seksuolodzy ulegają modzie? Proszę o tym napisać.

Około 40 proc. dziewcząt zgłasza w czasie dojrzewania pewien bunt przeciwko byciu kobietą. Jest to zjawisko typowe dla nastolatki. Przemija. Pomoże tu każdy nieogłupiony medialnie seksuolog. Nie musi być wierzący, tylko myślący. Jeśli ktoś ma wrodzoną niezgodę na swoją płć, zdecydowanie ujawnia to już w dzieciństwie. Kościół w swoim nauczaniu do niezawinionego cierpienia takich osób odnosił się zawsze niezwykle delikatnie.

Współcześnie modne stały się próby zmiany płci, zwłaszcza u nastolatków. Ci w typowych dla czasu dojrzewania buntach, emocjach i depresjach „podkręcają” przez media społecznościowe swoje rozterki i niechęć do własnego ciała. Snują młodzięcze wizje udanej przemiany w inną, wymarzoną osobę. Medycyna pozwala już osiągnąć zmianę drugorzędnych cech płciowych i atrofię narządów. Modyfikacje większe niż hormonalne można osiągnąć na drodze zabiegów chirurgicznych. I tak np. w USA około 20 proc. transseksualistów zamawia takie operacje. Ci, którzy poddali się już zmianie płci, początkowo ogła-



szają swoją radość. Potem jednak popełniają samobójstwo pięć razy częściej niż ich rówieśnicy. Jak Pani zauważyła, w mediach pojawiają się już świadectwa osób, które czują się trwale skrzywdzone przez „fachowców”. Zbyt lekko, czasem nieodpowiedzialnie ulegali oni ideologii i życzeniom nastolatków.

Zwolennicy transpłciowości powołują się na prawo do wolności i stanowienia o sobie. Chociaż nie wolno tych praw lekceważyć, mają one obiektywne granice. Kościół z zasady popiera wszystkie działania naprawcze. Jednak na obecnym poziomie wiedzy i medycyny przy transseksualizmie nie mamy do czynienia z przywróceniem zdrowia. Bycie kobietą czy mężczyzną nie jest chorobą. Zniszczenia zdrowych organów można dokonać jedynie dla ratowania całości życia. Poważne cierpienie osób niezgadających się na swoją płć stanowi okoliczność łagodzącą i zmniejszającą winę moralną tych, którzy podejmują działania korekcyjne. Wina jest, sygnalizuje ją choćby nieproporcjonalność środków do efektów. Długotrwałe, skomplikowane i kosztowne zabiegi przyniosą jedynie krótkotrwałą poprawę stanu emocjonalnego. Stare cierpienia zostaną z czasem zastąpione nowymi kompleksami i problemami. Trudności z sobą samym i z rodziną nie zostaną zlikwidowane przez hormony czy skalpel. Naprawia się je trwale przez pracę nad sobą i solidną współpracę z łaską Bożą. Bóg bowiem może dać mnóstwo szczęścia wśród i pomimo przeciwności.

xmarekk@o2.pl

Autor jest proboszczem parafii św. Patryka w Warszawie

Wieczorne spotkanie z Bogiem

Wieczorem, po ciężkim dniu pracy, często szukamy momentu na modlitwę, skupienie i przemyślenie wielu spraw. Zwykle nie mamy na to dużo czasu: kilka-kilka minucie przed snem.

Idealne rozwiązanie znajdziemy w książce Wilfrida Stinissena OCD „Dziś jest dzień Pański. Rozważania na każdy dzień”. Autor – karmelita bosy, doktor filozofii, duchowy przewodnik – jest cenionym rekolekcjonistą. Tak pisze: „Nie chcę podejmować w tej książce problemów teologicznych, chcę tylko powiedzieć kilka prostych słów o Bogu. Jak wspominałem w jednym z moich opracowań, kiedy mówimy o Bogu, zawsze napotkamy liczne paradoksy. Dlatego czasem niektóre teksty mogą się wydawać sprzeczne. Moim zdaniem te sprzeczności nie stanowią problemu. Boga ni-

gdy nie zamknijemy w stałym systemie, a paradoksy otwierają nas na

rzeczywistość, która przekracza nasze pojmowanie”.

Książka składa się z 365 krótkich tekstów do rozważań na każdy dzień roku, uzupełnionych cytatami z Pisma Świętego. „Lektura pojedynczego fragmentu zajmuje kilka minut, a może realnie wpłynąć na zmianę życia. Zbudowanie tego nowego nawyku przybliży do pogłębienia relacji z Bogiem i odzyskania wewnętrznej równowagi” – zachęcają wydawcy./**dg**

Wilfrid Stinissen OCD, „Dziś jest dzień Pański. Rozważania na każdy dzień”, W drodze, Poznań 2023, 400 s.

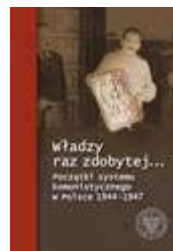


Trudne lata powojenne

Jak przebiegał pod koniec 1944 r. proces umacniania się władzy komunistycznej po wkroczeniu na terytorium Polski Armii Czerwonej? Jaką rolę odegrali jej zausznicy z PPR? O okresie przejściowym, który zakończył się sfałszowanymi wyborami w 1947 r., traktuje książka wydana przez Instytut Pamięci Narodowej. Zawiera 19 artykułów naukowych na temat funkcjonowania aparatu represji, referendum z 1946 r. i wyborów w roku następnym, propagandy komunistycznej, a także sytuacji Kościoła katolickiego na przykładzie tego, co działo się w diecezji przemyskiej. Są też teksty o sowietyzacji społeczeństwa polskiego w sferze nauki i kultury, wśród nich artykuł Włodzimierza Toru-

nia o funkcjonowaniu KUL w tym okresie. Zaprezentowano też teksty charakteryzujące poszczególne organizacje komunistyczne, a także ukazujące, w jaki sposób władza wykorzystywała do swoich celów nawet byłych więźniów obozów koncentracyjnych. „Niniejszy tom nie wyczerpuje zagadnienia, ale bez wątpienia stanowi istotne uzupełnienie wiedzy historycznej na temat końca

wojny oraz okresu powojennego” – napisali we wstępie redaktorzy tomu Mirosław Surdej i Paweł Fornal. Ciekawa lektura, godna polecenia choćby nauczycielom historii./**wś**



„Władza raz zdobyte... Początki systemu komunistycznego w Polsce 1944–1947”, Instytut Pamięci Narodowej, Rzeszów–Warszawa 2023, 488 s.

RECENZJE



Magdalena Prokop-Duchnowska

Mroczne dekoracje,
przebieranie się za duchy
i pieczenie ciasteczek
w kształcie pajaków to
zaledwie część pomysłów
na świętowanie Halloween.
Co w wigilię Wszystkich
Świątych można robić
w zamian?

Halloween wywodzi się prawdopodobnie z celtyckiego święta pogańskiego Samhain. W starożytnej Irlandii przełom października i listopada oznaczał koniec pory żniw i początek zimy. Wierzano, że w tym czasie świat żywych zazębia się ze światem zmarłych, a zbłąkane dusze powracają na ziemię, by wcielać się w ludzi. Ci zaś, chcąc ich do tego zniechęcić, zakładali demoniczne maski i przebierali się za budzące grozę stwory. Pozostałości pogańskiego zwyczaju obserwować można chociażby podczas organizowanych pod koniec października komercyjnych zabaw z nagrobkami i nietoperzami w tle.

Mało kto jednak zdaje sobie sprawę z tego, że sama nazwa Halloween pochodzi od All Hallows' Eve, czyli wigilii Wszystkich Świętych, którą w 935 r. wprowadził do kalendarza liturgicznego papież Jan XI. Już sama nazwa wskazuje więc jasno na istotę tego dnia w tradycji chrześcijańskiej – jest nią celebrowanie świętości i życia wiecznego.

Trudno nie zauważyć, że dynie, maski zombie i upiorne stroje w żaden sposób tej radości nie podkreślają. Jak zatem świętować wigilię Wszystkich Świętych, żeby dać wyraz temu, co faktycznie w tym czasie najważniejsze: życiu, nadziei i wierze w zmartwychwstanie?

Z KIM PRZESTAJESZ

Ewelinie Stachurze, mamie dwojga dzieci, bardzo zależy, by głównymi bohaterami tego dnia były postacie kanonizowanych i beatyfikowanych patronów. – Nie od dziś wiadomo, że to właśnie świę-

ci są najlepszym drogowskazem do nieba – mówi. I dodaje: – To od nich uczymy się, jak realnie wpływać na swoje życie i być lepszymi ludźmi. To również oni dają nam przykład pokory i wiary, wreszcie pokazują, że dla Boga i zbawienia można zapłacić każdą cenę, z własnym życiem włącznie. Z kolei różnorodność ich dróg w dojściu do nawrócenia udowadnia, że w każdej sytuacji możemy zwrócić się do Boga i zaверить Mu swoje życie oraz że każdy, bez względu na wiek, stan i życiowe okoliczności, może stać się narzędziem w Jego rękach.

Nic dziwnego, że Ewelina dokłada wszelkich starań, by jej dzieci – roczny Tomek i sześciolatnia Ola – miały szansę już teraz zaprzyjaźnić się ze świętymi.

Dynia po katolicku

Między innymi dlatego celebrowanie wigilii Wszystkich Świętych mama planuje przede wszystkim pod kątem ich potrzeb. Są więc kolorowanki i atrakcyjnie ilustrowane książeczki z historiami św. Łucji, św. Miłkołaja czy św. Antoniego z Padwy. Nie brakuje też ewangelizacyjnych gier planszowych.

– Ze względu na wiek naszych dzieci dotychczas w użyciu było głównie proste memory ze świętymi. W tym roku planuję rozszerzyć rodzinną kolekcję gier o kilka nowych pozycji: „Przyjaciół Świętych”, „Moc Słowa” o biblijnym życiu Jezusa czy „Non possumus” o Prymasie Tysiąclecia – wymienia Ewelina.

Do wdrażania coraz to nowszych pomysłów mobilizują ją owoce, które obserwuje na co dzień. – Dzieci chłoną wzorce jak gąbka. Pewnego razu Ola zobaczyła w mojej biblioteczce książkę z życiorysem s. Faustyny Kowalskiej i spytała, czy moglibyśmy czytać ją na dobranoc. Nie minęło wiele czasu, a imieniem Faustynka ochrzciła swoją ulubioną lalkę – opowiada Ewelina.

– Obcowanie ze świętymi przynosi same korzyści. W końcu z kim przestajesz, takim się stajesz – dodaje z uśmiechem młoda mama.

CELEBRACJA ŚWIĘTOŚCI

W tradycję wielu rodzin już na stałe wpisało się obchodzenie w uroczystość Wszystkich Świętych tzw. generalnych

imienin. Bo rzeczywiście, w dniu, kiedy wspomniani są wszyscy święci, wszyscy mogą obchodzić imieniny, ponieważ dzień imienin w tradycji katolickiej przypada właśnie we wspomnienie świętego patrona. Rodzice i dzieci mogą się wówczas angażować w pieczenie tortu na cześć swoich patronów: tych oficjalnie kanonizowanych i beatyfikowanych przez Kościół oraz tych najbliższych – znanych im z rodziny i otoczenia. Podczas wspólnego kucharzenia warto przywołać historie świętych dzieci i młodych ludzi, chociażby Dominika Savio, Marii Goretti, Karoliny Kózkówny czy Jose Sancheza del Rio. To też dobra okazja do poruszenia trudnego tematu męczeństwa za wiarę. Wyrazem szczególnej pamięci będzie postawienie w oknie ob-

razka (lub zdjęcia) świętego, a tuż obok – zapalanej świecy. Tego typu gesty przypominają domownikom o opiece i pośrednictwie zmarłych, ale też o ostatecznym celu naszego życia, jakim jest niebo i wieczne szczęście z Bogiem.

**Obcowanie
ze świętymi przynosi
same korzyści.
W końcu
z kim przestajesz,
takim się stajesz.**

Zdarza się, że w trakcie rodzinnego świętowania do drzwi domu zapuka gromadka przebierańców wołających: „Cukierek albo psikus!”. Zamiast ignorować dzwonek do furtki czy posyłać im groźne spojrzenia, można wykorzystać tę sytuację do ewangelizacji: zaprosić do wspólnej modlitwy, wręczyć obrazek z bł. Carlem Acutisem lub poczęstować Bożymi krówkami – cukierkami zawiniętymi w papierki z myślami świętych.

BALE I PROCESJE

Ewelina Stachura bardzo docenia, że o dobre relacje dzieci ze świętymi dbają też księża z ich parafii. Na początku roku szkolnego najmłodszy dostają album z notkami biograficznymi o kanonizowanych postaciach. Co niedzielę ksiądz rozdaje naklejki z kolejnym świętym lub błogosławionym, a dzieci wklejają je w przeznaczonym do tego miejscu. Pomysł z kolekcją świętych nie tylko przybliża dzieciom życie patronów, ale też stanowi dodatkową zachętę do uczestniczenia we Mszy Świętej.

W wielu kościołach pod koniec października organizowane są bale wszystkich



fot. xhz

świętych, na które dzieci przebijają się za swojego ulubionego patrona. Dodatkową atrakcją jest samodzielne wymyślanie stroju. To też świetna okazja do zapoznania dziecka z ciekawostkami z życia świętego. Warto wspomnieć tu chociażby o św. Franciszku, który rozmawiał z ptakami, czy bł. Carlu Acutisie, kojarzonym z internetem, grą w piłkę i... nutellą. Taką imprezę warto wzbogacić też przekąskami nawiązującymi do poszczególnych postaci. Przykładowo etykieta z wizerunkiem św. Izydora, patrona rolników, może stanąć przy desce owocowo-warzywnej, św. Franciszka – przy ciasteczkach w kształcie zwierząt, a św. Autberta,

W naszej religii śmierć ma się kojarzyć z nadzieją, narodzinami dla nieba i życiem wiecznym.

do którego modlą się piekarze – przy talerzu z kanapkami. W roli przekąsek doskonale sprawdzą się

również te typowo jesienne, jak chociażby ciasto marchewkowe, dyniowe muffiny i zupa krem z dyni.

W niektórych parafiach radosną atmosferę dnia Wszystkich Świętych podkreśla się, organizując uliczne marsze lub procesje z udziałem relikwii. W wydarzenie angażowane są również dzieci. Niosą kadzidła, w trakcie rozdają uczestnikom znicze, a na koniec – słodkie przekąski. Kunsztowne stroje, radosne piosenki i kolorowe flagi mają być nie tylko świadectwem wiary, ale przede wszystkim przypomnie-

niem radosnego charakteru nadchodzących świąt.

Chociaż wielu z nas przełom października i listopada kojarzy z zadumą i cmentarzem, prawdą jest, że katolicy nie mają w tym czasie powodów do smutku. Nie chodzi przecież o to, by 1 listopada przeżywać w nastroju lęku i przygnębienia. Przeciwnie: w naszej religii śmierć ma się kojarzyć z nadzieją płynącą ze zmartwychwstania Pana Jezusa, z narodzinami dla nieba i życiem wiecznym. Ale też przypominać, że każdy z nas ma szansę osiągnąć świętość. Warto przypominać o tym dzieciom zarówno podczas radosnego celebrowania świętości w domu, jak i za każdym razem, gdy odwiedzamy cmentarz i pochylamy się nad grobami bliskich.



W ostatnich latach w Portugalii i Hiszpanii przybyły setki klinik dla czworonogów, ich prawa zaś rozszerzyły się o nowe regulacje. Obowiązująca za Pirenejami ustawa o dobrostanie zwierząt domowych przewiduje kary do 200 tys. euro za niewłaściwe obchodzenie się z pupilami.



Nie takie pieskie życie

Marcin Zatyka

Mieszkająca pod Lizboną pani Margarida nie narzeka na samotność. Pracuje w służbie zdrowia i kontaktów międzyludzkich jej nie brakuje. Ponad 50-letnia Portugalka przyznaje, że „samotne” życie to nieprecyzyjne określenie, gdyż od blisko dekady dzieli swoje dwupokojowe mieszkanie z psem Poppy, największym powiernikiem jej tajemnic i towarzyszem wspólnych wypadów poza stołeczną aglomerację. Osoby, z którymi na co dzień spotyka się w wolnym czasie, to tacy jak ona posiadacze czworonogów. Tych zaś systematycznie przybywa. Podobnie jest w sąsiedniej Hiszpanii, gdzie – według tegorocznych statystyk krajowego stowarzyszenia producentów karmy – w domach jest już 15 mln psów i kotów, podczas gdy dzieci poniżej piętnastego roku życia – o połowę mniej.

FRYZJER, HOTEL, PLAŻA

Salony piękności, w których dba się o sierść czworonogów, w ostatniej dekadzie stały się normą w miastach za Pirenejami. Trudno się dziwić, skoro w dużych aglomeracjach miejskich, takich jak np. Madryt, liczba psów i kotów przekracza populację dziecięcą. Portugalski ekonomista Antonio Silva w rozmowie z tygodnikiem „Idziemy” nie dziwi się, że infrastruktura miejska na Półwyspie Iberyjskim ze względu na coraz większą liczbę domowych pupilów coraz częściej uwzględnia potrzeby ich właścicieli.

– Na sąsiedniej ulicy mam już fryzjera dla psów i kotów, sklep z akcesoriami i specjalistyczną karmą dla zwierząt, a w pobliżu mojego osiedla – hotel dla zwierząt, w którym podczas wakacji mogę zostawić psa, gdyż wciąż nie wszędzie na plażach czworonogi są mile widziane – wyjaśnia Antonio Silva, zaznaczając, że liczy na to, iż wraz z poszerzaniem się grona posiadaczy psów na plażach w Portugalii oraz Hiszpanii wydzielane będą obszary dla ludzi i ich pupilów. Na Wyspach Kanaryjskich miejsc takich nad brzegiem Atlantyku jest już osiem.

W najbliższym czasie upowszechnić się powinny także miejsca dla czworonogów na cmentarzach komunalnych. We wrześniu wyłączenie części nekropolii z przekazaniem jej na pochówek dla psów i kotów zatwierdziły władze hiszpańskiej Malagi w Andaluzji, na południu kraju. Jak ujawniły, poza obszarem pochówku dla zwierząt na cmentarzu San Gabriel powstanie tam niebawem także krematorium oraz obiekt, w którym odbywać się będą uroczyste ceremonie pożegnania czworonogów.

Pierwszy publiczny cmentarz dla zwierząt nie będzie tanim przedsięwzięciem. Rozpoczynające się tegorocznej jesieni prace pochłoną ponad milion euro. Andaluzjska nekropolia będzie piątą w Hiszpanii cmentarzem dla zwierząt. Cztery dotychczas wybudowane powstały z pieniędzy prywatnych.

– Czasy się zmieniają i mam nadzieję, że kiedy przyjdzie czas rozstania z moim pupilkiem, będzie mógł zostać złożony na cmentarzu San Gabriel – wyznaje Ainhoa Serna, mieszkanka Malagi.

USTAWA DLA CZWORONOGÓW

Październik przyniósł Hiszpanii nowe przepisy dotyczące czworonogów: ustawę o dobrostanie zwierząt, regulującą opiekę nad zwierzętami domowymi. Za jej naruszenie grożą kary od 500 euro do 200 tys. euro. Zanim jednak dojdzie do wystawiania mandatów na podstawie nowego prawa, konieczne będzie uświadomienie społeczeństwa, gdyż – jak przyznają władze hiszpańskiej policji – w społeczeństwie panuje duży chaos w interpretowaniu tej regulacji. Wśród zakazanych nowym prawem praktyk jest m.in. pozostawienie psa przywiązanego przed sklepem w czasie robienia przez właściciela zakupów. Mandat za takie zachowanie sięga 10 tys. euro. Sankcje obowiązują też za nawet chwilowe pozostawienie psa samego w samochodzie. Pupil nie powinien również przebywać samotnie w domu dłużej niż trzy dni, nawet wtedy, kiedy ma pod dostatkiem wody i żywności. Dodatkowo, jak nakazuje nowe prawo, posiadacze czworonogów muszą zaprzestać trzymania ich na podwórkach, tarasach, balkonach i w piwnicach. W sytuacji zaś zaginięcia pupila konieczne jest powiadomienie



fot. rawpixel.com/freepik

o tym lokalnych władz bez nadmiernej zwłoki – maksymalnie w ciągu 48 godzin.

POWRÓT CORRIDY

Pomimo wejścia w życie nowej ustawy w hiszpańskim ustawodawstwie wciąż panuje chaos dotyczący organizacji walk z bykami, czyli corridy. Jedynym dotychczas regionem kraju, w którym zakazano organizacji tych widowisk, są Wyspy Kanaryjskie. Wprawdzie walka torreadora z bykiem na arenie została tymczasowo zakazana w kilku miastach

Hiszpanii, ale przepisy te się nie ostały. Przykładem jest główne miasto balearskiej Majorjki Palma de Mallorca, gdzie w październiku, po ośmiu latach, ogłoszono powrót do walk z bykami, a corridę wpisano nawet na listę niematerialnego dziedzictwa tego hiszpańskiego miasta.

Próby zablokowania walk z bykami spały na panewce także w położonym na północy Hiszpanii Gijon. W czerwcu nowa burmistrz Carmen Moriyon z regionalnej partii Foro Asturias przywróciła walki z bykami w czasie sierpniowych festynów. Decyzja ta oznacza powrót do stanu sprzed dwóch lat, kiedy ówczesna burmistrz, socjalistka Ana Gonzalez, odwołała tradycyjny festyn Nuestra Señora de Begoña, podczas którego rozrywka z udziałem byków stanowiła jedną z najważniejszych atrakcji. W uzasadnieniu lewicowa pani polityk stwierdziła, że corrida oraz inne zabawy z udziałem byków nie pasują do działań władz miasta ani ich światopoglądu, gdyż są „sprzeczne z ideologią praw człowieka”.

Dodała, że nie spodobało się jej także nazwanie imionami „Feminista” oraz „Nigeryczyk” dwóch byków, które zginęły z rąk torreadora na arenie w tym hiszpańskim mieście w 2021 r.

Corrida, wciąż uznawana za narodową rozrywkę Hiszpanów, nie stanowi natomiast problemu dla premiera Pedra Sanchez. Lider socjalistów w 2020 r. przedstawił nawet kandydaturę corridy jako niematerialnego dziedzictwa ludzkości, ale propozycja ta nie została nawet rozpatrzo-

na przez UNESCO. Hipokryzja hiszpańskich socjalistów wynika często z oddziaływania corridy, oglądanej rocznie przez około 6 mln osób, na krajową gospodarkę.

Przynosi ona bowiem rocznie wpływy przekraczające 3,5 mld euro. Na lukratywne pensje mogą liczyć też torreadorzy oraz ich pomocnicy. Najniższe zarobki osoby walczące z bykiem na arenie to co najmniej 17 tys. euro w ciągu sezonu. Człowieki torreadorzy inkasują znacznie więcej: od 50 tys. do 250 tys. euro za udział w jednych zawodach.

PUPIL NA URZĘDZIE

Pomimo dużej aktywności działaczy ekologicznych w Hiszpanii w jej parlamencie krajowym w dalszym ciągu brak ugrupowania, którego głównym celem działalności jest walka o prawa zwierząt. Więcej skuteczności w politycznej walce ma portugalska partia Ludzie-Zwierzęta-Przyroda (PAN), reprezentowana w Zgromadzeniu Republiki od ośmiu lat. Ugrupowanie to oddziałuje też na portugalską politykę

na szczeblu regionów autonomicznych oraz gmin. Za najodważniejszy samorząd terytorialny pod względem polityki na rzecz zwierząt uznać należy w tym kraju gminę Baguim do Monte na północnym zachodzie. Lokalni urzędnicy nie tylko w imieniu samorządu adoptowali psa Borisa, ale też zawarli z nim... umowę o pracę. We wrześniu hucznie świętowano podpisanie kontraktu, w którym zobowiązano czworonogą do pilnowania dóbr należących do gminy, a także do „obdarzania miłością jej funkcjonariuszy i mieszkańców”.

Pochodzący z Guardy w pobliżu portugalsko-hiszpańskiej granicy Abel Monteiro, przedsiębiorca z sektora wynajmu nieruchomości, przestrzega przed „infantylnym podejściem do polityki demograficznej” w Portugalii i Hiszpanii oraz przesadnym skupianiem się polityków na działaniach na rzecz zwierząt. Przypomina, że w pierwszym z tych państw w 2022 r. liczba urodzonych dzieci sięgnęła zaledwie 80 tys., co oznacza, że była zbliżona do rekordowo niskiego 2021 r. Podobna tendencja widoczna jest w sąsiedniej Hiszpanii, gdzie w pierwszej połowie bieżącego roku na świat przyszło niespełna 155 tys. dzieci, czyli najmniej w historii kraju.

– Interior Półwyspu Iberyjskiego jest mocno niedoinwestowany, zamyka się szpitale, przychodnie medyczne, szkoły i likwiduje połączenia autobusowe – mówi Abel Monteiro. Zaznacza, że brak polityki zachęcającej do życia na wsi niebawem doprowadzi portugalską i hiszpańską prowincję do sytuacji, kiedy na „wyludnionej wsi nie zechce zamieszkać nawet pies z kulawą nogą”.





ks. Łukasz Piotrowski

Brat Mateo psuje Halloween

Kościół skrywa w swoim skarbcu prawdziwe perełki duchowości. Należy do nich żyjący na przełomie XVI i XVII w. włoski egzorcysta Mateo z Agnone. Zmarł 31 października. Dziś wielu obchodzi w ten dzień... Halloween.

Mateo to jego imię zakonne. Przyszedł na świat w 1563 r. jako Prospero Lolli w niewielkiej miejscowości Agnone w prowincji Isernia, której mieszkańcy szczycili się najstarszą w świecie chrześcijańskim odlewnią dzwonów. Jako jedyni na Półwyspie Apenińskim umieszczali na odlewanych przez siebie dzwonach herb papieski. Poza tym Agnone nie różniło się od innych włoskich miasteczek, w których życie toczyło się utartym trybem, rzadko przerywanym wydarzeniem odbiegającym od codzienności. Młody Prospero dostarczył mieszkańcom Agnone właśnie takiego wydarzenia.

BŁOGOSŁAWIONA WINA

Miał jedenaście lat, kiedy w drodze do szkoły spotkał swojego kolegę Antonia Cellilla, który miał przy sobie pistolet z rodzinnych zbiorów. Prospero chciał obejrzeć broń. Prawdopodobnie przypadkiem nacisnął spust i ranił Antonia. Rana okazała się śmiertelna, a zrozpaczona rodzina zabitego poprzysięgła ho-

norową zemstę. Prospero musiał opuścić rodzinną miejscowość i udać się na wygnanie. Zawędrował do Neapolu, położonego w innym królestwie, był więc tam bezpieczny. W Neapolu studiował medycynę. Odkrył też, że jego powołaniem jest służba Bogu. Nie bez znaczenia pozostawało zabójstwo, którego się dopuścił. Prospero cierpiał z tego powodu. Dlatego wybierając drogę życia duchowego, skierował się do kapucynów, oddanych modlitwie, ubóstwu i pokucie.

Dzięki pobożności i zdolnościom do nauki Mateo stał się przykładem zakonnika. Od przyjęcia habitu (1579 lub 1580 r.) do święceń kapłańskich w Bolonii w 1592 r. (jako zabójca otrzymał specjalną dyspensę, dzięki której mógł zostać wyświęcony na kapłana) z każdym rokiem dojrzewał w świętości. Jego modlitwa przed Najświętszym Sakra-

**Świadectwo duchowej
mocy Mateo
dawały demony,
mówiąc o świętości
zakonnika z Agnone.**

mentem miała trwać godzinami. Nikt nie okazywał więcej gorliwości w nauce i czynach miłosierdzia. Wyróżniał się też pokorą. Nie zabierał głosu, gdy nie był o to proszony, znosił nieprzyjemności ze strony współbraci, nie wywyższał się w żaden sposób z powodu uzdolnień,

które były widoczne dla przełożonych.

Cnota posłuszeństwa pozwalała mu podejmować wszystkie obowiązki, a było ich dużo. Już jako kapłan pełnił m.in. funkcję wykładowcy logiki i teologii, wycho-

wawcy młodzieży seminaryjnej, przełożonego domów zakonnych, wreszcie prowincjała. Pisał książki teologiczne i ascetyczne, w których wykladał zasady dojrzewania w wierze. W swoich dziełach podkreślał znaczenie Maryi jako pośredniczki między Jezusem a Kościołem. Kilkaset lat przed oficjalnym ogłoszeniem dogmatu o Wniebowzię-



fot. Jomp/Freeplik

się przed przyjęciem niezwykle zaproszenia, uznawszy, że demon – jak zwykle – kłamie. Ze względu na posłuszeństwo przyszedł jednak do kościoła i upadł na twarz przed Najświętszym Sakramentem. Kobieta zaczęła wic się w konwulsjach, a po chwili demony opuściły jej ciało. Mateo, jakby nic się nie stało, wrócił do swoich obowiązków. Epizod z lat kleryckich przerodził się w stałą posługę, którą pełnił z oddaniem do końca życia. Przypisuje mu się nawet ponad sześćset przypadków uwolnień.

Swoją posługę Mateo kontynuuje zza grobu. Pomagał w egzorcyzmach kapucynowi o. Ciprianowi de Meo, egzorcystę z ponad 60-letnim doświadczeniem, przyjacielowi św. Ojca Pio. Mateo zmarł w klasztorze w Serracapriola w 1616 r., a o. Cipriano urodził się w tej miejscowości w 1924 r. i był tam egzorcystą. Wiele z egzorcyzmów przeprowadził właśnie przy grobie Mateo. Ojciec Cipriano, który tuż przed swoją śmiercią odwiedził Polskę w 2018 r., wspominał, że wielokrotnie doświadczył pomocy Mateo w modlitwie nad osobami potrzebującymi uwolnienia. Pomoc ta w wielu wypadkach miała mieć decydujące znaczenie. Swoiste świadectwo duchowej mocy pokornego kapucyna wielokrotnie dawały demony, które przez osoby opętane mówiły o jego świętości. Ojciec Cipriano spisał te lokucje. Można wysłuchać w nich złego mówiącego z wyrzutem: „On nie umarł... on żyje i wciąż sprawia kłopoty. I nadal będzie sprawiał, jeśli będziesz go wzywać... Ohyda! Po czterystu latach go wyciągasz. Było mu dobrze w grobie, a ty musiałeś go wydobyć właśnie teraz?”. Demony nazywały Mateo „sukienką Boga”, „nagromadzeniem pokuty i cnoty”, „cuchnącą wieczną szczęśliwością i świętością”. Miały też złościć się z powodu daty śmierci zakonika, który popsuł im przez to „świętowanie” Halloween.

Jeśli Mateo z Agnone doczeka się beatyfikacji, to jego wspomnienie liturgiczne będzie przypadać 31 października, kiedy wielu obchodzi Halloween. Źródło tej „nowej świeckiej tradycji” znajduje się w prastarym celtyckim święcie Samhain, które obchodzono na długo przed przybyciem na Zieloną Wyspę chrześcijaństwa. Święto wypadało 1 listopada, gdyż wtedy, zgodnie z kalendarzem lunarnym,

rozpoczynał się nowy rok kalendarzowy. Kończyło się lato, a zaczynała się zima. Noc z 31 października na 1 listopada, poprzedzająca zmianę daty, była „wyjęta spod prawa” (określenie Filemona Tadeusza Janka OFM), gdyż znajdowała się na granicy starego i nowego czasu. Była nocą przenikania się świata żywych i zmarłych. Symbolicznie gaszono wtedy stare ogniska, zbierano się dla odprawiania obrzędów magicznych. Jedną z praktyk prześlagałnych wobec duchów, by nie wyrządzały krzywdy żywym, było składanie ofiar z ludzi. Ciało zamordowanych rozczłonkowywano, by zakopać je na polach jako zabobonne źródło urodzaju, a także uczynić z nich silne amulety. Wojowie celtyccy

mieli w zwyczaju zachowywać dla siebie czaszki zabitych w ten sposób więźniów jako antidotum na zakusy złych duchów lub źródło mocy w walce.

Zapewne niewielu uczestników współczesnych zabaw ma

świadomość genezy Halloween. Młodzi ludzie maszerujący od domu do domu z hasłem „Cukierek albo psikus” raczej nie zdają sobie sprawy z tego, kto rości sobie prawo do duchowej kurateli nad tym czasem. Anton La Vey, autor „Biblii szatana” i twórca współczesnego satanizmu, stwierdził, że Halloween jest najbardziej lucyferyczną nocą w ciągu roku. Okazuje się, że ludzie otwarcie okazujący cześć mocom zła widzą w pozorowanej niewinności tej tradycji szansę na rozszerzanie wrażliwości i estetyki orbitującej wokół śmierci, ciemności i zła. Dla nich Halloween to doskonała okazja do promowania duchowości śmierci podanej w lekkiej formie.

Dla chrześcijan śmierć jest momentem przejścia do życia. Nie zasługuje na banalizację ani tym bardziej na oddanie w przestrzeń pogańskich i satanistycznych zwyczajów. Śmierć jest doświadczeniem wprowadzającym w tryumf Chrystusa. Dlatego nikt tak nie uczy nas właściwego jej przeżywania, jak święci. Oni rozumieli, że moment odchodzenia jest też momentem dojścia do celu. W przeżywaniu radości spotkania z Chrystusem może pomagać nam szczególnie tego dnia czcigodny sługa Boży, pokorny kapucyn pełniący posługę egzorcysty – Mateo z Agnone.

Cytaty wykorzystane w tekście pochodzą z książki Henryka Bejdy i Urszuli Szczepańskiej „Sługa Boży o. Mateusz z Agnone. Pomocnik walczących z diabłem”

ciu Najświętszej Maryi Panny (było to 1 listopada 1950 r.) pisał o Maryi jako wziętej do nieba. W ikonografii przedstawia się go z księgą, na której widnieje łaciński napis: *Assunta est* („Jest wzięta do nieba”). Wśród wielu jego charyzmatów z czasem jeden wybił się na pierwszy plan: dar uwalniania osób opętanych i zniewolonych przez złego ducha.

WALKA Z DEMONEM

Mateo z Agnone posługiwał tym charyzmatem od początku swojej drogi zakonnej. Jako kleryk został imiennie „wywołany” przez demona. Pewnego razu do klasztoru, w którym odbywał formację, przyprowadzono kobietę opętaną od trzynastu lat. Bracia zakonnicy próbowali jej pomóc, ale żadne egzorcyzmy nie skutkowały. Dopiero jeden z demonów, które opętały nieszczęsną, z nakazu egzorcyzmujących wyjawiał, że tylko brat Mateo może pomóc, gdyż „śmierdzi pokorą” nie do zniesienia dla złych duchów. Mateo początkowo wzbraniał

Śmierć nie zasługuje na banalizację ani tym bardziej oddanie w przestrzeń pogańskich i satanistycznych zwyczajów.



MIŁOŚĆ CZY PIĘŚĆ?

I znów szukają haka na Jezusa. Wystawiają Go na próbę, pytając o najważniejsze przykazanie w prawie Mojżesza. Inna sprawa, że współcześnie istnieje pokusa, aby przedstawiać fakty tak, jak sami chcemy, i kreować rzeczywistość po swojemu: co jest najważniejsze, co mniej ważne, co całkowicie bezwartościowe. Te wątpliwości stawiają dziennikarze, politycy oraz zwykli ludzie.

Można taką postawę odnieść do spraw najbardziej przyziemnych oraz tych wzniosłych: które z sześciuset kilku przykazań jest najważniejsze? Rabini dzielili je na wielkie i małe. Różne były opinie, jeśli chodzi o kolejność ważności w ramach wielkich przykazań. Współcześni uczeni w Piśmie chętnie wypowiadają się o wyższości prawa kanonicznego nad prawem liturgicznym lub odwrotnie.

Jezus odpowiada, że główne kryterium leży w przykazaniu miłości Boga i bliźniego. Wyjaśnia, że doświadczanie miłości Boga jest siłą napędową do miłowania drugiego człowieka. Wszak miłość Boga wyraża się w czynach, o czym pisze św. Jakub w swoim liście. To tak, jakby dziś ktoś zapytał, które z przykazań Dekalogu jest najważniejsze. Skoro jest ich aż dziesięć, z pewnością można dokonać hierarchizacji ważności. Na jednej tablicy kamiennej mamy trzy pierwsze przykazania, wskazujące na ważność relacji między człowiekiem a Bogiem. Z niej natomiast wynika kolejnych siedem, zapisanych na drugiej tablicy – relacje rodzinne, społeczne, międzyludzkie.

Pamiętam przed laty wyjazd na Woodstock, a ściślej mówiąc Przystanek Jezus, będący częścią Przystanku Woodstock. Wychoząc „na pole”, cieszyliśmy się (my, tzw. ewangelizatorzy) ze spotkań z ludźmi, którzy zadawali pytania, kontestowali Kościół, zaczepiali „czarnych” i „tych od Jezusa”, dzielili się własnym doświadczeniem Boga. Ba! Nawet zapraszaliśmy ich codziennie pod namiot PJ (Przystanku Jezus) na spotkania „Zagnij księdza”. Uwaga! To nie były spotkania, podczas których sprowadzano do partu Bogu ducha winnych księży i pokazywano, że laicość zwycięża. To była przestrzeń do stawiania pytań i dzielenia się wątpliwościami. Lubilem te spotkania, ponieważ były okazją do konfrontacji ułożonej wiary z wątpliwościami XXI w., o czym tak prowokacyjnie i trafnie pisze ks. Tomasz Halik w swoich książkach (polecam „Cierpliwość wobec Boga”).

Może tego brakowało faryzeuszom sprzed dwóch tysięcy lat? Może tego brakuje we współczesnym Kościele? Żeby zamiast próbować złapać Jezusa w pułapkę niełatwego pytania lub stawiania diagnoz, na które nie ma łatwych odpowiedzi, chcieć pogłębić wiarę i lepiej zrozumieć sens chrześcijaństwa? Mam tu na myśli chrześcijaństwo rozumiane jako styl życia, a nie samą tylko religijność i odhaczanie kolejnych punktów Bożego regulaminu.

Dopiero na fundamencie miłości można rozpocząć rozmowę o prawie. To musi być wyznacznik w naszych decyzjach i postanowieniach. Prawo ma być uprządkowaniem miłości, inaczej stanie się pięścią wycelowaną przeciw bliźniemu.

ks. Kamil Falkowski

kapłan archidiecezji warszawskiej, asystent diecezjalny Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Archidiecezji Warszawskiej, dyrektor wydawnictwa Gotów, wikariusz parafii bł. Władysława z Gielniowa na Ursynowie

XXX NIEDZIELA ZWYKŁA

29 października 2023

Czytanie z Księgi Wyjścia

Wj 22, 20-26

Tak mówi Pan: „Nie będziesz gnębił ani uciskał przybysza, bo wy sami byliście przybyszami w ziemi egipskiej. Nie będziesz krzywdził żadnej wdowy ani sieroty. Jeślibyś ich skrzywdził i poskarżą Mi się, usłyszę ich skargę, rozpali się gniew mój, i wygubię was mieczem; i żony wasze będą wdowami, a dzieci wasze sierotami. Jeśli pożyczysz pieniądze ubogiemu z mojego ludu, żyjącemu obok ciebie, to nie będziesz postępował wobec niego jak lichwiarz i nie każesz mu płacić odsetek. Jeśli weźmiesz w zastaw płaszcz twego bliźniego, winieneś mu go oddać przed zachodem słońca, bo jest to jedyna jego szata i jedyne okrycie jego ciała podczas snu. I jeśliby się on żalił przede Mną, usłyszę go, bo jestem litościwy”.

Psalm responsoryjny

Ps 18, 2-4. 47 i 51

Refren: Miłuję Ciebie, Panie, Mocy moja.

Miłuję Cię, Panie,
Mocy moja,
Panie, Opoko moja i Twierdzo,
mój Wybawicielu.

Boże, Skało moja, na którą się chronię,
Tarczo moja, Mocy zbawienia mego i moja Obrono.
Wzywam Pana, godnego chwały,
i wyzwolony będę od moich nieprzyjaciół.

Niech żyje Pan, niech będzie błogosławiona moja Opoka,
niech będzie wywyższony mój Bóg i Zbawca.
Ty dałeś wielkie zwycięstwo królowi
i łaską obdarzyłeś Dawida, Twego pomazańca.



Czytanie z Pierwszego Listu św. Pawła Apostoła do Tesaloniczan 1 Tes 1, 5c-10

Bracia: Wiecie, jacy dla was byliśmy, przebywając wśród was. A wy, przyjmując słowo pośród wielkiego ucisku, z radością Ducha Świętego, staliście się naśladowcami naszymi i Pana, tak że okazaliście się wzorem dla wszystkich wierzących w Macedonii i Achai. Dzięki wam nauka Pańska stała się głośna nie tylko w Macedonii i Achai, ale wasza wiara w Boga wszędzie dała się poznać, tak że nawet nie potrzebujemy o tym mówić. Albowiem oni sami opowiadają o nas, jakiego to przyjęcia doznaliśmy od was i jak nawróciliście się od bożków do Boga, by służyć Bogu żywemu i prawdziwemu i oczekiwać z niebios Jego Syna, którego wskrzesił z martwych, Jezusa, naszego wybawcę od nadchodzącego gniewu.

Aklamacja przed Ewangelią: Alleluja, alleluja, alleluja.

Jeśli Mnie kto miłuje, będzie zachowywał moją naukę, a Ojciec mój miłuje go i przyjdziemy do niego.

Słowa Ewangelii według św. Mateusza

Mt 22, 34-40

Gdy faryzeusze posłyszeli, że zamknął usta saduceuszom, zebraли się razem, a jeden z nich, uczony w Prawie, wystawiając Go na próbę, zapytał: „Nauczycielu, które przykazanie w Prawie jest największe?”.

On mu odpowiedział: „Będziesz miłował Pana Boga swego całym swoim sercem, całą swoją duszą i całym swoim umysłem». To jest największe i pierwsze przykazanie. Drugie podobne jest do niego: «Będziesz miłował swego bliźniego jak siebie samego». Na tych dwóch przykazaniach zawisło całe Prawo i Prorocy”.



KALENDARIUM LITURGICZNE

Poniedziałek, 30 października

Dzień powszedni

Czytania mszalne: Rz 8, 12-17; Ps 68, 2. 4. 6-7b. 20-21; Łk 13, 10-17

Wtorek, 31 października

Dzień powszedni

Czytania mszalne: Rz 8, 18-25; Ps 126, 1b-6; Łk 13, 18-21

Środa, 1 listopada

Uroczystość Wszystkich Świętych

Czytania mszalne: Ap 7, 2-4. 9-14; Ps 24, 1b-4b. 5-6; 1 J 3, 1-3; Mt 5, 1-12a

Czwartek, 2 listopada

Wspomnienie wszystkich wiernych zmarłych

Kapłani mogą tego dnia odprawić trzy Msze św. Jedną należy ofiarować według własnej intencji, drugą za dusze wszystkich wiernych zmarłych, a trzecią – według intencji papieża.

Czytania z drugiej Mszy św.: Dn 12, 1-3; Ps 42, 2-3. 5; 43, 3-5; Rz 6, 3-9; J 11, 32-45

Piątek, 3 listopada

Dzień powszedni albo wspomnienie św. Marcina de Porres

Czytania mszalne: Rz 9, 1-5; Ps 147B, 12-15. 19-20, Łk 14, 1-6

Sobota, 4 listopada

Św. Karola Boromeusza, biskupa

Czytania mszalne: Rz 11, 1-2a. 11-12. 25-29; Ps 94, 12-15. 17-18; Łk 14, 1. 7-11



foto: PAP/EPN/Maurizio Brambatti

Z NAUCZANIA PAPIEŻA FRANCISZKA

CO BOGU, A CO CEZAROWI

Co oznacza „Oddajcie cesarzowi to, co należy do cesarza, a Bogu to, co należy do Boga”? Te słowa Jezusa weszły do powszechnego użycia, ale niekiedy są interpretowane niepoprawnie, lub przynajmniej redukcyjnie: jako mówiące o relacji między Kościołem a państwem, między chrześcijanami a polityką. Często są rozumiane tak, jakby Jezus chciał oddzielić „cezara” od „Boga”, czyli doczesne od rzeczywistości duchowej. Czasami również myślimy w ten sposób: wiara z jej praktykami to jedno, a życie codzienne to drugie. Ale tak nie można patrzeć – jakby wiara nie miała nic wspólnego z życiem, ze sprawiedliwością społeczną, polityką itd.

W istocie Jezus chce nam pomóc umieścić zarówno „cezara”, jak i „Boga” na właściwym miejscu. Do cesarza – tzn. do polityki, instytucji obywatelskich, procesów społecznych i gospodarczych – należy troska o porządek doczesny; my, zanurzeni w tej rzeczywistości, musimy oddać społeczeństwu to, co nam ono daje, poprzez nasz wkład, odpowiedzialnych obywateli, dbając o to, co zostało nam powierzone, promując prawo i sprawiedliwość w świecie pracy, uczciwie płacąc podatki, angażując się na rzecz dobra wspólnego itd. Jednocześnie jednak Jezus potwierdza fundamentalną rzeczywistość: że człowiek należy do Boga. Na monecie znajduje się wizerunek cesarza, ale Jezus przypomina, że w naszym życiu odcisnięty jest obraz Boga, którego nic i nikt nie może przesłonić. Do cesarza należą rzeczy tego świata, ale człowiek i sam świat należą do Boga. Nie zapominajmy o tym!

Przed modlitwą „Anioł Pański” 22 października

BRACIA, PRZESTAŃCIE

Po raz kolejny moje myśli kierują się ku wydarzeniom w Izraelu i Palestynie. Jestem bardzo zaniepokojony i zasmucony. Modlę się i jestem blisko wszystkich, którzy cierpią: zakładników, rannych, ofiar oraz ich krewnych. Myślę o poważnej sytuacji humanitarnej w Gazie. Ubolewam, że w ciągu minionych kilku dni ostrzelane zostały także szpital angikański i grecka parafia prawosławna. Ponawiam apel o otwarcie przestrzeni, aby nadal napływała pomoc humanitarna, a zakładnicy zostali uwolnieni. Myślę też o udręczonej Ukrainie. Każda wojna jest porażką, zawsze. To zniszczenie ludzkiego braterstwa. Bracia, przestańcie, przestańcie.

Po modlitwie „Anioł Pański” 22 października

DO POLAKÓW

Pozdrawiam serdecznie wszystkich Polaków. W ubiegły poniedziałek wspominaliśmy 45. rocznicę wyboru Karola Wojtyły na Stolicę Piotrową. Za jego pontyfikatu z wielką mocą wybrzmiało wezwanie do otwarcia drzwi Chrystusowi. Wydało to owoce zarówno w postaci osobistych nawróceń, jak i przemian społecznych w wielu krajach zamkniętych dotąd na Chrystusa. Idąc za przykładem tego świętego papieża, kontynuujcie zainicjowane przez niego dzieło nowej ewangelizacji. Z serca wam błogosławię.

W czasie audyencji ogólnej 18 października

Rokiem Jana Matejki został ustanowiony przez Senat Rzeczypospolitej rok 2023. Powodów jest kilka: 185. rocznica urodzin i 130. rocznica śmierci malarza oraz 125. rocznica powstania pierwszego biograficznego muzeum na ziemiach polskich – Muzeum Dom Jana Matejki w Krakowie.

mienia obywatelskiego. W komnatach za jego plecami trwają tańce, a na kartach historii zapisuje się utrata twierdzy broniącej wschodnich granic Rzeczypospolitej – preludium upadku Polski. Matejko namalował obraz po tym, jak otrzymał zdjęcia zabitych uczestników antycarskich manifestacji w Warszawie w 1861 r., w przeddzień wybuchu powstania styczniowego. Strój błazna to kostium nałożony przez samego artystę, Stańczyk ma jego twarz, za plecami Matejki też trwa bal...

Zza kaptura Stańczyka w gablocie na środku sali widać ks. Piotra Skargę z rękami wzniesionymi do góry. Fragment obrazu, którym Matejko przeprowadzał ciąg dalszy narodowego rachunku sumienia. „Kazanie Skargi” to wydarzenie



Historia według Matejki

tekst i zdjęcia:
Iwona Budziak

Zanim rozłożył płótno i dobrał farby, wykonywał ogromną pracę dokumentalisty i kostiumologa. Kopiował stare obrazy, ryciny, szkicował rzeźby, budował i detale architektoniczne. Z herbów, monet, pieczęci, kronik przerysowywał stroje. Tak przygotował pionierską tekę „Ubiory w Polsce 1200–1795”, prezentującą stroje dworskie, szlacheckie, mieszczaństwa, rycerstwa, magnatów, cechów i bractw. Kolekcjonował ubiory i dodatki: sakiewki, kołnierzyki, guziki, pasy, wachlarze, tkaniny, koronki, buty, meble, broń, zbroje, instrumenty, biżuterię, a nawet narzędzia tortur.

Czasem projektował stroje i dawał do uszycia. Potem na obrazach „ubierał” swoich bohaterów tak, by żaden fałsz nie wkraść się do sceny z teatru dziejów. Nic dziwnego, że jego pracownia wyglądała jak magazyn rekwizytów: „czego tam nie było? Zbroje, buławy, buzdycany, miecze, tarcze, jakieś kapy złotolite, jakieś żupany z lamy (...)” – opisywał ją jeden z modeli. Ułamek kolekcji, eksponowany na krakowskiej wystawie, odsłania tajemnice warsztatu Matejki i potwierdza prawdę, że geniusz to 1 proc. talentu i 99 proc. ciężkiej pracy.

GORZKIE KONSTATAcje

Na plakacie towarzyszącym wystawie przyciąga wzrok trójrożny, wyszywany dzwoneczkami kaptur Stańczyka. Ten sam, który błazen królewski nosi na legendarnym obrazie „Stańczyk w czasie balu na dworze królowej Bony wobec straconego Smoleńska”. Siedzi w półmroku, z opuszczoną głową, zastygły w zamyśleniu, z rękami splecionymi w geście oczekiwania. Niemy świadek i recenzent zdarzeń, symbol mądrości politycznej i su-

wymaginowane; jezuita nigdy nie wygłosił swoich kazań, o czym malarz wiedzieć nie mógł. Słuchacze zgromadzeni w prezbiterium wawelskiej katedry nigdy w tym składzie nie mogli się tam spotkać: Jan Zamojski, Mikołaj Zebrzydowski, Janusz Radziwiłł i „diabeł łańcuchki” Stanisław Stadnicki. To ich – anarchistów, buntowników, konfederatów i zdrajców – kaznodzieja przestrzega przed bezprawiem, bratobójczymi walkami, spowinowacaniem ojczyzny. Ksiądz Skarga, jak mówił Adam Mickiewicz w jednym z paryskich wykładów, „pojmuje i czuje ojczyznę jako państwo plemienia wybranego, jako Jeruzalem z jej arką, kościołem i stolicą, z jej świętą przeszłością, której obrona i zachowanie jest życiem narodu”. I dlatego Skarga był tak bliski Matejce.

Od czasu „Kazania Skargi” Matejko nie przestrzega w obrazach jedności czasu,

miejsca i akcji, miesza wątki, dokonuje syntezy zdarzeń. Obraz staje się malowanym esejem, wykraczającym poza datę wydarzenia. Zresztą, jak inaczej, niż żonglując faktami, mógł namalować w jednej scenie anatomię polskiej zdrady narodowej i haniebną postawę polsko-litewskich elit w czasach zaborów, wstrząsając sumieniami, gloryfikując sprzeciw wobec rodzimej zdrady i opór w stosunku

do najeźdźców? Taki jest „Rejtan. Upadek Polski”. To trzeci i ostatni akord w opowieści Matejki o roztrwonionej wolności i przyczynach upadku Rzeczypospolitej. Kiedy obraz został wystawiony, wzbudził skrajne emocje, i to nie tylko wśród tych, którzy odnajdywali na nim swych przodków, przez Matejkę wskazanych jako ci, których decyzje, głupota, krótkowzroczność, pycha i zachłanność wymazały Polskę z mapy Europy. Wnuka Branickiego

Pomagał zrozumieć przeszłość, z nadzieją patrzeć w przyszłość i być dumnymi Polakami.





namawiano, by odkupił obraz i go zniszczył, Kraszewski pisał: „Policzkować trupa matki się nie godzi”, Norwid zarzucił Matejce popospolizowanie tematu, a Lucjan Siemieński „eksploatację historycznego skandalu na korzyść popularności”.

Głosy krytyki przycichły, gdy w 1867 r. Matejko za „Rejtana” otrzymał w Paryżu kolejny już złoty medal (rok wcześniej został nagrodzony za „Kazanie Skargi”), a cesarz Franciszek Józef zakupił go do galerii w wiedeńskim Belwederze. Malarz, rozgoryczony falą krytyki, skomentował ją „Wyrokiem na Matejkę”, gdzie umieścił siebie na krakowskim Rynku, malutkiego i pokornie schylonego, pod pręgierzem, w towarzystwie kata.

RZECZPOSPOLITA, ALE CZYJA?

Kiedy zaczęto mówić o nim jako o jednym z najlepszych europejskich malarzy historycznych, zamknął rozdział gorzkich rozliczeń z przeszłością i zaczął snuć malowaną opowieść o Polsce dumnej i wielkiej, o sukcesach politycznych i militarnych, o chrześcijańskich korzeniach naszej państwowości, o królach, książętach, bohaterach narodowych. Te dzieła krzepi-

ły serca i przywracały poczucie wspólnoty narodowej. Dwukrotnie (po raz pierwszy mając 15 lat!) namalował „Hołd carów Szuijskich”, kłaniających się polskiemu królowi. Kiedy Rosja, w ramach represji po upadku powstania styczniowego, uznała tereny Litwy za ziemie rdzennie rosyjskie, „Unią lubelską” przypominał czasy suwerennej Litwy. Gdy prześladowała unitów, zsyłając przeciwników prawosławia na Syberię, malował Wernyhoreę – symbol ducha ginącej Ukrainy. Kiedy w zaborze pruskim nasilały się restrykcje, malował „Bitwę pod Grunwaldem” i „Hołd pruski”.

Swoje prace wysyłał na wystawy do Warszawy, Wiednia, Paryża, Rzymu, Budapesztu, Londynu i Petersburga. Były tam nagradzane i wyróżniane, a międzynarodowa publiczność choć na chwilę zatrzymywała wzrok na ich przekazie. „Matejko zdawał sobie doskonale sprawę z konieczności powszechnej edukacji historycznej, na przekór polityce nie tylko państw zaborczych, ale i generalnego konsensusu w Europie, pomijającego znaczenie polskiej historii dla losów świata. Dzięki Matejce wiedza o historii Polski została przekazana rzeszom odbiorców we wszystkich zaborach i wśród polskiej emigracji, również osobom niewykształconym” – pisze prof. Andrzej Szczerski we wstępie do katalogu krakowskiej wystawy. Wystawy, która pomaga poznać myśl historyczno-filozoficzną Matejki i stawia pytania, do których jego obrazy prowokują i które dziś mają wielką wagę: „W Europie Środkowo-Wschodniej, czyli gdzie?”, „Rzeczpospolita, ale czyja?”, „Cywilizacja, ale jaka?”.

MAŁA OJCZYZNA

Odnosił niekwestionowany sukces: był dla współczesnych najsławniejszym malarzem polskim, jego obrazy były wyróżniane na wystawach w Wiedniu, Paryżu, Rzymie, był członkiem Akademii Sztuk Pięknych w Wiedniu, Berlinie, Paryżu, Rzymie i Akademii Rafaelowskiej

w Urbino, honorowym obywatelem Krakowa i Lwowa, otrzymywał najwyższe rangą odznaczenia, wśród nich Order Legii Honorowej oraz medale od Piusa IX i Leona XIII. Kochał Kraków i był w nim człowiekiem-instytucją: dyrektorem Szkoły Sztuk Pięknych, członkiem Towarzystwa Naukowego Krakowskiego i Akademii Umiejętności. Troszczył się o jego zabytki, pracując w komisji konserwatorskiej przy odnawianiu ołtarza Wita Stwosza, Sułkiewicz, zamku na Wawelu. Dokumentował otwarcie grobów królewskich w katedralnej krypcie, za darmo zaprojektował polichromię wewnątrz kościoła Mariackiego. Był jednym z inicjatorów powstania Muzeum Narodowego, fundatorem stypendiów dla studentów polskich i ukraińskich oraz hojnym donatorem, m.in. pierwsze-



go w Krakowie szpitala pediatrycznego. Gdy galicyjskie elity lojalnie deklarowały Franciszkowi Józefowi: „Przy tobie, najjaśniejszy panie, stoimy i stać chcemy”, on wierzył w odzyskanie przez Polskę niepodległości. Kiedy władze Krakowa ofiarowały mu berło interreksa jako znak jego panowania w kulturze narodowej, powiedział: „Wręceniem berła dozwalamie mi przeczuwać rychłą dziejową przemianę – odrodzenie! Widzę je w oddali!”.

Nie dożył wolnej Polski. Zmarł w wieku 55 lat, 1 listopada 1893 r. Pozostawił ponad trzysta obrazów, kilka tysięcy szkiców i wdzięczność wszystkich, którym pomagał zrozumieć przeszłość, z nadzieją patrzeć w przyszłość i być dumnymi Polakami.

Wystawę „Matejko. Malarz i historia” można oglądać do 7 stycznia 2024 r. w Gmachu Głównym Muzeum Narodowego w Krakowie



Początki języka naukowego w Polsce



dr hab. Tomasz Korpysz

Zwykle przyjmuje się, że o ile o początkach nauki w Polsce można mówić już w wieku XIII, o tyle o języku naukowym – dopiero od przełomu XVI i XVII w. Przyczyna jest oczywista: wcześniej refleksja naukowa była prowadzona niemal wyłącznie w języku łacińskim. W opracowaniach zwykle wyróżnia się przy tym trzy podstawowe okresy kształtowania się polszczyzny naukowej. Pierwszy trwał do połowy XVIII w. i nie można jeszcze mówić o istnieniu wówczas osobnego stylu funkcjonalnego – był to czas przyswajania obcych i powstawania rodzimych terminów z różnych dziedzin. Terminy te zwykle nie tworzyły rozbudowanych, spójnych grup, całych pól semantycznych, raczej były to pojedyncze, izolowane nazwy specjalistyczne.

Przykładem zarysowanego wyżej zjawiska jest choćby język medyczny: już XV w. przynosi rękopiśmienne słowniki łacińsko-polskie zbierające nazwy roślin, które były wykorzystywane do leczenia. Z tego okresu pochodzą też pierwsze używane do dziś nazwy chorób, niejednokrotnie będące spolszczonymi wersjami terminów łacińskich, np. *katar* (z łac. *catarrhus*). Również w XV w. powstało dzieło *Antidotarium* autorstwa Jana Stanki, żyjącego w latach 1410–1493 przyrodnika i lekarza, które zawiera ok. 2 tys. polskich nazw chorób, części ciała oraz roślin, napojów i pokarmów używanych w lecznictwie. W 1528 r. opublikowano słownik Jana Murmeliusa. Miał on typowy dla tamtego okresu układ tematyczny, a nie alfabetyczny, a pierwszym jego językiem był język łaciński – rozbudowanym hasłom łacińskim towarzyszyły nie-

mieckie i polskie odpowiedniki. Także w tym leksykonie znaleźć można różnorakie określenia specjalistyczne, zwłaszcza „około-medyczne”, m.in. *jajeczko* jako odpowiednik łacińskiego *ovulum*.

Pisząc o najstarszych drukowanych źródłach, w których można znaleźć terminy naukowe, zwłaszcza związane z szeroko rozumianą medycyną, warto przypomnieć dwie publikacje Szymona z Łowicza, nadwornego lekarza arcybiskupa gnieźnieńskiego. W 1532 r. wydał on popularne łacińskie dzieło Emiliusza Macera *De herbarum virtutibus*, które uzupełnił słownikiem polskich nazw roślin. Książkę tę uznaje się za pierwszą polską publikację botaniczną. Był też autorem zarysu propedeutyki lekarskiej dla studentów medycyny – *Enchiridion medicinae* (1537). Jest to wprowadzenie tekst łaciński, jednak zawiera liczne fachowe wyrazy i określenia medyczne stosowane wówczas przez profesjonalnych medyków w Polsce.

Niezwykle istotną rolę w rozwoju polskiego naukowego języka medycznego w wieku XVI odegrał Wojciech Oczko (nazywany ojcem polskiej medycyny), nadworny lekarz króla Stefana Batorego i Zygmunta III Wazy. W 1578 r. wydał on pracę *Cieplice*, w której wprowadził obszerną grupę słów dotyczących wód mineralnych, ich działania oraz metod wodolecznictwa. Z kolei w roku 1581 ukazała się książka *Przymiot*, będąca kompendium ówczesnej wiedzy na temat kili, w której leczeniu Oczko szczególnie się zażywał, także zawierająca wiele fachowych terminów medycznych.

Badacze uznają, że w XVI w. można już mówić o istnieniu dość dobrze rozwiniętego polskiego języka medycznego, jednak rozwijał się wówczas także m.in. język prawniczy, powstawały też prace z zakresu nauk ścisłych i technicznych.



Animaloterapia (1)



Grażyna Rybak

Animaloterapia jest sposobem wspomagania leczenia i rehabilitacji poprzez bliski i naturalny kontakt ze zwierzętami. Metoda sprawdza się u dzieci z zaburzeniami psychoruchowymi, a zwłaszcza z mózgowym porażeniem dziecięcym, zespołem Downa, zanikiem mięśni, zaburzeniami aktywności i uwagi (ADHD), autyzmem, opóźnionym rozwojem intelektualnym oraz u niewidomych. Kto wpadł na pomysł takiej terapii? William Tuke (1732–1822), kupiec i filantrop, dyrektor angielskiego szpitala psychiatrycznego, wykazał, że pacjenci opiekujący się zwierzętami domowymi lepiej radzą sobie z kontrolą

własnych emocji. Podczas wizyty w Szpitalu św. Łukasza w Londynie był on świadkiem „niehumanitarnych” terapii pacjentów. Zasłynął z promowania humanitarnej opieki nad psychicznie chorymi. Uznając, że zdrowie fizyczne i zdrowie psychiczne są nierozdzielnie związane, podkreślał rolę właściwej diety, ćwiczeń fizycznych oraz zajęć typu szycie czy robienie na drutach. Początkowo był wyśmiewany, ale jego sposoby terapii z czasem zyskały uznanie na całym świecie.

Wiek XX przyniósł rozwój tego typu terapii. W 1903 r. W. Flower Bucke opublikował 1200 wypracowań dzieci na temat psów. Analiza pozwoliła mu wysunąć tezę, że zwierzę może odgrywać szczególną rolę w życiu dziecka samotnego i cierpiącego. Terminu „terapia z udziałem zwierząt” po raz pierwszy

użył pracujący z dziećmi autystycznymi doktor psychologii klinicznej Boris Mayer Levinson w latach 60. Opublikował wyniki swoich obserwacji dotyczących przyjaźni dzieci ze zwierzętami i stał się twórcą dogoterapii, czyli terapii z udziałem psów. Od tego czasu animaloterapia jest uznawana za metodę wspomagania terapii psychologicznej oraz cenne wsparcie w leczeniu różnych chorób i zaburzeń poprzez kontakt dziecka lub dorosłego ze zwierzęciem. W Stanach Zjednoczonych za oficjalny moment jej wprowadzenia uznano rok 1977. W Polsce za prekursorkę terapii z udziałem zwierząt, w tym psów, uznaje się Marię Czerwińską (Fundacja Przyjaźni Ludzi i Zwierząt Cze-Ne-Ka), która podczas pracy nad filmem z udziałem dzieci niewidomych w Łaskach zwróciła uwagę na pozytywne

relacje dzieci z psami. Zajęcia z udziałem zwierząt są wykorzystywane także w terapii osób zdrowych, które dzięki kontaktowi ze zwierzętami uczą się odpowiedzialności, zasad pielęgnacji i wychowania czworonoga.

Dogoterapia wymaga współpracy z psami ras łagodnych, zdolnymi do szybkiego uczenia się, jak retrievery, nowofundlandy, collie, bernardyny, husky i owczarki niemieckie. Rodzaj i wybór ćwiczeń z udziałem psów jest dostosowany do potrzeb i schorzeń. Dogoterapia jest zalecana także zdrowym dzieciom w zaburzeniach nastroju, lęklwym i nieśmiałym. Kontakt z psem stanowi formę wyciszenia się, a także wspomaga radzenie sobie ze stresem.

O innych zwierzętach pomocnych w animaloterapii opowiem w kolejnym artykule.

Autorka jest specjalistą pediatrii

Po góralsku

Barbara Wiśniowska

Z Zakopanego przywieźliśmy oscypki i serki zakopiańskie. To nie to samo. Potocznie nazywamy oscypkami wszystkie tego rodzaju sery. W rzeczywistości jednak „oscypek” to nazwa zarezerwowana dla konkretnego sera, który może być produkowany w siedmiu górskich powiatach, przez kilkudziesięciu baców. Musi mieć określony skład na 100 g produktu: 369 kcal, 30,1 g białka, 2,3 g węglowodanów, 26,9 g tłuszczu, 34,2 g wody. Oprócz mleka owocego może zawierać 40 proc. mleka krów czerwonych. Powinien też mierzyć od 17 do 23 cm. Może być wyrabiany wyłącznie od maja do końca września, a sprzedawany do końca października. Żeby zrobić jeden serek, potrzeba mleka od 30 owiec! Do mleka, po przecedzeniu przez lniane płótno, dodaje się podpuszczkę. Powstaje masa serowa, którą należy odci-

snąć i uformować. Ser jest kilkakrotnie zanurzany w gorącej wodzie, a następnie przez dobę moczony w solance. Ten zabieg usuwa z niego nadmiar wody. Proces powstawania oscypka kończy wędzenie.

W sklepach w całym kraju możemy spotkać scypki, rolady ustrzyckie, warkoczki, korbacze i inne góralskie serki, które smakują bardzo podobnie. W Tatrach natomiast każdy przydrożny kram oferuje inne smaki serków zakopiańskich. Są serki paprykowe, czosnkowe, śmietankowe, maślane, niewędzone i mnóstwo innych. Najbardziej przypadły mi do gustu te na Rusinowej Polanie: o delikatnym smaku, ciepłe, małosolne, malutkie, drogie, ale jedzone w pięknym otoczeniu – i po solidnej wspinaczce.

Pamiętka z gór nie przetrwała długo, bo wszyscy bardzo lubimy oscypki i inne



fol. Barbara Wiśniowska

SAŁATKA Z OSCYPKIEM

Większość składników w dowolnych proporcjach:

Składniki: oscypek lub inny ulubiony ser ■ mieszanka sałat lub szpinak i rukola ■ winogrona ■ gruszki ■ świeża żurawina ■ orzechy włoskie ■ 2 łyżki ksylitolu ■ 2–3 łyżki oleju bez zapachu ■ olejek cytrynowy wg uznania

Sposób przygotowania:

Winogrona kroimy na połówki, a serki i gruszki na kawałki. Gruszki gotujemy, żeby nie straciły koloru. Żurawinę gotujemy przez minutę, a po odcedzeniu kompotu miksujemy z ksylitolem i olejami na jednolity sos. Mieszmamy duże składniki i polewamy sosem.

góralskie specjały. Łączyliśmy je z różnymi składnika-

mi. Szczególnie polecam taki sposób. 

KRZYŻÓWKA Z HASŁEM Siostry Honoraty

POZIOMO

- 1 A – wieczne pretensje
- 1 H – jednostka masy
- 2 D – białe kwiaty
- 3 A – port nad Irtysem
- 3 H – krążą w roślinie
- 4 A – chińska żywica
- 4 H – miejska mgła
- 5 A – film Trzaskalskiego
- 5 I – tłuszcz roślinny
- 6 D – siedziba biskupa
- 7 A – podwodny grunt
- 7 I – dłuższe latem
- 8 A – Paul, wokalista
- 8 H – stolica Egiptu
- 9 A – azjatycki kraj
- 9 H – teren budowy
- 10 D – wśród owoców
- 11 A – kończy pacierz
- 11 H – koralowa skała

	A	B	C	D	E	F	G	H	I	J	K
1											
2											
3				1							
4											
5											2
6											
7		3									
8											
9			4								
10											
11				5							

Litery z pól ponumerowanych utworzą rozwiązanie

1	2	3	4	5
---	---	---	---	---

PIONOWO

- A 1 – wokół laguny
- A 7 – roślina ozdobna
- B 3 – Matka Boska
- C 3 – dawne narty
- C 7 – narząd wzroku
- D 1 – skóra z tchórza
- D 8 – pan w kontuszu
- E 5 – ktoś z rodziny
- F 1 – bryła skalna
- F 8 – grzyb na drzewie
- G 5 – Stwos, artysta
- H 1 – film Polańskiego
- H 8 – partia Breżniewa
- I 3 – proszek do prania
- I 7 – odległa przestrzeń
- J 3 – część Mszy
- K 1 – marka komputera
- K 7 – skóra owcza

Rozwiązania prosimy nadsyłać do 3 listopada na adres: sekretariat@idziemy.com.pl.
Wylosowanych autorów poprawnych odpowiedzi nagrodzimy książkami.

ZADUMA

Mariusz Jankowski



Lada moment początek listopada. Czas, gdy wiele osób zwalnia tempo życia. Są to bowiem dni i momenty zadumy. Wspominamy tych, którzy odeszli. W ostatnim roku świat sportu również pożegnał wiele wybitnych postaci.

Anna Czerwińska



foto: Ralf Lotys / Wikipedia

Z Anną Czerwińską miałem przyjemność przeprowadzić jeden z pierwszych wywiadów w swoim życiu. Spotkanie z wybitną himalaistką było dla mnie wielkim przeżyciem. I na pewno miałem szczęście. Pani Anna potraktowała mnie z wyrozumiałością. Mając na głowie przygotowania do kolejnej wyprawy, znalazła czas na rozmowę z dziennikarskim żółtodziobem. Zdobywczyni Korony Ziemi emanowała uprzejmością i spokojem. Pamiętam, że po tamtej rozmowie została mi w głowie jedna myśl oraz jedno słowo: normal-

ność. Anna Czerwińska pokazała mi, że można być wybitnym sportowcem i jednocześnie skromnym, miłym, ujmującym człowiekiem.

Miałem też zaszczyt spotkać na swej drodze Tadeusza Olszańskiego. Świetnego dziennikarza, korespondenta radiowego i telewizyjnego, sprawozdawcę z igrzysk olimpijskich. Był autorem wielu książek. Jako pierwsza wpadła mi w ręce ta pod tytułem „Gol!”. W podstawówce przeczytałem ją kilka razy od deski do deski. Dopiero po latach dotarło do mnie, że to dzięki jej autorowi mogłem zaczytywać się w lekturze szkolnej „Chłopcy z Placu Broni”, której był tłumaczem. Kiedy spotykałem go przy okazji różnych konferencji czy wydarzeń sportowych, zawsze był nienagannie ubrany. Człowiek z wielką klasą.

Od poprzedniego Dnia Zadusznego pożegnaliśmy także dwóch wybitnych piłkarzy. Antonio Carbajal zapisał się w historii mistrzostw świata w sposób wyjątkowy. Bramkarz reprezentacji Meksyku jako pierwszy piłkarz zagrał aż pięć razy na mundialu. Był obecny na każdym turnieju, zaczynając do pierwszego powojennego w 1950 r., kończąc na tym w Anglii szesnaście lat później. W swojej ojczyźnie był legendą. Zasłużył na takie miano, chociaż nie był piłkarzem wybitnym. Był za to piłkarzem bardzo pracowitym i skromnym. Los pozwolił mu śledzić z bliska rozwój najważniejszej sportowej imprezy na świecie. Carbajal na swej drodze spotkał także Króla Futbolu. W 1962 r. w meczu grupowym Meksyk przegrał 0:2



Pele

foto: John Mathew Smith / Wikipedia

z Brazylią, a jednego z goli strzelił Pele. Canarinhos sięgnęli po złoto, Meksykanie po trzech spotkaniach wrócili do domów. Pele został mistrzem świata po raz drugi. Trzeci tytuł wywalczył osiem lat później. O jego boiskowych wyczynach powstały książki, filmy oraz niezliczone i niesamowite opowieści. Ja na zawsze będę pamiętał moment, gdy w którymś z programów telewizyjnych pierwszy raz zobaczyłem jego gole. Te archiwalne materiały także zapadły mi w pamięć. W mojej głowie powstał obraz człowieka wyjątkowego. Pele. Legenda. Wiem, że nie da się zmierzyć czy porównać piłkarzy z różnych epok, dlatego nie przepadam za plebiscytami, w których wybiera się tego naj, naj, najlepszego. Każdy ma prawo mieć swoje zdanie i swojego ulubieńca. Dla mnie numerem jeden na zawsze będzie Pele. Genialny Brazylijczyk, dziś – mam taką nadzieję – strzelający gole u św. Piotra.

Autor jest dziennikarzem TVP Sport



WSPIERAMY POWOŁANYCH

Nasze Seminarium w **roku formacyjnym 2023/2024** zaprasza młodych mężczyzn, którzy myślą o kapłaństwie, do udziału w wydarzeniach, które mogą pomóc w rozeznaniu życiowej drogi:

DZIEŃ OTWARTY (wiek 16+)

Na jedną dobę nasi goście zostają włączeni w zwykły rytm życia seminaryjnego. Terminy: 17/18 listopada 2023 r, 19/20 kwietnia 2024 r.

REKOLEKCJE POWOŁANIOWE (wiek 18+)

stacjonarne w seminarium - prowadzi ks. Robert Wielądek, doświadczony duszpasterz i wykładowca seminarium. Termin: 16-18 lutego 2024 r.

plenerowe w górach - prowadzi przełożony seminarium i klerycy.
Termin: 22-27 czerwca 2024 r.

więcej informacji i zapisy:

**Wyższe Seminarium Duchowne
Diecezji Warszawsko-Praskiej**

www.wsddwp.edu.pl

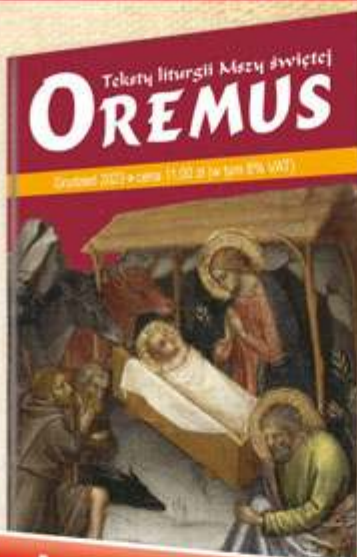
tel. 515 232 327, kontakt@wsddwp.edu.pl

Miesięczniki, które czyta się codziennie!

W każdym numerze:

- czytania biblijne
- wprowadzenia
- modlitwy wiernych
- rozważania
- obrzędy Mszy świętej
- liturgiczne ABC
- propozycje śpiewów
- pokochać Psalmy
- pytania i odpowiedzi

**Wygodny,
kieszonkowy format**



W każdym numerze:

- rozważania słowa Bożego na każdy dzień
- artykuły pogłębiające wiarę
- świadectwa czytelników
- żywoty świętych
- krzyżówki o tematyce biblijnej

Konkurs dla prenumeratorów!

Szczegółowe informacje i zasady konkursu na www.wydawnictwo.pl

Wygraj jeden z dwóch dwuosobowych tygodniowych pobyków w Grzybowie w 2024 roku!



„Biskup i Trzej Królowie”

Andrew M. Greeley

Z katedry w Kolonii zostaje skradziony sarkofag z relikwiami Trzech Króli. Na poszukiwania wyrusza detektyw w sutannie, jego bratanek oraz piękna Amerykanka. Powieść trzymająca w napięciu!

najniższa cena z 30 dni 15,00 zł

„Zimowa przygoda aniołka”

Maria Przybylska
Wzruszająca opowieść o tym, jak dobrze jest pomagać! Pobudzająca wyobraźnię małego czytelnika, przyciągająca uwagę, malarskimi, pięknymi ilustracjami zachwyca i dzieci, i rodziców.

najniższa cena z 30 dni 22,00 zł



- Do cen doliczamy koszty wysyłki.
- Oferta ważna do wyczerpania zapasów.

WYDAWNICTWO PROMIC

ul. Św. Bonifacego 9/1, 02-914 Warszawa, tel. 22 651 90 54, e-mail: spredaz@wydawnictwo.pl